



Zamów książki i płyty
Biblioteki Kuriera
Galicyjskiego
s. 12



Rozmowa
z Mariuszem Olbromskim
s. 14



Ateny Wołyńskie...
Jan Skłodowski
s. 24

Kod prenumeraty
УКРПОШТА 98780

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

Wybory parlamentarne w Polsce: wygrała partia Prawo i Sprawiedliwość

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
EUGENIUSZ SAŁO
tekst
EUGENIUSZ SAŁO
zdjęcie

Do głosowania w wyborach uprawnionych było 30 111 281 wyborców. Wybory odbywały się w 27 415 obwodach głosowania. Frekwencja wyniosła 61,74 proc.

Wszystkie komitety ogólnopolskie przekroczyły próg wyborczy.

Na stronach PKW opublikowano również wyniki wyborów do Senatu. Na PiS zagłosowało 44,71 proc. wyborców (48 mandatów), na KO 35,46 proc. (43 mandaty), na PSL 5,74 proc. (3 mandaty), na Lewicę 2,3 proc. (2 mandaty). Niezależni kandydaci uzyskali 4 mandaty.

Głosowanie we Lwowie

Również w siedzibie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie zasiadała komisja wyborcza. Ponad tysiąc

Oto co powiedzieli dziennikarzo- wi Kuriera Galicyjskiego po wyjściu z lokalu wyborczego:

Krzysztof Ozga z Gorzowa Wielkopolskiego zaznaczył, że obywatele, którzy nie zarejestrowali się przez internet musieli stać trochę w kolejce. – Miałem zaświadczenie pobrane w urzędzie miasta, ale godzinę stałem w kolejce. Mamy swoje prawo wyborcze i trzeba je wykorzystać, również za granicą – powiedział turysta z Polski.



Głosowanie we Lwowie

PKW opublikowało oficjalne wyniki z wyborów do Sejmu: PiS – 43,59 proc., co daje temu ugrupowaniu 235 mandatów w Sejmie, KO – 27,4 proc. (134 mandaty), Lewica – 12,56 proc. (49 mandatów), PSL – 8,55 proc. (30 mandatów), Konfederacja – 6,81 proc. (11 mandatów). Jedno miejsce przypada tradycyjnie mniejszości niemieckiej.

osób wyraziło chęć zagłosowania we Lwowie przez internet. Drugie tyle stało w kolejkach pod Konsulatem Generalnym RP we Lwowie. Co jakiś czas podjeżdżały autokary z polskimi turystami, którzy chcieli wziąć udział w głosowaniu. W poprzednich wyborach parlamentarnych z 2015 roku we Lwowie głosowało ok. 400 osób.

– Przyszedłem, stałem, oddałem swój głos – dziękuję bardzo. Warto czekać, żeby spełnić obowiązek obywatelski – podkreśliła Helena Dąbrowska z Nowego Targu, która również przyjechała do Lwowa z grupą turystów.

Tomasz Chrzanowski z Lublina przyjechał zwiedzić Lwów, a zarazem zagłosować. – Jestem zaskoczony

tak ogromną liczbą ludzi tutaj. Miałem nadzieję, że nie będę stał długo w kolejce, bo chciałem jeszcze trochę poziedzic miasto – podsumował.

Polacy głosowali również w placówkach konsularnych RP w Kijowie, Łucku, Winnicy, Odessie i Charkowie.

Po przeliczeniu głosów we lwowskim okręgu konsularnym zwyciężyła Koalicja Obywatelska (KO), uzyskując 793 głosy. Na drugim miejscu ułożyła się partia Prawo i Sprawiedliwość (PiS) – 524 głosy. Sojusz Lewicy Demokratycznej (SLD) uzyskała 334 głosy, Konfederacja Wolność i Niepodległość – 147 głosów, Polskie Stronnictwo Ludowe (PSL) – 124 głosy. W wyborach wzięły udział 1933 osoby.

– Wczorajsze wybory parlamentarne to było piękne święto demokracji. Zaprzeczyło ono wszystkim twierdzeniom, jakoby z demokracją w Polsce były jakieś problemy – ocenił w poniedziałek prezydent Andrzej Duda. Prezydent podziękował wszystkim, którzy wzięli udział w niedzielnych wyborach parlamentarnych i ocenił, że był to naprawdę dobry dzień dla RP.

– Wielu ludzi stało w kolejkach, często nawet długo, poza granicami kraju po to, żeby oddać swój głos. To było piękne święto demokracji. Pokazaliśmy, że demokracja w Polsce jest. Zwłaszcza pokazaliśmy to za granicą. Zaprzeczyło to wszystkim twierdzeniom, jakoby z demokracją w Polsce były jakieś problemy. Piękne święto, bardzo wysoka frekwencja, najwyższa od 30 lat, około 60 proc., rzeczywiście to są świetne wiadomości – podkreślił prezydent.

Zjazd polskich mediów na Wschodzie

W dniach 10–13 października w Łucku z okazji 10-lecia polsko-ukraińskiego dwutygodnika „Monitor Wołyński” odbyło się spotkanie dziennikarzy mediów polskich działających na Ukrainie, Białorusi i Litwie.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

– Cieszę się, że miałem zaszczyt reprezentować pana prezydenta RP Andrzeja Dudę, wręczyć w jego imieniu odznaczenia państwowe i złożyć wyrazy podziękowania i gratulacje, bo właśnie takie media jak „Monitor Wołyński” są ważne dla odkrywania naszej historii, ważne by mówić jak ona wyglądała i na tej prawdzie budować nasze dobre relacje pomiędzy Polską a Ukrainą – powiedział w rozmowie z dziennikarzami Adam Kwiatkowski, sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP.

Adam Kwiatkowski przekazał przedstawicielom mediów polskich na Wschodzie pozdrowienia od Andrzeja Dudy, a podczas jubileuszowej uroczystości redaktorowi naczelnemu „Monitora Wołyńskiego” Waleremu Wakolukowi i jego zastępcy Natalii Denysiuk wręczył Złote Krzyże Zasługi. Został odczytany też list gratulacyjny marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego. Życzenia złożył również Hryhorij Pustowit, pełniący obowiązki mera Łucka.

Dziennikarze z Polski, Ukrainy, Białorusi i Litwy omówili sytuację dokoła polskich mediów w tych krajach, a w trakcie szkoleń rozmawiali m.in. o sieciach społecznościowych,



doskonaliili swoje umiejętności w pracy z dronem. Podczas wyjazdu do Kowla została odprawiona Msza św. w intencji Polaków poległych w walce o niepodległość Polski i złożono wieńce w miejscach poległych Polaków. Na zakończenie, 13 października, w katedrze łuckiej wszyscy uczestniczyli we Mszy św. w intencji mediów polskich oraz złożyli wieńce przy ścianie byłego więzienia i na Memoriale Żołnierzy ATO w Łucku.

W spotkaniach na Wołyniu uczestniczyli również: ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki, konsul generalny RP w Łucku Wiesław Mazur, prezes Fundacji Wolność i Demokracja Robert Czyżewski. Wydarzenie było działaniem projektu współfinansowanego przez Senat RP w ramach sprawowania opieki nad Polonią i Polakami za granicą. Zostało zorganizowane przez Fundację Wolność i Demo-

kracja i redakcję gazety „Monitor Wołyński”.

W ramach wizyty na Wołyniu sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Adam Kwiatkowski odwiedził też rodzinę Polaków w Kowlu i Łucku, którym przekazał życzenia i prezenty od pary prezydenckiej.

Więcej o tym wydarzeniu w kolejnym numerze Kuriera Galicyjskiego.

Szef MSZ Ukrainy: są pierwsze pozwolenia na ekshumacje szczątków Polaków

Szef MSZ Ukrainy Wadym Prystajko powiedział, że w kwestii odblokowania poszukiwań i ekshumacji szczątków pomordowanych Polaków na Ukrainie „są pierwsze zmiany” i „pierwsze pozwolenia na prowadzenie takich prac”. Przy okazji minister sugerował, że z Ukrainy emigrują głównie osoby polskiego pochodzenia. Podczas rozmowy poruszona została m.in. kwestia stosunków polsko-ukraińskich.

– Nasze stanowisko jest pryncypialne; w tym, że my również przypominamy o istnieniu naszych kwestii względem pamięci historycznej na terytorium dzisiejszej Polski. Jesteśmy gotowi pójść naprzód, ale wymagamy od siebie odpowiedniego nastawienia i oczekujemy tego samego względem nas – zaznaczył Prystajko. Następnie, Prystajko odniósł się do kwestii działań na rzecz wznowienia na Ukrainie prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych szczątków pomordowanych Polaków.

– Chciałbym powiedzieć, że są pierwsze zmiany w tym kierunku. Są pierwsze pozwolenia na prowadzenie takich prac. Spodziewamy się, że to trochę odblokuje całą sytuację. Zobaczymy w najbliższym czasie, jak idziemy dalej po tym szlaku.

Na pytanie dziennikarki o to, jak wyglądają działania z drugiej, tj. pol-

skiej strony, Prystajko powiedział, że „tak samo z tej strony podejmowane są kroki na rzecz odblokowania”.

– Obydwa narodu swego czasu pozwoliły, żeby nasze kwestie polityczne, historyczne zablokowały i różne projekty współpracy gospodarczej, i zwyczajne międzyludzkie kontakty. Z tym trzeba szybko się uporać. Musimy iść naprzód na rzecz rozwoju obu naszych narodów.

Przypomnijmy, że przed dwoma tygodniami wiceszef IPN prof. Krzysztof Szwaagrzyk poinformował, że Instytut złożył już w ukraińskich urzędach wnioski o pozwolenie na rozpoczęcie prac na Ukrainie.

– Przed nami długa mozolna droga pozyskiwania wszelkiego rodzaju zgód i zezwoleń, co nie jest prostą łatwą czynnością na terenie Ukrainy, bowiem tam podział kompetencji pomiędzy różne urzędy jest spory.

Wierzę, że wszystkie te problemy będziemy mogli jednak pokonać i ta zgoda nabierze realnego kształtu – powiedział profesor, odnosząc się do deklaracji wiceministra spraw zagranicznych Ukrainy Wasyla Bodnara, że Ukraina pozytywnie odpowiedziała na wniosek Polski o pozwolenie na wznowienie poszukiwań i ekshumacji.

Prace Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN na Ukrainie zostały zablokowane przez skompromitowanych ukraińskich urzędników – szefa ukraińskiego IPN Wołodymyra Wjatrowycza oraz sekretarza komisji ds. upamiętnień Swiatosława Szeremetę – po tym, jak w maju 2017 roku w Hruszowicach na Podkarpaciu doszło do legalnej rozbiórki samowolnie postawionego pomnika UPA.

źródło: kresy.pl

Grom – ukraińska amunicja krążąca startująca z wielowirnikowca

Awangardową konfiguracją podczas wystawy Arms and Security 2019 zwracał na siebie uwagę system amunicji krążącej ST-35 Grom spółki Atlon Avia. Bezzałogowy element uderzeniowy o układzie latającego pocisku umieszczony został wewnątrz sześciowirnikowej platformy latającej w kształcie pierścienia, która wynosi go pionowo na pułap 500 metrów. Zwiększa to zasięg działania i ułatwia start z ograniczonej przestrzeni, na przykład w terenie zurbanizowanym.

Biuro konstrukcyjno-projektowe Atlon Avia jest doświadczonym producentem bezzałogowców, od lat dostarczającym armii ukraińskiej m. in. popularne maszyny rozpoznawcze A-1SM Furia. Najnowszy projekt to interesujący system uderzeniowy o zasięgu wynoszącym 30 do 40 km, złożony z dwóch platform latających. Na system ST-35 Grom (angielska nazwa to Silent Thunder) składa się część bojowa i nośnik-przekaznik oraz przenośny moduł sterowania.

Maszyna może pozostawać w powietrzu przez 60 minut, ale dzięki wysokiej prędkości przelotowej około 120 km/h, dolet na dystans do 30–40 km w sprzyjających warunkach zajmie relatywnie niedużo czasu, za-

pewniając zapas na poszukiwanie i zwalczanie celów. Naprowadzanie odbywa się z wykorzystaniem wymiennych głowic optoelektronicznych. Może to być moduł podczerwieni lub HD TV, co zależne jest od warunków.

Start pocisku krążącego Grom odbywa się z wykorzystaniem sześciowirnikowego bezzałogowca w kształcie pierścienia. Dzięki temu nie są potrzebne skomplikowane i ciężkie wyrzutnie, zapewniające odpowiednią prędkość startową. Startując pionowo wielowirnikowiec wynosi pocisk na pułap do 500 metrów, na którym jest on zwalniany. Wielowirnikowiec pozostaje w powietrzu, wznosząc się na pułap do 1000 metrów, służąc jako przekaznik sygnału pomiędzy opera-

torem a pociskiem. Dzięki temu realny zasięg operacyjny systemu jest niezależny od terenu czy wysokości masztu nadawczego, a pocisk jest naprowadzany do momentu uderzenia w cel.

System ST-35 Grom przeszedł już wiele testów terenowych i obecnie oferowany jest siłom zbrojnym Ukrainy i innym potencjalnym klientom. Równocześnie trwa jego rozwój, na przykład w zakresie automatyzacji naprowadzania efektora na cel oraz rozwoju głowic kierunkowych EFP, które zmniejsza ryzyko przypadkowych ofiar w przypadku konfliktów asymetrycznych lub walki w terenie zurbanizowanym.

źródło: defens24.pl

„Spojrzenie na Wschód”. Ekspert: warto zadbać o pracowników z Ukrainy

– Osoby, które przekraczają granicę i pracują w Polsce przynoszą ogromny zysk dla polskiego budżetu. Jakiś procent z tych pieniędzy powinien zostać przeznaczony na umożliwienie im bezpiecznego dojazdu do miejsc pracy – mówił w Polskim Radiu 24 Maciej Piotrowski z Instytutu Wolności.

Granica pomiędzy Polską a Ukrainą ma 535 km długości. Na tym odcinku działa 10 międzynarodowych, pasażerskich, całodobowych przejść granicznych, wśród nich 7 samochodowych, 2 kolejowe i 1 piesze. Niestety mimo tak wielu możliwości przekroczenia granicy polsko-ukraińskiej, trzeba czekać kilka godzin na odprawę. Raport Instytutu Wolności i organizacji Europa bez Barrier wskazuje, że 80 proc. przekraczających tę granicę do Ukrainy.

Podstawową przyczyną takiego stanu rzeczy, zdaniem Macieja Piotrowskiego, są 30-letnie strategiczne zaniedbania na granicy. W raporcie „Granica z ludzką twarzą” sporządzonym w Instytucie Wolności zaznaczono, że konieczne jest wprowadzenie nowoczesnych technik, które mogą pomóc w utrzymaniu bezpieczeństwa na granicy.

Kolejnym problemem jest przejazd z Ukrainy do Polski.

– Ten problem mogą rozwiązać inwestycje w systemy do prześwietlania bagaży – zaznaczył ekspert. – Zwracamy uwagę na to, że te osoby, które przekraczają granicę i pracują w Polsce przynoszą ogromny zysk dla polskiego budżetu. Jakiś procent z tych pieniędzy powinien zostać przeznaczony na umożliwienie im bezpiecznego dojazdu do miejsc pracy – podkreślił Piotrowski.

źródło: Polskie Radio 24

Polskę i Ukrainę „czeka tylko przyjaźń”

Swój prasowy maraton Wołodymyr Zełenski zorganizował w przestrzeni restauracyjnej dawnej fabryki Arsenał w Kijowie.



Podczas dzisiejszego spotkania z mediami prezydent Ukrainy zapewnił, że jego kraj będą łączyć z Polską jedynie dobre stosunki. „Pamiętamy naszą historię, nie możemy o niej zapominać, ale musimy rozumieć, że żyjemy w teraźniejszości”.

Wielka konferencja prasowa Wołodymyra Zełenskiego odbyła się w fabryce Arsenał. Na terenie zorganizowanego tam food-courtu prezydent spotkał się z grupami po 7–10 dziennikarzy. Akredytacje na konferencję zdobyło ok. 300 przedstawicieli mediów.

Prezydent Ukrainy mówił m.in. o planach uregulowania konfliktu w Donbasie, o bezpieczeństwie energetycznym państwa i obecnych działaniach byłego prezydenta Petra Poroszenki. Odpowiedział też na pytania dotyczące relacji z Polską.

– Odbiliśmy kilka spotkań z prezydentem Dudą. Spotykałem się też z naszym premierem i z polski-

mi posłami. Uporządkowaliśmy nasze stosunki, które są bardzo dobre. Stworzyliśmy grupy robocze, które spotykają się ze stroną polską – powiedział Zełenski. – Podpisaliśmy kilka umów. Pojawiły się stosunki w strefie gazowej. To dla nas bardzo ważne.

Podczas prezydentury Petra Poroszenki kością niezgody pomiędzy Polską i Ukrainą była polityka historyczna. Do tego tematu odniósł się też Zełenski.

– Pamiętamy naszą historię i nie możemy jej zapominać. Ale powinniśmy rozumieć, że żyjemy w teraźniejszości. Istnieją współczesne państwa, współczesne relacje, współczesni ludzie, którzy nie powinni się kłócić o złożone kwestie historyczne. Dlatego uważam, że w przyszłości czeka nas tylko przyjaźń. Jestem o tym przekonany – podkreślił prezydent Ukrainy.

źródło: belsat.eu

Ormianie strzegą tradycji

W archidiecezji lwowskiej obrządku ormiańskiego były dwa sanktuaria maryjne – w Stanisławowie i w Łyścu. Pierwsze z nich – stanisławowskie – znajduje swą kontynuację w Gdańsku, drugie w Gliwicach. Od kilku lat kształtuje się tradycja podniosłego obchodzenia uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w sanktuarium w Gdańsku, znajdującym się przy ulicy Żabi Kruk. Tam właśnie, 15 sierpnia br. o godzinie 13:00 odbyła się zapowiadana od kilku tygodni uroczystość.

MARCIN TYSZKA

Liturgię w obrządku ormiańskokatolickim sprawował przybyły z Warszawy ks. Józef Naumowicz. Wzięła w niej udział liczna grupa wiernych w różnym wieku. Intencja mszalna brzmiała: „za śp. Pawła Adamowicza prezydenta Gdańska”. Został on zamordowany w styczniu br. W uroczystości brała udział jego rodzina.

W kazaniu ks. Naumowicz wskazał, że Wniebowzięcie jest obchodzone zarówno w obrządku łacińskim, jak i ormiańskim. Zgodnie z wielowiekową tradycją, pod koniec uroczystości odbyło się poświęcenie koszy pełnych winogron – co jest charakterystyczne dla obrządku ormiańskiego oraz wiązanek kwiatów – to zaś właściwe jest dla obrządku łacińskiego.

W bieżącym roku uroczystość Wniebowzięcia obchodzona była w obu wspomnianych wyżej sanktu-

ariach. W Gdańsku 15 sierpnia i w Gliwicach w niedzielę 18 sierpnia.

Jako ciekawostkę dodajmy, że dokładnie osiemdziesiąt lat temu, 15 sierpnia 1939 roku w świątyni ormiańskokatolickiej w Stanisławowie odbyła się „Msza święta śpiewana z udziałem władz cywilnych i wojskowych”. Tak więc, zaledwie kilkanaście dni przed wojną w murach stanisławowskiego kościoła ormiańskiego zasiedli – zapewne po raz ostatni – żołnierze w polskich mundurach.

Uroczystość mająca miejsce w Gdańsku 15 sierpnia zasługuje na odnotowanie. Świadczy ona bowiem o potrzebie kultywowania tradycji religijnej przez wieki obecnej na południowo-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Liczny udział wiernych wskazuje, że obrządek ormiański w Polsce jest szanowany, potrzebny i wymaga stałego rozwoju.

Kraków gościł dziennikarzy polonijnych

Pod koniec września w Krakowie polonijni dziennikarze wzięli udział w II Światowym Forum Mediów Polonijnych. W tym roku w spotkaniu uczestniczyło 63 dziennikarzy z 31 krajów. Impreza jest kontynuacją Europejskich Forów Mediów Polonijnych, zainicjowanych w 2014 roku. Media polonijne integrują środowiska polonijne w kraju swojego zamieszkania, krzewią polską tożsamość poza granicami kraju oraz podnoszą status społeczny Polonii. Dzięki współczesnym technologiom polonijne media tworzą sieć informacyjną, która umożliwia Polakom rozrzuconym po całym świecie czuć się wspólnotą, wymieniać informacjami. Ideą forum w tym roku było wypracowanie trwałych relacji między mediami polonijnymi i polskimi, a motywem przewodnim było hasło – „Łączy nas Polska”.

ANNA GORDIJEWSKA
tekst i zdjęcia

W Domu Polonii, położonym w Rynku krakowskim, inauguracji II Światowego Forum Mediów Polonijnych dokonali organizatorzy tego wydarzenia: prezes Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji Teresa Sygnarek, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeusz Adam Pilat.

Obrazy rozpoczęły się od odczytania listu do uczestników zjazdu od marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego, w którym polityk m.in. podkreślił znaczenie kampanii społecznej „Jest nas 60 milionów”, a także wyraził nadzieję, że polonijni dziennikarze włączą się w jej realizację.

Piotr Bonisławski zaprezentował ideę kampanii „Jest nas 60 milionów”, Polonia dla Polski, Polska dla Polonii



redakcję, powinni byli zmieścić się w formule „60 sekund”. Była to okazja dla bliższego poznania się, a także – dla chętnych – dalszej współpracy w przyszłości.

Podczas drugiego dnia Forum odbyły się warsztaty dla dziennikarzy polonijnych, dotyczące takich tematów jak: „Między prawem dostępu do informacji publicznej a prawem do ochrony wizerunku (banki danych,

drukowane, portale i blogi oraz radio i TV, w których odbywały się zajęcia praktyczne. Podsumowaniem warsztatów było wydanie biuletynu, stworzenie portalu oraz materiału filmowego o forum, a swoje dzieła mogli przeczytać i obejrzeć wszyscy chętni uczestnicy.

Na zakończenie Forum dziennikarze mogli podzielić się swoimi uwagami, wypełniając ankietę, zo-



oraz rolę mediów polonijnych w budowaniu wspólnoty narodowej oraz perspektywę rozwoju tego projektu. Polonijną Agencję Informacyjną reprezentował jej dyrektor Mariusz Pawłowski, który opowiedział o PAI i przedstawił możliwości współpracy w budowaniu serwisu wiadomości polonijnych. Dziennikarze mieli możliwość zaprezentować swoje

ochrona danych osobowych)”, „Między prawem autorskim a sztuczną inteligencją”, „Między odpowiedzialnością a klikalnością (Etyka, język, fake news, trolling, hejt w sieci)”, „Między etyką dziennikarską a wolnością mediów”. Tematy wywołały burzliwe dyskusje w kuluarach. W trzecim dniu uczestnicy zostali podzieleni na trzy grupy tematyczne: gazety

stały także przyjęte wnioski, dotyczące tegorocznego forum. Cenną inicjatywą, która została zaproponowana przez uczestników tego przedsięwzięcia jest powołanie Światowego Związku Dziennikarzy Polonijnych oraz stworzenie możliwości dalszych szkoleń dla dziennikarzy polonijnych, a także studiów dziennikarskich.

Wspólne bogactwo

Żółkiew postanowiła w tym sezonie wypromować się jako miasto turystyczne za pomocą ustawionych przy drogach billboardów. Tekst na plakatach jest w języku ukraińskim i brzmi: „Zapraszamy do Żółkwi! Stanisław Żółkiewski: założył Żółkiew zdobył Moskwę”. Ostatnie dwa zdania są podkreślone żółtym i niebieskim tłem.

KATARZYNA ŁOZA
tekst i zdjęcie

Gra na nastrojach antyrosyjskich jest obecnie na zachodzie Ukrainy popularnym chwytem. Twórcy reklamy zastrzegli, że ma ona „wyłącznie promocyjny charakter, nie zawiera aluzji czy twierdzeń co do przynależności etnicznej bohaterów, nie ma na celu obrażania czyichkolwiek uczuć. Kolory zostały użyte w celach patriotycznych w związku z wydarzeniami na wschodzie Ukrainy. Nie można negocjować wspólnej spuścizny wielu narodo-

Co ciekawe, po ukraińskiej stronie internetu reklama nie wywołała prawie żadnego zainteresowania. Pojawiła się tylko jedna opinia z życzeniem: „ech, odnowić by Rzeczpospolitą jak Unię Europejską, tylko między Słowianami”. Ukraińcy w potocznych rozmowach używają do czasów przedrozbiorowych raczej określenia Rzeczpospolita. My czynimy to wymiennie z nazwą Polska, zazwyczaj bez refleksji, że mowa o państwie federacyjnym, którego Polacy stanowili tylko część. Kiedyś i mnie zwrócił na to uwagę brytyjski historyk, właśnie w czasie wycieczki do Żół-



wości, które tu mieszkały”. Po co to zastrzeżenie? Łatwo się domyślić, że skierowane jest ono do nas, Polaków. Tych, którzy przejeżdżając przez Żółkiew natkną się na ową reklamę i oburzą się, że miasteczko reklamuje się osobą hetmana bez podania jego narodowości.

Rzeczywiście, na reakcje nie trzeba było długo czekać. Pierwszy komentarz pod zdjęciem billboardu na jednej z polskich stron na Facebooku: „pewnie się dowiemy, że był to Ukrainiec”. „Wypadałoby nie fałszować historii”. Kiedy jeden z dyskutantów broni pomysłu – „wierzę w dobre intencje wódaty Żółkwi, zresztą jak mieliby inaczej propagować miasto jeśli nie postacią hetmana wielkiego?” inni od razu przestrzegają: „spolegliwość jednak nie wychodzi nam, Polakom, na dobre. Dziś reklama, jutro opinia, później stwierdzenia i zamieszanie w głowach gotowe”.

kwi – z punktu widzenia historiografii nazywanie Rzeczpospolitej Polską jest błędem. Angielskie określenie Rzeczpospolitej – Commonwealth – pięknie tłumaczy się po rozebraniu na czynniki pierwsze: „wspólne bogactwo”. Czy nie starczyłoby tego bogactwa dla wszystkich? Zakończę pięknym i mądrym cytatem z wyżej przytoczonej dyskusji: „Obserwuję przepychanki historyczne i nomenklaturowe i odnoszę je do relacji między krajami skandynawskimi, bo tam były wojny, wzajemne grabieże, okupacje, ale też unie, alianse i przyjaźnie. Jak te narody umieją dziś odnosić się do wspólnej historii. Wychodzi mi na to, że nie ma klótni o wspólnych bohaterów i postaciach historycznych (...). Mam nadzieję, że skończy się przeciąganie wspólnych bohaterów na linii Polska – dawne kraje Korony Polskiej i Wlk. Księstwa. Niech Bóg błogosławi Polskę i Ukrainę! (Nicolas de Orlince).

Laureat z Cannes nakręcił zwiastun nowego filmu w ukraińskich Karpatach

W miejscowości Krzyworównia w obw. iwanofrankińskim zakończono zdjęcia zwiastuna filmu fabularnego „Vincenz”. Zdjęcia nakręcono w scenerii ukraińskich Karpat oraz w skansenie. Reżyserem filmu jest Polak Jan Kidawa Błoński, laureat festiwalu filmowego w Cannes (premia Fipressi za film „Różyczka”, premia Złote Orły za film „Gwiazdy”) operatorem filmu jest Łukasz Gutt.

Film „Vincenz” – to film akcji produkcji polsko-ukraińskiej. Jest to historia życia „Homera Huculczyzny”, autora powieści „Na wysokiej poloninie” Stanisława Vincenza – pisarza i filozofa. Autorami scenariusza filmu, który powstał w 2018 roku przy wsparciu Ukraińskiej Fundacji Kultury (UFK), są ukraińscy dramaturdzy Natalia Woróżyb (film „Kibordzy”) i Maks Kuroczkin. Projekt realizowany jest przez organizację

społeczną „Ukraińskie forum demokratyczne” przy wsparciu UFK.

Zwiastun przyszłego filmu dotyczy kilku najważniejszych scen z życia „Polaka z huculskim sercem” – Stanisława Vincenza. Pokazane zostaną wspomnienia dziecka wychowanego przez piastunkę-Huculkę, dramatyczne stosunki z dwoma kobietami i pisanie książki. Centralną sceną zwiastuna będzie piesza ucieczka przez granicę, na Węgry, której Vincenz



dokonał z dwoma swymi kobietami i dziećmi z obu małżeństw w towarzystwie molfara, gdy zaczęła zagrażać mu maszyna sowieckich represji.

W rolę Stanisława Vincenza wcielił się Oleg Dracz, rolę niani pisarza odtworzy gwiazda ukraińskiego folklu Nina Matwijenko. Rolę żony Vincenza zaproponowano Marii Górskiej, spikerce telewizji „Espresso”, która znana jest z polskiego filmu „Córki szczęścia” w reżyserii Marty Maszaros. Pierwszą żonę pisarza zagra Galina Swiata, Hucula – Jewhen Malucha, a córkę Barbarę – 4-letnia Wira Goroda. Inne postacie: Andrzej – Danyło

Boczko, Stas – Olesij Serwetnikow, mały Staś – Tymofej Dmytrenko.

Producentem filmu jest Anna Palenczuk, znana z takich koprodukcji jak „Estalga” (Ukraina-Niemcy-Serbia) czy „Rodzina” (Ukraina-Niemcy-Estonia-Lotwa). Drugim reżyserem będzie Mykoła Szewczenko.

Oczekuje się, że zwiastun gotowy będzie do końca października, a zdjęcia do filmu rozpoczną się w 2020 r.

źródło: espresso.tv

Zakończył się 8. Przegląd Najnowszych Filmów Polskich we Lwowie

Mieszkańcy Lwowa obejrżeli w tym roku 22 filmy w 41 pokazach. Jak zawsze organizatorzy przygotowali niespodzianki, odbyła się gra terenowa, był film sensacyjny na otwarcie i po raz pierwszy pokazano spektakl Teatru Telewizji.

WOJCIECH JANKOWSKI
EUGENIUSZ SAŁO
tekst
KARINA WYSOCZAŃSKA
LEON TYSZCZENKO
zdjęcia

Gwiazda Jana Nowaka-Jeziorańskiego

Tegorocznemu przeglądowi przyświecała gwiazda Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Otwarto poświęconą mu wystawę, a filmem otwarcia był „Kurier” Władysława Pasikowskiego.

W czasie otwarcia zebranych przywitała p.o. konsula generalnego RP we Lwowie Katarzyna Sołek:

– Jest to największe wydarzenie prezentujące dorobek polskiej kinematografii w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzisiejsza, ósma już edycja dowodzi, że wydarzenie to wpisało się na trwałe w kalendarz kulturalny Lwowa.

Katarzyna Sołek przybliżyła zebranym postać Jana Nowaka Jeziorańskiego:

– Jan Nowak Jeziorański zasłynął nie tylko brawurowymi akcjami po II wojnie światowej, ale również z tego, że po wojnie przez 25 lat był szefem sekcji polskiej Radia Wolna Europa – głosem wolnego świata w mrocznych czasach komunizmu. Jemu też poświęcona jest wystawa we Lwowskim Muzeum Historycznym.

Pani konsul podziękowała wszystkim polskim i ukraińskim partnerom, którzy wspierają przegląd od ośmiu lat oraz wolontariuszom.



strefach wpływów. Najgorsze, żeby to się nie powtórzyło – skomentował film, dodając komentarz historyczny, Stanisław Duryś, prezes stowarzyszenia Zespołu Pieśni i Tańca „Lwowiacy”.

Na miejsce wystawy Konsulat Generalny wybrał wyjątkowe miejsce – Mały Wawel Kamienicy Królewskiej we Lwowskim Muzeum Historycznym. Współtwórcą wystawy jest Mariusz Urbanek z wrocławskiego Muzeum Pana Tadeusza Zakładu Ossołińskich we Wrocławiu, autor książki „Jan Nowak. Biografia opowiadana”. Gość opowiedział zebranym życiorys polskiego bohatera, zwracając również uwagę na ostatnie lata życia Jeziorańskiego. W 1989 roku Jan Nowak przyjechał po raz pierwszy po

„Kurier” został też zaprezentowany w ramach „Lekcji historii w Kinie”. Mariusz Urbanek zwrócił uwagę na znaczenie romantycznego wychowania w międzywojennej Polsce, które ukształtowało pokolenie, które stało się w czasie wojny przez pytanie „bić się czy nie bić?”. Odpowiedź na to pytanie zdeternowało całe jego życie:

– Ta odpowiedź towarzyszyła mu od 1939 roku do 1989, a nawet dłużej, bo on uważał, że w 1989 roku jego misja, jego walka nie skończyła się. Polska będzie bezpieczna militarnie, gdy zostanie włączona do NATO i będzie bezpieczna ekonomicznie, gdy stanie się członkiem Unii Europejskiej. I temu poświęcił ostatnich 11 lat swego życia.

W ramach „Lekcji historii w kinie” pokazano ponadto historie w żywych obrazach pokazujące ważne wydarzenia z historii Polski, powstałe w oparciu o znane obrazy. Zaprezentowano „Emilię Plater w bitwie pod Szawłami”, „Bitwę pod Somosierrą”, „Przysięgę Kościuszki na Rynku w Krakowie w dniu 24 marca 1794 r.”, „Olszynkę Grochowską” i „Wiosnę Roku 1905”. Są to filmy z cyklu „Polska Niepodległa – Historia w żywych obrazach”.

Pamięci Dołęgi-Mostowicza

Drugi dzień Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich zaoferował bywalcom wydarzenie wyjątkowe. Po raz pierwszy zaprezentowano spektakl Teatru Telewizji Polskiej. Przedstawienie było poświęcone jednemu z najpopularniejszych pisarzy dwudziestolecia międzywojennego, Tadeuszowi Dołędze-Mostowiczowi.

Spektakl „Dołęga-Mostowicz. Kiedy zamykam oczy” nie był jednak zwykłym odtworzeniem historii pisarza. Autorzy przygotowali widzom swoistą grę z historią, biografią Mostowicza i przekonania „jaka była II Rzeczpospolita i jak było we wrześniu 1939 roku”. Pokaz spektaklu poprzedziło spotkanie ze scenarzystą i współreżyserem (i aktorem w jednym z epizodów) Maciejem Dancewiczem. Znakomicie poprowadzona rozmowa

przez Beatę Kost, znacząco tematyzacji kresowej i filmowej, pozwoliła obecnym zapoznać się z licznymi szczegółami z życia Mostowicza, jak i pracy nad spektaklem.

Maciej Dancewicz zauważył, że chociaż Dołęga-Mostowicz był poczytnym i bardzo popularnym autorem przed wojną, to większość krytyków uważała i komentowała jego książki jako literaturę niższego rzędu:

– Elity literackie uważały go za pisarza dla pensjonarek, ale Gombrowicz też uważał Sienkiewicza za średniego pisarza, może coś w tym było, bo filmy były dobre – zażartował autor spektaklu.

Po wojnie Dołęga trafił na tzw. indeks, w okresie stalinowskim był nieobecny, jego książki wycofano z

Czy poprzez powieści Dołęgi możemy poznawać II Rzeczpospolitą? Beta Kost spytała, czy te książki mogą też być źródłem poznawania historii. Dancewicz przyznał, że tak. Opisał to bardzo dosadnie: „Dołęga miał kamerę w oku”. Jego talent i umiejętność pisania dała mu „paszport do Hollywood”. Nie zdążył jednak sprzedać scenariuszy filmowych za ocean. Wojna przerwała mu ciąg dalszy kariery, a była on już wtedy niebywała. Tadeusz Dołęga-Mostowicz zarabiał 15 tysięcy złotych miesięcznie, więcej niż prezydent Rzeczypospolitej.

Pomysł na scenariusz spektaklu był oparty o zamianę dokonaną w oparciu o sylwetkę stworzoną przez Mostowicza. Nikodem Dyzma, który w spektaklu występuje jako Weber i Nowak po wojnie, przeżył wojnę. Znał Mostowicza, a ich życiorysy były przedziwnie splatane, aż do śmierci pisarza w Kutach przy granicy polsko-rumuńskiej. Dancewicz przyznał, że pisał scenariusz w Hiszpanii nad basenem, a czas, który otrzymali z Markiem Bukowskim, był rekordowo krótki.

Powstał spektakl przejmujący, znakomicie zagrany. Publiczność podziękowała na zakończenie oklaskami za pokaz. Wielu widzów fotografowało się później z Maciejem Dancewiczem.

Biały Słoń

Trzecią gwiazdą przeglądu po Janie Nowaku-Jeziorańskim i Tadeuszu Dołędze-Mostowiczu było obserwatorium astronomiczne na górze



Wśród zaproszonych gości był szef Lwowskiej Rady Obwodowej Ołeksandr Hałuszczyn:

– Polska jest krajem, który ma do nas serdeczny stosunek. Sąsiada należy dobrze rozumieć. Najlepszym sposobem jest wymiana kultury. Dzisiaj mamy okazję zobaczyć, jakie nastroje panują w polskim kinie i w dziełach polskich twórców X Muzy.

Publiczność przyjęła film entuzjastycznie, klaszcząc na stojąco.

– Bardzo dobry film. Spodziewałem się, że film będzie przedłużony o okres powojenny, ale zakończył się na powstaniu warszawskim. Szkoda ludzi, że poszli na ten bój, ale najgorsze, że zostaliśmy po raz enty sprzedani przez trzech mocarzy, którzy chcieli nas podzielić w swoich

II wojnie światowej do Polski. Bronisław Geremek, szef Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego, powiedział wówczas w Sejmie, że dzięki temu, że Nowak-Jeziorański działał daleko na Zachodzie, Polacy mieli wówczas wolny Sejm.

– To są czasy, w których potrzebujemy ludzi, którzy potrafią pokazać, jak bardzo ważna jest wolność, życie, religia, kultura. To wszystko reprezentuje sobą ten, któremu poświęcona jest ta wystawa. Jan Nowak-Jeziorański pokazał, że ważne jest by być wolnym, że można zrobić wszystko i zachować honor, postawę moralną oraz postawę żołnierza – powiedział proboszcz parafii pw. św. Marii Magdaleny o. Dawid Omieciński OMI.



bibliotek, nie były wznawiane. Zmieniono się to po gomulkowskiej „odwilży”. Jego książki były drukowane i wróciły do bibliotek. Tym, co pomogło jego literaturze w tym okresie, był fakt, że w „Kariery Nikodema Dyzmy” pisarz krytykował sanacyjną Polskę. Satyra na elity II Rzeczypospolitej po Przewrocie Majowym była mile widziana przez ówczesne władze komunistyczne. Po okresie stalinowskim, gdy Dołęga-Mostowicz wrócił do łask, najgłośniejsze książki miały swoje ekranizacje: „Kariery Nikodema Dyzmy” dwukrotnie w PRL (1956: w roli głównej Karol Dymśa, serial z 1980 roku: w roli głównej Roman Wilhelm), „Doktor Murek” (serial, 1979) i „Znachor” (1981).

Pop Iwan, zwane piesszczotliwie Białym Słońcem.

Na scenie kameralnej Teatru im. Marii Zańkowieckiej zaprezentowano dwa filmy dokumentalne – „Obserwatorium” Wiesława Romanowskiego i „Biały Słoń” naszego kolegi redakcyjnego, Eugeniusza Sała. Romanowski był korespondentem TVP na Ukrainie. Poświęcił temu krajowi dwie książki. Tym razem wyreżyserował film poświęcony historii obserwatorium astronomicznego na górze Pop Iwan. Legendarny Biały Słoń został otwarty uroczystie w 1938 roku. Powołane do życia obserwatorium nosiło imię Marszałka Józefa Piłsudskiego. Film Romanowskiego skoncentrował się bar-

dzień na historii, procesie tworzenia Białego Słonia. Tymczasem film Eugeniusza Sała dotyczył najnowszych dziejów szczytu Popa Iwana, kiedy Uniwersytet Podkarpacki z Iwano-Frankiwska i Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczęły starania o odbudowę obserwatorium. Gośćmi pokazu byli: Jan Malicki, dyrektor studium i Ihor Cependa rektor staniślawowskiej uczelni. Spotkanie poprowadził Eugeniusz Sała.

Jan Malicki opisał w czasie rozmowy swoje pierwsze wrażenia, gdy po raz pierwszy wszedł na Pop Iwana:

– Wszedłem tam i nagle moim oczom ukazał się widok, jakby z Shakespeare'a. Jakiś potężny szkocki zamek! Stało się ze mną to, co ze wszystkimi innymi i, mianowicie, kto tam wszedł, to „jest już kupiony”. Siła tego obiektu jest tak wielka, że nie da się tego powstrzymać! Pamiętam



to do chwili obecnej. To jest niewiarygodny wpływ na człowieka, który stanie tam i zobaczy tę potęgę!

Eugeniusz Sała zadał pytanie rektorowi Cependzie, czy prowadzenie prac budowlanych na wysokości dwóch tysięcy metrów nie było szaleńczym pomysłem. Profesor Cependa przyznał, że próby ponownego powołania do życia obserwatorium miały miejsce już wcześniej:

– Po 1939 roku, gdy Związek Sowiecki okupował te tereny, były próby odnowienia pracy naukowej tego obiektu do 1941 roku. Pod koniec lat 50. powstał bardzo poważny projekt odbudowy obserwatorium. W jakim celu, do dziś nie wiem. Możliwe, że myślnano o stacji radiolokacji takiej, jaką później stworzono w Mukaczewie. Dzięki ich rzetelnej pracy, trzeba przyznać, mieliśmy zaznaczone na planie źródła i inne ważne szczegóły. Na początku lat 90. była znowu taka inicjatywa, ale upadła w fazie zbierania dokumentacji.

„Biały Słoń” został nakręcony w Studio Filmowym Lwów Kuriera Galicyjskiego. W ramach przeglądu „Pod Wysokim Zamkiem” zaprezentowano jeszcze dwa filmy naszego studia. Była to „Pokucka Troja” Mirosława Rowickiego i „Nikt im iść nie kazał” Anny Gordijewskiej.

Pokaz filmów Studia Filmowego „Lwów” Kuriera Galicyjskiego

W ramach 8. Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” w sali hotelu „Dżem” zaprezentowano filmy dokumentalne Studia Filmowego „Lwów” Kuriera Galicyjskiego. Są to dokumenty „Pokucka Troja” w reżyserii Mirosława Rowickiego opowiadający o historii zapomnianej wsi Św. Józef na Pokuciu oraz film o Cmentarzu Łyczakowskim „Nikt im iść nie kazał” (reżyse-

rzy Anna Gordijewska, Aleksander Kuśnierz).

Po projekcji, na temat powstawania filmów i działalności studia filmowego opowiedzieli autorzy prezentowanych obrazów – redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego” Mirosław Rowicki i redaktor Anna Gordijewska.

Szef redakcji Kuriera Mirosław Rowicki podkreślił, że Studio Filmowe „Lwów” jest najnowszą inicjatywą Kuriera Galicyjskiego, i specjalizuje się w krótkometrażowych filmach dokumentalnych. Niektóre z nich otrzymały już wyróżnienia i nagrody na festiwalach filmowych – m.in. na Festiwalu Filmów Emigracyjnych EMIGRA i Festiwalu Polonijnym „Losy Polaków”. Kierownik studia filmowego podziękował naszej koleżance redakcyjnej Karinie Wysoczańskiej za współpracę przy filmie „Pokucka Troja”.

„Kto robi o nas filmy jeżeli nie my sami?” – zapytała Anna Gordijewska, zaznaczając, że Lwów i mieszkańcy

miasta są kopalnią tematów. Dziennikarka zachęcała także, by lwowiacy przychodzili z pomysłami do redakcji Kuriera Galicyjskiego.

– Bardzo się cieszę, że nasze filmy produkcji Kuriera Galicyjskiego są włączone do 8. Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” i że lwowska publiczność mogła je obejrzeć. Te filmy są mi bardzo bliskie. Tytuł filmu „Nikt im iść nie kazał” ma podwójne znaczenie. Jest poświęcony tym, którzy szli w 1918 roku bronić Lwowa, a także Polakom, którzy zostali po wojnie i nadal opiekują się grobami na Cmentarzu Łyczakowskim oraz na Cmentarzu Orłąt Lwowskich – powiedziała Anna Gordijewska, współtwórcza filmu o Łyczakowie.

Licznie zebrana publiczność lwowska nie kryła wzruszenia po obejrzeniu filmów.

– Wrażenia są niesamowite. Pamiętam Cmentarz Orłąt jeszcze przed zrujnowaniem go przez sowiektów. Często chodziliśmy tam



z mężem. To wszystko stało się w ciągu jednej nocy. Przyszliśmy na cmentarz i zobaczyliśmy, że już go niema. Zostały tylko jakieś baraki, drzewa – zupełna ruina. Później jednak przychodziliśmy tam z dziećmi i stawialiśmy na grobach po

świeczce i chryzantemce – wspominała lwowianka Teresa Wilczyńska.

– Ten film o Cmentarzu Łyczakowskim, czyli o miejscu świętym dla każdego Polaka jest ważny. Chylę czoła przed twórcami.

Jest to potężny i bardzo wzruszający przekaz. Jeżeli chodzi o film „Pokucka Troja” o miejscowości, która prawie przestała istnieć – o wsi Św. Józef, to teraz ta miejscowość żyje jednak w pamięci ludzi, którzy zostali tam przesiedleni oraz w pamięci tych, których stamtąd wypędzono. Ta historia, dzięki utwaleńiu jej w filmie, w świecie cyfrowym, przetrwa – powiedział po pokazie Artur Żak, Polak ze Lwowa.

Na zakończenie Mirosław Rowicki powiadomił, że redakcja przygotowuje kolejne filmy, które niebawem będzie można obejrzeć na zorganizowanych pokazach oraz prawdopodobnie podczas kolejnego Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich.

Koncert piosenek Wojciecha Młynarskiego

We lwowskim klubie „Picasso” zabrzmiały piosenki Wojciecha Młynarskiego w wykonaniu polskiego aktora filmowego i teatralnego Piotra Machalicy. Na recital „Mój ulubiony Młynarski” zaproszono polskich nauczycieli z lwowskiego okręgu konsularnego z okazji Dnia Nauczyciela.

Przed rozpoczęciem koncertu konsul Rafał Kocot, kierownik Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie złożył życzenia wszystkim nauczycielom z okazji ich święta. – Wizyta pierwszej damy Agaty Kornhauser-Dudy jest potwierdzeniem tego, że oświata polska jest ważna dla państwa polskiego, dla konsultu, dla Ministerstwa Edukacji Narodowej, dla Kancelarii Prezydenta RP. Zawsze zachęcamy gości z Polski do odwiedzin polskich placówek oświatowych, aby zobaczyli, że tutaj uczymy po polsku, uczymy się polskiego i jest to bardzo istotny element naszej działalności – powiedział konsul Rafał Kocot.

– Ten koncert jest wyrazem wdzięczności dla naszych nauczycieli. Wiemy w jakich warunkach nauczają języka polskiego. Nie są to łatwe sprawy. Brakuje wielu rzeczy. Są trudne okoliczności zewnętrzne. Chylimy, w tym dniu, czoła przed nauczycielami i chcemy im szczególnie podziękować w formie takiego wydarzenia kulturalnego, które zapamiętają na długo – dodał polski dyplomata.

„Tango desperado”, „Nie ma jak u mamy”, „Moje ulubione drzewo”, „Najpiękniejszy list miłosny”, „Idź swoją drogą”, czy „Blue Tango”.

Po wystąpieniu na bis muzycy, w dowód szacunku, przekazali podarowane przez organizatorów kwiaty znajdującym się na sali nauczycielom.

– Wrażenia niesamowite. Udało mi się nawet złapać bukiet kwiatów. Emocje wirują. A dwie ostatnie piosenki „Róbmy swoje” i „Jeszcze w zielone gramy” są tak bardzo w tej chwili o mnie, że nie mam słów. Bardzo się cieszę, że tutaj przyjechałam. Dziękuję organizatorom za przepiękny koncert, który sprawił, że chce się działać, pracować, nie zważając na nic – powiedziała Alina Czirkowa, nauczycielka języka polskiego w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie).

Po zakończeniu koncertu swoimi wrażeniami podzielił się Piotr Macha-



lica, który po raz pierwszy przyjechał do Lwowa. – Dzisiejszy koncert z tą publicznością był dla mnie wyjątkowy. Myślny po raz pierwszy wyjechali z tym koncertem poza Polskę. Ale publiczność lwowska była fantastyczna. Nie udawałem zaskoczenia, że tak pięknie nas tutaj przyjęto. Jestem pierwszy raz we Lwowie i nie miałem zbyt wiele czasu na zwiedzanie. Ale przyjadę sobie kiedyś prywatnie i zobaczę Lwów, tak jak chcę zobaczyć – powiedział polski artysta.

Wydarzenie odbyło się w ramach 8. Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” we Lwowie.

Gra terenowa „Ballada o pewnym batiarze”

Ponad 50 uczestników podzielonych na 13 drużyn wzięło udział w grze terenowej „Uliczkami Lwowa”. Tym razem lwowska młodzież chodziła po mieście w poszukiwaniu

jest do końca otwarta. Uczestnicy wiedzą tylko tyle, że jest to pewny batiar lwowski. Kim jest ta postać, jej życiorys i historię tej osoby zawodnicy poznają w trakcie gry. Cieszymy się z tego, że jest dużo młodzieży, która interesuje się historią i chętnie bierze udział w grach miejskich – powiedział Marek Horbań.

W grze terenowej wzięli udział uczniowie ze szkół nr 10 im. św. Marii Magdaleny i nr 24 im. Marii Konopnickiej z polskim językiem nauczania, młodzież z lwowskich liceów, piłkarze dziecięcej szkółki Pogoni Lwów i inni.

W czasie gry uczestnicy mieli dużo frajdy i zabawy. Przy jednym z punktów musieli samodzielnie zrobić gofry z bitą śmietaną i jak najszybciej je zjeść.

Rywalizacja była ogromna, ale wszystkie drużyny dotarły do mety. Różnica pomiędzy zwycięzcami a ostatnią drużyną wyniosła około 20 minut. Najszybciej dotarł do mety

zespół „LKS” składający się z rodziców i dzieci szkółki piłkarskiej Pogoni Lwów. Przy wspólnym grillowaniu wszystkim uczestnikom wręczono pamiątkowe dyplomy i atrakcyjne nagrody.

Po zakończeniu kwestu okazało się, że tym „nieznanym” batiarem był znany polski aktor i piosenkarz Jerzy Michotek, nazywany też bardem polskiego Lwowa.

Gra terenowa „Ballada o pewnym batiarze” odbyła się w ramach 8. Przeglądu Najnowszych Filmów Polskich „Pod Wysokim Zamkiem” we Lwowie.

Zaprezentowano w tym roku ponad 20 filmów. Wśród nich były dzieła fabularne, dokumentalne, historyczne, sensacyjne, a nawet spektakl Teatru Telewizji. Zaprezentowano ważniejsze filmy zrealizowane w latach 2018-19. Wśród nich były m.in.: „7 uczuć” Marka Koterskiego, „Jak pies z kotem” Janusza Kondraty, „Juliusz” Aleksandra Pietrzaka, „Kamerdyner” Filipa Bajona, czy „Zabawa, zabawa” Kingi Dębskiej.


Przegląd Najnowszych Filmów Polskich wpisał się na stałe w kalendarz wydarzeń kulturalnych Lwowa. Świadczy o tym nie tylko fakt, że to już ósma edycja, ale i zdarzenia bardziej prozaiczne. Na wiele seansów brakowało biletów. Pierwsi szczęściarze, którzy mieli wybór wpadali do kasy i kupowali bilety na kilka seansów. Niektórzy przyznają się, że kupują bilety na te filmy, na których jest jeszcze miejsce, zakładając, że polskie kino reprezentuje wysoki poziom i nawet, gdy trafią na mniej udany tytuł, nie będzie to stracony czas. Ci, którym się nie udało, będą mieli szansę obejrzeć filmy w Stanisławowie w dniach od 8 do 14 listopada.

kolejnych wskazówek na temat pewnego lwowskiego batiara.

O grze terenowej opowiedział współorganizator wydarzenia Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów. – Jest to kolejna gra z cyklu „Uliczkami Lwowa” – gra filmowa. Tematyka gry nie

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

 Wszystko wskazuje na to, że los państwa ukraińskiego zależy od wyroku kijowskiego sądu w sprawie oligarchy Igora Kołomojskiego. We wtorek w Kijowskim Sądzie Gospodarczym ruszyła kolejna runda procesu dotyczącego nacjonalizacji Privatbanku, obecnie największego banku komercyjnego na Ukrainie. Miliarder Igor Kołomojski i kontrolowana przez niego cypryjska spółka domagają się zwrotu akcji utraconych w wyniku nacjonalizacji. Przeprowadziły ją poprzednie władze w Kijowie, a za uratowanie banku podatnicy musieli zapłacić 5,5 mld dolarów.

Co do prawidłowości działań rządu nikt nie miał wątpliwości, dopóki Sąd Okręgowy w Kijowie nie stwierdził 18 kwietnia, że nacjonalizacja była bezprawna. O powiązaniach Wołodymyra Zełenskiego z oligarchą mówiło się od początku jego kampanii wyborczej. Przede wszystkim dlatego, że będąc jeszcze aktorem kabaretowym Zełenski przez ostatnie lata był jedną z głównych twarzy należącej do Kołomojskiego stacji 1+1.


Nowy prezydent Ukrainy wielokrotnie zaprzeczał, że oligarcha ma na niego jakikolwiek wpływ. Na korzyść prezydenta grało m.in. to, że wziął do swojej ekipy skłóconego z Kołomojskim Ołeksandra Danyliuka, którego mianował sekretarzem prezydenckiej Rady Bezpieczeństwa i Obrony Ukrainy. Danyluk był ministrem finansów za rządów Poroszenki i brał aktywny udział w nacjonalizacji Privatbanku. W poniedziałek na własne życzenie został zdymisjonowany. Cytowany przez ukraińskie media powiedział jedynie, że nie chce uczestniczyć w „podwójnych grach”, które trwają obecnie w otoczeniu prezydenta. Można tylko się domyślać, w jaki sposób te „gry” wpłynęły na to, że w piątek MFW nie zgodził się na zawarcie nowej umowy kredytowej z Kijowem.

– Gdyby bank został zwrócony Kołomojskiemu na jego warunkach, to negatywnie odbiłoby się to na stanie naszej gospodarki. Prywatyzacja tego banku była częścią reformy MFW, powrót do stanu sprzed 2016 r. zostałby potraktowany przez zachodnich partnerów Ukrainy jako przekroczenie „czerwonej linii” – mówi „Rz” ekonomista Siergiej Fursa z kijowskiego oddziału Dragon Capital.

Nowy prezydent Ukrainy znalazł się w bardzo trudnym położeniu.

– Nie ma wątpliwości, że Igor Kołomojski ma wpływ na prezydenta i wydaje się, że jest on coraz większy – mówi „Rz” Wiktor Zamiatin, politolog z kijowskiego Centrum Razumkova.

Ukraina: Komu służy „sługa narodu”?
Ruslan Szoszyn, 01.10.2019


 Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wyjaśnił treść „formuły Steinmeiera”, podkreślając, że nie przewiduje ona jakiegokolwiek „kapitulacji” Ukrainy. Poinformował

o tym podczas specjalnej konferencji prasowej.

Powiedział on, że zgodnie z „formułą Steinmeiera” ustawa o szczególnym statusie Donbasu zaczyna obowiązywać na bieżąco, pod warunkiem, że odbędą się wybory lokalne, zgodnie z Konstytucją Ukrainy i ustawodawstwem Ukrainy, a także po publikacji raportu OBWE, iż wybory lokalne w częściach obwodów donieckiego i ługańskiego odbyły się zgodnie ze standardami demokratycznymi.

– Oznacza to, drodzy dziennikarze i oglądający nas, że wybory nie odbędą się pod łufami karabinów. To wykluczone – podkreślił. Przypomniał też, że ustawa o szczególnym statusie Donbasu obowiązuje do 31 grudnia 2019 r. Nowa ustawa zostanie wkrótce opracowana, a dyskusje na jej temat będą jawne. Zełenski uważa, że według nowej ustawy nie zostanie przekroczona ani jedna „czerwona linia”. „Dlatego nie ma i nie będzie żadnej kapitulacji” – zapewnił.

Zełenski: „Nie będzie żadnej kapitulacji”. 01.10.2019

 Polska ze zrozumieniem i bez zastrzeżeń stosuje się do ukraińskich procedur dotyczących prowadzenia prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych i zapewnia o gotowości do ścisłej współpracy w kwestii uwiecznienia i zachowania ukraińskich miejsc pamięci w Polsce – powiedział po spotkaniu z kierownictwem IPN ambasador Ukrainy, Andrij Deszczycia.

Jak podała we wtorek ukraińska agencja Ukrinform, ambasador Ukrainy w Warszawie Andrij Deszczycia spotkał się z kierownictwem IPN, w tym z prezesem Instytutu Jarosławem Szarkiem i wiceprezesem prof. Krzysztofem Szwagrzykiem. Podczas spotkania przekazał im oryginał listu ukraińskiego ministra kultury, Wołodymyra Borodiańskiego.

Komentując spotkanie Deszczycia powiedział, że w liście potwierdzono stanowisko strony ukraińskiej o gotowości do wydania odpowiednich zezwoleń i udzielenia pomocy dla prowadzenia prac poszukiwawczych „w miejscach śmierci Polaków na terytorium Ukrainy”. Powiedział też, że ze strony polskiej, „otrzymał zapewnienie o gotowości do ścisłej współpracy w kwestii wzajemnego uhonorowania miejsc pamięci Ukraińców i Polaków”.

Deszczycia zapewniał też, że obecnie nie ma żadnych „politycznych barier” dla rozpoczęcia prac poszukiwawczych na Ukrainie, zaś porozumienie prezydentów Polski i Ukrainy w tej kwestii nabiera praktycznego wymiaru. Ambasador zaznaczył przy tym, że strona polska potwierdziła, że jest świadoma tego, jak wygląda „algorytm otrzymania takich pozwoleń na Ukrainie, który się nie zmienił i że Polska w pełni się do nich stosuje”. Dyplomata podkreślił, że dotyczy to przede wszystkim wyboru „ukraińskiego partnera”, który ma odpowiednią licencję na prowadzenie tego rodzaju prac.

Ponadto, ukraiński ambasador zaznaczył, że strona polska „wyraziła

gotowość do dalszej współpracy w kwestii uwiecznienia i zachowania ukraińskich miejsc pamięci w Polsce”. Wyjaśnił, że dotyczy to konsultacji i współdziałania na poziomie eksperckim z odpowiednich instytucji „dla prowadzenia wspólnych prac nad uhonorowaniem miejsc pamięci tak w Polsce, jak i na Ukrainie”, zgodnie z porozumieniem z 1994 roku. Dodajmy, że dotychczas strona ukraińska, w tym ambasador Deszczycia, rozumiała to jako odnowienie miejsc ku czci OUN-UPA na terenie Polski.

Deszczycia: Polska bez zastrzeżeń stosuje się do naszych procedur ws. prac poszukiwawczo-ekshumacyjnych. 01.10.2019




Kilka tysięcy ludzi przyszło w środę wieczorem przed siedzibę prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego w Kijowie, by zaprotestować przeciwko jego decyzjom w sprawie rozwiązania konfliktu w opartym przez prorosyjskich separatystów Donbasie. Podobna akcja odbyła się w Charkowie na wschodzie kraju. Uczestniczyło w niej ok. 300 osób. Hasło obu protestów było wspólne: „Nie dla kapitulacji!”.

We wtorek w Mińsku na Białorusi Ukraina zgodziła się na tzw. formułę Steinmeiera, która dotyczy przeprowadzenia wyborów i specjalnego statusu dla terytoriów ukraińskich, znajdujących się pod kontrolą wspieranych przez Rosję separatystów. Część Ukraińców uznało, iż oznacza to kapitulację przed Rosją.

Formuła Franka-Waltera Steinmeiera, byłego ministra spraw zagranicznych, a obecnie prezydenta Niemiec, przewiduje procedurę przyznania kontrolowanemu przez separatystów Donbasowi specjalnego statusu. Najpierw ma być on tymczasowy, a następnie, po przeprowadzeniu tam wyborów lokalnych władz i zaaprobowaniu ich przez Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE (ODIHR), ma być wprowadzony na stałe.

W następnej kolejności Donbas mieliby opuścić, zabierając stamtąd uzbrojenie i sprzęt, obywatele rosyjscy walczący po stronie separatystów. Prezydent Zełenski zapewnił we wtorek, że wyborów w Donbasie nie będzie, dopóki nie zostaną stamtąd wycofane obce wojska.

Protesty przeciwko decyzjom Zełenskiego ws. Donbasu. 03.10.2019

 Amerykańskie media nadal śledzą temat kontrowersyjnej rozmowy Trumpa z Zełenskim. Kijów się odcina. Adwokat prezydenta USA Donalda Trumpa Rudy Giuliani spotkał się w styczniu z byłym prokuratorem generalnym Ukrainy Wiktozem Szokinem, który opowiedział mu interesującą historię. Gdy w 2015 roku prowadził śledztwo w sprawie przekrętów podatkowych w sprawie ukraińskiej spółki Burisma, miał zostać poproszony przez ówczesnego ambasadora USA w

Kijowie Geoffreya Pyatta, by „prowadził śledztwo ostrożnie”. W związku z tym postanowił „nic nie robić”. Kilka miesięcy po tej rozmowie został zdymisjonowany.

Po dymisji Szokina nowy prokurator generalny Ukrainy Jurij Łucenko ogłosił w 2016 roku, że sprawa wobec Burismy została zakończona, a spółka zapłaciła wszystkie zaległe podatki. Na Ukrainie nie toczyło się też nigdy żadne śledztwo w sprawie Huntera Bidena. Ukraiński dziennikarz i były deputowany Rady Najwyższej Siergiej Leszczenko twierdzi, że Trump za pośrednictwem Giulianiego został wprowadzony w błąd. Co ciekawe, nie tylko przez Szokina, ale i jego następcę Łucenkę, który również miał przekazywać nieprawdziwe informacje adwokatowi Trumpa. W ten sposób, jak twierdzi Leszczenko, dzięki wsparciu Amerykanów chciał zachować stanowisko po wygranej Zełenskiego. Nie zachował. Co więcej, kilka dni temu Państwowe Biuro Śledcze wszczęło wobec niego postępowanie karne, miał być uwikłany w nielegalne interesy z biznesem hazardowym. Wyjechał do Londynu, jak twierdzi, by „podciągnąć angielski”.

– Zełenski wstrzyma się od wszelkich komentarzy i nie będzie podejmował żadnych działań. Zostali wplątani w bardzo niebezpieczną historię i raczej będą neutralni w tej sprawie. Przynajmniej powinni tak zrobić, ponieważ gdyby zrobili jakikolwiek nieprzemyślany ruch, Ukraina mogłaby stracić sojusznika, jakim są Stany Zjednoczone – mówi „Rz” znany ukraiński politolog Ołeksandr Palij. – Władze mają poważne kłopoty na własnym podwórku – dodaje.


Zełenski nie zagra w drużynie Trumpa. Ruslan Szoszyn, 03.10.2019

 Sekretarz Stanu USA Mike Pompeo powiedział, że Ameryka będzie nadal wspierać Ukrainę, pomimo sytuacji wokół rozmowy telefonicznej między prezydentem USA Donaldem Trumpem a prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim. Pompeo poinformował o tym wczoraj, podczas konferencji prasowej w Rzymie. Bronił polityki USA wobec Ukrainy i stwierdził, że rozmowa telefoniczna Trumpa z Zełenskim odbyła się „w ogólnym kontekście” strategicznych priorytetów w walce z rosyjską agresją i pomocy Ukrainie w zwalczaniu korupcji. Poinformował też, że był obecny podczas tej rozmowy.

– Wtedy już od półtora roku byłem sekretarzem stanu. Wiem dobrze, jaka jest polityka Ameryki wobec Ukrainy. Odznacza się ona konsekwencją i będziemy nadal realizować te cele – powiedział. – Na tym skupił się nasz zespół, w tym specjalny wysłannik Volker – na eliminowaniu zagrożenia wobec Ukrainy ze strony Rosji, pomocy Ukraińcom w walce z korupcją w rządzie i pomocy nowemu rządowi Ukrainy w rozwoju nowej silnej gospodarki. Zajmowali się tym

urzędnicy Departamentu Stanu, którymi mam zaszczyt kierować, i nadal będziemy to robić pomimo tego szumu – powiedział.

Pompeo: USA będą wspierać Ukrainę, bez względu na skandal z Trumpem. 03.10.2019

 Pięć osób zginęło w czasie awaryjnego lądowania samolotu An-12, należącego do linii Ukraina Aeroalians. Do zdarzenia doszło w pobliżu Lwowa. O wypadku poinformował na Facebooku minister infrastruktury Władysław Kryklij.

– W trakcie lotu czarterowego UKL4050 samolot Ukraina Aeroalians An-12 o kodzie bocznym UR-CAH, według wstępnych informacji lecącego z 7 członkami załogi i 1 osobą towarzyszącą, na trasie Vigo (Hiszpania) – Lwów wykonał lądowanie awaryjne we wsi Sokolniki przy lotnisku. Akcja ratunkowa trwa. – napisał minister. Według wstępnych informacji w zdarzeniu zginęły 3 osoby, kolejne 3 zostały ciężko ranne, a 2 były poszukiwane. Jednak później minister poinformował, że ofiar jest pięć. Trzy osoby przeżyły, ale są w ciężkim stanie.

Mer Lwowa Andrij Sadowy poinformował, że ofiary katastrofy zostały „zmiażdżone” przez ładunek, znajdujący się na pokładzie.


– Kabina jest rozbita, wszystko tam jest porozrzucane. Ładunek znajdujący się w samolocie zmiażdżył ludzi, którzy tam byli – powiedział mer. – W pobliżu są domy, więc gdyby tam spadł, byłaby to katastrofa – powiedział Sadowy.

Kryklij dodał, że awaryjne lądowanie spowodowane było wyczerpaniem się paliwa w maszynie. W sprawie wypadku wszczęto dochodzenie. Lwowskie lotnisko twierdzi na swoim koncie na Facebooku, że na Ukrainie miało się odbyć tylko międzylądowanie celem uzupełnienia paliwa. Później samolot miał lecieć dalej, do Stambułu.

W oficjalnym komunikacie Państwowa Służba Sytuacji Nadzwyczajnych poinformowała, że informację o zbliżaniu się samolotu do portu lotniczego otrzymano o godz. 7.10. Maszyna jednak zniknęła z radarów, gdy znajdowała się 13,7 km od lotniska.

– O 07:29 jeden z członków załogi zadzwonił i poinformował, że samolot An-12 wykonał lądowanie awaryjne. O 07:46 samolot An-12 został znaleziony w odległości 1,5 km od pasa startowego – czytamy w komunikacie.

Awaryjne lądowanie samolotu An-12 pod Lwowem. Nie żyje 5 osób. qm, 04.10.2019

 – Relacje między Ukrainą i Polską są dziś „zupełnie niezłe”, a przyszłością naszych stosunków jest tylko przyjaźń – oświadczył w czwartek prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski pytany przez PAP o wyniki jego niedawnej wizyty w Polsce i rozmów z prezydentem Andrzejem Dudą. – Mielismy wiele spotkań z prezydentem Dudą. Spotykałem się też oddzielnie z waszym premierem Mateuszem Morawieckim

i polskimi posłami. Relacje między nami ułożyły się i te relacje są zupełnie niezłe – powiedział Zelenki.

Przypomniał, że po jego wizycie w Polsce, która odbyła się pod koniec sierpnia, wznowiono działalność dwustronnej grupy roboczej w sprawach trudnych kwestii we wzajemnych relacjach.

– Utworzyliśmy grupę roboczą. Grupa robocza spotyka się ze stroną polską. Powiem uczciwie, że nie znam dat tych spotkań. Wiecie, że podpisaliśmy ze stroną polską szereg umów. Mamy umowy też w sferze gazowej, co jest dla nas bardzo ważne, gdyż poszukujemy różnych dróg, które zapewnią nam niezależność energetyczną – powiedział. – Sądzę, że jest tak, jak rozmawialiśmy z prezydentem Dudą: nadchodzi czas, gdy pamiętamy o naszej historii, nie możemy o niej zapominać, ale powinniśmy rozumieć dziś, że istnieje czas obecny, współczesne państwa, współczesne relacje i współcześni ludzie, którzy nie powinni sprzeczać się o rozwiązanie skomplikowanych kwestii historycznych ze strony obu krajów. Dlatego sądzą, że przed nami jest tylko przyjaźń. Jestem o tym przekonany – stwierdził prezydent Zelenki.

Prezydent Zelenki o relacjach Kijowa z Warszawą. 10.10.2019

KRZYŻYKI.PL. Od początku roku liczba osób mieszkających na Ukrainie spadła o 1,5 miliona osób. Poinformował o tym szef Gabinetu Ministrów Ukrainy Dmitrij Dubilet.

– Jednym z priorytetów rządu jest zmiana negatywnego trendu społeczno-demograficznego w naszym kraju. Teraz więcej osób opuszcza Ukrainę niż przybywa, ale więcej umiera, niż się rodzi – napisał w swoim komunikatorze.

Udostępnił również dane dotyczące liczby Ukraińców, którzy wyjechali za granicę i nie wrócili dłużej niż 21 dni, a także liczby Ukraińców, którzy powrócili po 21-dniowej nieobecności. – Widzimy masowy powrót Ukraińców do domu pod koniec kwietnia – na początku maja z okazji świąt europejskich i ukraińskich. Po tych świątach negatywny trend zmalał, ale nadal występuje. Coraz więcej osób zaczęło wracać do domu – wyjaśnił.

Według niego dane są wstępne, ale zamierza oprzeć na nich społeczną kampanię reklamową, aby społeczeństwo mogło ocenić pracę władz w perspektywie długoterminowej, w tym także na jego przykładzie.

W 2019 roku ubyło z Ukrainy 1,5 mln obywateli. 11.10.2019

Poszukuję informacji o losie mojego dziadka

Poszukuję informacji o losie mojego dziadka Jana Łuszczaka ur. 1888, przed II wojną mieszkającego we Lwowie na Lewandówce (Polna – Wigury). Żona Michalina Szmięgielska z Czolhan. Dzieci z nią: Janina, Franciszek, Maria, druga żona Gizela Suska, dzieci z nią: Helena, Celina, Ryszarda. Dziadek przed wojną pracował w zakładach taboru kolejowego. Po wojnie nie wyjechał ze Lwowa lub w czasie wojny tam umarł. Prawdopodobnie miał braci w Biesiadach k. Żółkwi. Maria urodziła się w Lubelli k. Żółkwi.

**Bogusław Kapczyński
65149370@pro.onet.pl**

Literackiego Nobla otrzymała Polka

Polska pisarka Olga Tokarczuk otrzymała literacką Nagrodę Nobla – koniec, kropka! W tabelkach z zestawieniami nazwisk osób nagrodzonych literackim Noblem pojawi się kolejny, polski proporzeczek i to jest moim zdaniem w tym wszystkim najważniejsze. To piąta, a jak chcą niektórzy (ci, którzy wliczają Isaaka Bashevisa Singera) szósta Literacka Nagroda Nobla dla Polski. Dla mnie i – mam nadzieję – dla mego kraju to wielka radość! Gratuluję Pani Oldze Tokarczuk, gratuluję polskiej literaturze, gratuluję rodakom! Skąd we mnie taki entuzjazm? Proste – każda Nagroda Nobla dla Polaka czy Polki to przypomnienie o naszym kraju, jego nobilitacja w oczach świata, to świetny i usprawiedliwiony pretekst dla promowania naszej Ojczyzny. Dlatego cieszę się i tyle!

ARTUR DESKA

Oczywiście, traktuję tę moją radość jako coś bardzo osobistego i absolutnie nie zamierzam nikogo z tych, którzy czują i myślą inaczej pouczać, namawiać, krytykować, zachęcać czy zniechęcać. Kochani, „róbta (z tym „Noblem”) co chcecie!” Jednakże bardzo proszę – nie próbujcie ograniczać mnie w moich prawach na własne chęci, własne zdanie, własne odczucia. Dlaczego tak piszę? Ano, piszę tak, bo ledwie dwa dni minęły od ogłoszenia decyzji Szwedzkiej Akademii, a internetowa i medialna przestrzeń kipi krytyką, afirmacją, polajankami, pouczeniami, lekceważeniem i deprecjacją, próbami upolitycznienia, zbitcia kapitału, wykorzystania itd., itp., itd. Wszystko to, chociaż często totalnie sobie przeczące, to w jednym zgodne w stu procentach – jedynie słuszne i odsądzające od czci i wiary tych, którzy śmieją się daną oceną nie zgadzając. Właśnie dlatego, że nie chcę się „wpisywać” w podobną retorykę, pisząc ten tekst, z jednej strony się zastrzegam, że jest on moją osobistą opinią, do której mam prawo, a z drugiej strony precyzuję, że nikogo nim nie pouczam, nie krytykuję, nie szantażuję.

Napisałem i piszę ponownie – uważam, że Literacka Nagroda Nobla dla Polki to powód do radości i dumy – to coś, co wchodzi na zawsze w światową historię i rozślawia imię naszej Ojczyzny. To właśnie uważam za główne, najważniejsze i istotne. Nie znaczy to wcale, że cała „reszta” nie istnieje – istnieje. Uważam jednak, że myśląc w kategoriach zdrowego rozsądku warto zachować umiejętność dostrzegania w zdarzeniach tego co najważniejsze, tego co mniej ważne i tego co nieistotne. Oczywiście zaraz pojawi się pytanie o to z jakiego punktu widzenia to coś ma być „najważniejszym”, „mniej ważnym” i „nieistotnym” – pytanie o punkt odniesienia. W przypadku przyznania Oldze Tokarczuk Literackiej Nagrody Nobla, dla mnie, zatwardziałego idealisty i pro państwowca, tym punktem odniesienia jest dobro Polski.

Zapewne, po przeczytaniu powyższego, dla wielu to będzie zaskoczeniem, ale Olga Tokarczuk nie jest kimś z „mojej bajki”. Tak, szczerze się cieszę i gratuluję Jej z całego serca (patrz powyżej) otrzymanej nagrody. Cieszę się, tym bardziej że pani Tokarczuk nie tylko jest „reprezentantką” Polski, ale także jest związana z „moją” Ukrainą i co więcej, bywa w „moim” ukochanym Drohobyczu. To dla mnie ważne, istotne, mile. Jednakże niezależnie od wszystkiego napisanego powyżej, niezależnie też

od tego, że napisane poniżej powyższego w najmniejszym stopniu nie zmienia, uczciwość każe mi przyznać, że twórczość Olgi Tokarczuk „nie porwała” mej duszy.

Tradycyjna uwaga dla czytających inaczej – zadeklarowane powyżej w żadnym wypadku nie jest próbą umniejszenia wielkiego osobistego sukcesu Olgi Tokarczuk, sukcesu polskiej literatury i sukcesu Polski, a także nie jest krytyką zasadności przyznania pani Tokarczuk Literackiej Nagrody Nobla. To tylko i wyłącznie opis moich czytelniczych wrażeń odniesionych podczas czytania (zeszłej zimy) „Ksiąg Jakubowych”. Mam nadzieję, że ci, którzy czytając tę książkę odnieśli inne wrażenia uszanują moje prawa na to bym odpierał przeczytane i myślał o nim „po swojemu”. Najkrócej – o gustach się nie dyskutuje i cóż ja mogę poradzić na to, że miłszy mi jest styl pisania np. Umberto Eco, Michaiła Bułhakowa, czy też wspomnianego już powyżej Singera. Zgoda, nie jestem literaturoznawcą, krytykiem, wyrocznią. Jestem zwyczajnym czytelnikiem i mam odwagę się przyznać do tego co jest, a co nie jest w „moim guście” – nic więcej. A o gustach się nie dyskutuje i tyle!

Pozwolę sobie (nieczęsto to czynię) na niewielką złośliwość. Ciekawość bardzo jestem tego ilu z apologetów i ilu z krytyków twórczości Olgi Tokarczuk nie przeczytało żadnej z jej książek? Gdy czytałem liczne wpisy i komentarze, szczególnie te w internetowych sieciach społecznościowych, narodziło się we mnie podejrzenie, że w ocenie tak nagrody, jak i samej twórczości pani Tokarczuk, dla wielu jej twórczość jest właściwie bez znaczenia – liczą się „wątki poboczne”. Inną kwestią budzącą mą ciekawość jest to, jak wiele osób „rzuci” się teraz do czytania jej książek i uczyni to nie ze zrozumiałej ciekawości czy „z potrzeby serca”, a po to jedynie by „popieścić” własny snobizm lub po to by „w towarzystwie” móc się chwalić „przeczytaniem noblistki”. Ostatnim ze „złośliwych pytań” jest to, jak wiele osób pomimo otrzymania przez Olę Tokarczuk Nagrody Nobla, pomimo całego rwetuśa dookoła tego – nie przeczyta ani słowa z jej książek, a i tak będzie się wymądrzać, krytykować, chwalić itd.?

Co więcej, kilkakrotnie byłem już świadkiem (w sieci) swoistego wykorzystania przyznania pani Oldze Literackiej Nagrody Nobla. Otóż niektórzy i to z różnych przyczyn, skonstruowali pewien mechanizm. W streszczeniu działa on tak: Olga Tokarczuk otrzymała Literacką Nagrodę Nobla, czyli Olga Tokarczuk Wielką Pisarką Jest, ipso facto kto nie czytał jej książek i kto się nimi nie



Olga Tokarczuk

zachwyca to cham i prostak niewarty uwagi, a tym samym on/ona i jego/jej opinie, przekonania i oceny są „funtą klaków” warte. Oczywiście podobne postawienie sprawy jest bezsensowne, ale już kilkakrotnie „wylapałem” podobne. Cóż, o niedyskusyjności gustów już pisałem więc dodam tylko, że mimo całej mojej radości z otrzymania przez panią Olę Literackiego Nobla, mimo wdzięczności za rozślawienie imienia Polski, przeczytanie czy też nieprzeczytanie książek jej autorstwa nie będzie używanym przeze mnie kryterium oceny kogośkolwiek.

Jak już wspomniałem, czytając przeróżne komentarze faktu otrzymania przez Olę Tokarczuk Literackiej Nagrody Nobla zauważam, że większość z nich koncentruje się na wątkach pobocznych. Dokładnie tak! Uważam, że gdy rozpatruje się sprawę przyznania pani Tokarczuk tej nagrody w kategoriach dobra Polski, to kwestia wagi i zasadności przyznawania tejże nagrody (w kolejnych latach i poszczególnym literatom) Literackiej Nagrody Nobla może i nie jest nieważna, ale nie jest najważniejsza i jest w tej historii wątkiem pobocznym. Tak samo zajmowanie się, w kontekście otrzymania przez Polkę, kondycją Szwedzkiej Akademii jest wątkiem pobocznym. Tak, Akademia ma reputację nadszarpniętą zeszłorocznym skandalem, tak decyzje podejmowane przez jej członków mogą budzić i często budzą kontrowersje, ale to przecież nadal jest Nagroda Nobla. I w mało interesujących się literaturą środowiskach i w nie zawsze orientujących się „gdzie ta Polska leży” krajach, główną, „przebijającą się” informacją będzie to, że Literackiego Nobla otrzymała Polka i nikt nie będzie zwracał uwagi dywagacje na temat zasadności przyznania nagrody i literackiej wartości jej książek oraz nikogo nie zainteresują opowieści o problemach Szwedzkiej Akademii. Tak po prostu będzie i tyle! Wątki poboczne...

Tak samo, moim zdaniem, ma się sprawa z „poza literacką” działalnością Olgi Tokarczuk. Nie znam

pani Olgi osobiście, nigdy z nią nie korespondowałem i jej poglądy są mi znane jedynie z przekazów prasowych, telewizyjnych i internetowych. Na ile się zdołałem zorientować – nie są to poglądy, z którymi się godzę. Uważam jednak, że to nie poglądy pani Tokarczuk, nawet te najbardziej dla mnie kontrowersyjne, stanowią problem. Problemem stało się to, że pani Tokarczuk, z uwagi na jej zaprawdę imponujący dorobek literacki i międzynarodowe uznanie, przez niektórych jest przedstawiana Polakom jako światopoglądowa, historyczna i polityczna alfa i omega, wzorzec, niepodważalny autorytet, wyrocznia, jedynie słuszna i niepodważalna.

Niestety, podobnie się dzieje często i nie tylko w przypadku pani Olgi. Światowej sławy bokser, który „nie błyszczący” jako prezydent jednej z europejskich stolic. Świetny muzyk, który zawiódł polityczne nadzieje. Wielkiej klasy aktor i jednokrotny filolog i żalosna, wzywająca do agresji polityki. Żeby było jasne – to wszystko „nie z polskiego podwórka”. Sukces w jednej dziedzinie nie jest warunkiem wystarczającym by osiągnąć podobny sukces w innej. Bycie świetną pisarką, uznaną i nagradzaną nie daje certyfikatu politycznej nieomyślności.

Tak właśnie jest, przynajmniej moim zdaniem, z panią Tokarczuk. Świadczy chociażby o tym jej już „słynna” i absurdalna wypowiedź o „kolonizatorach” i nie tylko ona. Przyznaję, że pani Tokarczuk ma prawo do własnych „obrazów świata” i opinii o nich – nawet jeśli są one błędne i absurdalne. Nawet jeśli bazują one nie na wiedzy, a na mniemaniach tylko. Uważam też, że nie ma co się na nią oburzać, za to, że się nimi dzieli. Oburzać się należy na tych, którzy używają pani Olgi jako oręża w polsko-polskiej wojnie. To oni bowiem, czyniąc z autorki książek polityczną i moralną wyrocznię, przedstawiając jej osobiste poglądy jako wzorce, „wystawiają” ją na ciosy krytyki. Tak więc znowu powtórzę, poglądy pani Olgi, w kontekście otrzymanej przez nią nagrody, są dla mnie wątkiem pobocznym.

Niestety, już od przedwczoraj odnoszę wrażenie, że właśnie owe „wątki poboczne” coraz bardziej dominują w dyskursie o Nagrodzie Nobla dla Olgi Tokarczuk. Tak, zgoda – nie są one bez znaczenia. Jednak w tym wypadku nie są one najważniejsze i uważam, że wielkim błędem i szkodą byłoby zapomnienie, w imię walki o taktyczne zwycięstwo w polsko-polskiej wojnie, o tym co najważniejsze – Polka otrzymała nagrodę Nobla. To chyba dla Polski dobrze...?

Kolejne kroki w odbudowie Białego Słońca

Na temat funkcjonowania stacji pogodowej LUFFT oraz dalszych działaniach rozmawiano w czasie panelu poświęconego odbudowie dawnego Obserwatorium Astronomicznego na górze Pop Iwan w Czarnohorze. W spotkaniu wzięli udział: Ihor Cependa, rektor Uniwersytetu Przykarpackiego, Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej UW, dr Jan Skowron z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Prezentacja odbyła się podczas XII Polsko-Ukraińskiego Spotkania w Jaremczu w obwodzie iwanofrankińskim.

EUGENIUSZ SAŁO
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcie

Dyrektor Studium Europy Wschodniej UW Jan Malicki powiedział, że na dachu przedwojennego obserwatorium, od dwóch miesięcy działa stacja pogodowa LUFFT.

– Celem naszej stacji pogodowej jest zgromadzenie jak najwięcej danych klimatycznych dla przyszłej, prawdziwej stacji meteorologicznej



oraz na potrzeby budowy kopuły na rotundzie przedwojennego obserwatorium. Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu Warszawskiego chce mieć maksymalnie dużo danych, żeby wiedzieć jakie teleskopy zakupić do odbudowywanego obserwatorium astronomicznego. Zatem, po nieomal równo osiemdziesięciu latach nauka wróciła do obserwatorium na górze Pop Iwan – podsumował Malicki.

Dr Jan Skowron z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego sprawdził czy sprawnie funkcjonuje nowe urządzenie, które zbiera pomiary klimatyczne.

– Podstawową sprawą dla nas jest wiedza o warunkach na górze. Nie da się planować badań czy pro-

wadzić instrumenty, jeżeli nie wiemy jakie są warunki pogodowe. Sprawdzaliśmy misję serwisową do naszej stacji pogodowej, rejestrującą wiatr, temperaturę oraz wiele innych parametrów, które pozwolą na zaprojektowanie dalszych prac. Nie jesteśmy w stanie niczego zrobić, jeżeli nie wiemy jaka jest siła wiatru. Nawet nie da się postawić turbiny wiatrowej czy zaprojektować kształtu kopuły na rotundzie obserwatorium – powiedział naukowiec z obserwatorium astronomicznego UW.

Uczestnicy spotkań w Jaremczu weszli na szczyt góry Pop Iwan (2022 m n.p.m.), gdzie znajduje się obserwatorium astronomiczne.

Od 2007 roku Studium Europy Wschodniej UW wspólnie z Przykarpackim Narodowym Uniwersytetem im. Wasyła Stefanyka dokładają wszelkich starań, aby przedwojenne obserwatorium „Biały Słoń” im. marszałka Józefa Piłsudskiego znów mogło sprawnie funkcjonować jak kiedyś. Po odnowieniu powinno pełnić kilka ról, w pewnym zakresie pierwotną rolę obserwatorium astronomiczno-meteorologicznego, centrum badawczego dla naukowców, bazy praktyk studenckich oraz polsko-ukraińskiej stacji ratownictwa górskiego.

Rozpoczęto walkę o życie małego Marianka

Rodzice małego Marianka urodzonego 28.12.2017 r., Andrzej i Jarosława Kobierscy z Połonnego, obwód żytomierski, zwracają się o pomoc w leczeniu dziecka, u którego wykryto neuroblastomę w IV stadium, z przerzutami. Leczenie dziecka (kilka serii chemioterapii, przeszczep szpiku kostnego) podjął się szpital św. Jana Bożego w Barcelonie, który prognozuje 85% wyleczenia dziecka (na Ukrainie – 25%).

Całościowy koszt leczenia wynosi 309 tys. euro, co dla rodziny dziecka jest nie do udźwignięcia. Pierwsza rata 60 tys. euro została wpłacona i rozpoczęto leczenie. Opłata za każdy tydzień leczenia Marianka w Barcelonie – to 30 tys.

euro. W akcję włączyło się już wielu wolontariuszy i ludzi, pragnących pomóc uratować życie małego Marianka. Dzięki nim udało się uzyskać potrzebną informację, zebrać fundusze i w krótkim czasie wysłać dziecko na leczenie do Barcelony. Wdzięczni za każdą pomoc, rodzice (przykładnie, głęboko wierzące i wrażliwe na cierpienie innych małżeństwo) nadal proszą o wsparcie finansowe, również modlitewne w walce o życie swego dziecka.

Kontakt:
Koberskyj Andrij (ojciec Marianka) tel.: +380 977950363
Numer konta na Ukrainie:
Koberskyj Andrij
5168 7426 0080 4789

Festyn rekreacyjny na strzeleckich błoniach

Po raz pierwszy w jednej z największych polskich wsi w obwodzie lwowskim odbył się festyn rekreacyjny. Przed kilkoma laty prezes Towarzystwa Przyjaciół Szkoły i Kultury Polskiej w Strzelczyskach Marian Mazur zdecydował się zorganizować tego typu imprezę kulturalną i zamiar ten urzeczywistnił się właśnie 21 września. Na scenie, usytuowanej w centrum wsi, tuż obok kościoła i Zespołu Edukacyjnego z polskim językiem nauczania im. Jana Pawła II, wystąpiły osoby i zespoły artystyczne z wielu okolicznych miejscowości obwodu lwowskiego. Festyn zaszczylił słynny zespół wokально-instrumentalny z Zakarpacia „Maryna i kompania”. Na imprezę przybyli przedstawiciele samorządów lokalnych z Polski i z Ukrainy, m.in. mer Mościsk Serhij Storozuk. Ze Lwowa przyjechała konsul Małgorzata Siekierzyńska z Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie i prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa.

MARIA BASZA
ALEKSANDER KUŚNIERZ
tekst
MARIA BASZA
zdjęcia

Przed imprezą rozrywkową uczestnicy festynu uczestniczyli we Mszy św. w miejscowym kościele pw. Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi. Kościół zbudowano w latach 1990–1994, a konsekrowano 27 sierpnia 1994 r. Nabożeństwa w tym kościele są sprawowane w języku polskim.

Po odśpiewaniu hymnów państwowych Ukrainy i Polski prezes Towarzystwa Przyjaciół Szkoły i Kultury Polskiej w Strzelczyskach Marian Mazur powitał zaproszonych gości. Następnie na scenę wyszły zespoły i poszczególni soliści, uczniowie ze szkół z polskim językiem nauczania w Strzelczyskach, Mościskach i we Lwowie. Panie w regionalnych strojach polskich zaśpiewały polskie pieśni ludowe.

Swój program artystyczny przedstawiło Koło Gospodyń Wiejskich ze Strzelczysk. Gospodynie przygotowały również dania kuchni miejscowej: bigos, pierogi, barszcz, placki



Konsulat Generalny RP we Lwowie wspiera działalność tutejszej szkoły. – Mam nadzieję, że projektów będzie więcej, że część pomysłów powstanie od mieszkańców – dodała.

Prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa wyraziła swą radość z pobytu w Strzelczyskach. – Strzelczyska są wspaniałe. Jest to polska wieś, gdzie dzieci szły do szkoły i uczyły się języka ukraińskiego. Pamiętam dobrze kiedy tu, gdzie stoi kościół, nic nie było. Byliśmy na jego otwarciu, byliśmy również w trakcie budowy. Pamiętam pierwszą klasę. Pamiętam nauczycielkę, która prowadziła uczniów w ciasnym pomieszczeniu

miejscowych sponsorów – powiedział prezes miejscowego towarzystwa polskiego. – Ogromne podziękowania kieruję pod adresem Włodzimierza Szczepaniaka, prezesa Towarzystwa Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie, który nas bardzo wspiera, pana Mariana Wawrzyńskiego z Sambora i innych darczyńców z Polski i z Ukrainy.

Prezes powiedział, że w festynie uczestniczy ponad 23 zespoły z obwodu lwowskiego, m.in.: z Borysławia, a także zespół z Wołynia. – Wieczorem wystąpi jedenastoletnia skrzypaczka, niewidoma dziewczynka z Mościsk Sofija Choma, zaśpiewa Bożena Warszawska ze Stryja,



ziemniaczane, desery. Utarg został przeznaczony na remont kościoła i plebanii.

Stragany z produktami żywnościowymi i napojami rozstawili miejscowi sklepikarze. Nie zapomniano także o rozrywce dla najmłodszych dzieci, które mogły jeździć po błoniach samochodzikami.

Konsul Małgorzata Siekierzyńska z Wydziału Współpracy z Polakami na Ukrainie powiedziała, że mieszkańcom Strzelczysk bardzo dobrze wychodzą tego rodzaju imprezy. – Bardzo się cieszę, że jestem tutaj i mogę za każdym razem potwierdzić, że to rzeczywiście jest wyjątkowe miejsce. Pani konsul mówiła, że

starej szkoły, chylę czoła przed jej staraniami – mówiła Emilia Chmielowa.

Marian Mazur wspomina jakie były początki obecnego festynu. Przed ponad trzy lata temu przedstawił swój pomysł zorganizowania na strzeleckich błoniach festiwalu kultury polskiej Emilii Chmielowej, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, który został przez nią zaakceptowany.

– Festyn odbywa się pod patronatem Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Pomógł Konsulat Generalny RP we Lwowie, Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie. Szukaliśmy

gwiazdą wieczoru będzie słynny zespół wokально-instrumentalny z Zakarpacia „Maryna i kompania” – podkreślił.

Strzelczyska (ukr. Стрільцьке, Strilećke; do 1947 roku Стрільчицька, Strilczyńska) – wieś na Ukrainie, w obwodzie lwowskim, w rejonie mościskim. Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z 1396 roku. Po wojnie wieś weszła w struktury administracyjne Związku Radzieckiego. W 2001 roku liczyła 481 mieszkańców. Według danych z 2001 roku 97,7% mieszkańców jako język ojczysty wskazało polski, natomiast 2,3% mieszkańców – ukraiński.

Wychowani na tradycjach

27 września Lwów odwiedziła delegacja Politechniki Wrocławskiej. Celem przyjazdu było oddanie hołdu pomordowanym w 1941 roku profesorom uczelni lwowskich oraz spotkanie z młodzieżą ze szkół polskich we Lwowie i Mościskach, która ma zamiar podjąć studia w Polsce.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Politechnika Wroclawska uważa się za spadkobierczynię Lwowskiej Szkoły Matematycznej, ponieważ w 1945 we Wrocławiu osiadł Hugon Steinhaus, profesor lwowskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza, współtwórca Lwowskiej Szkoły Matematycznej, współzałożyciel i redaktor czasopisma *Studia Mathematica*. Tu współorganizował wrocławskie środowisko naukowe. Został powołany na katedrę zastosowań matematyki Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego, w tamtych czasach wspólnego dla uniwersytetu i politechniki. Był pierwszym dziekanem Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego.

Wizytą postanowiono uczcić 90. rocznicę ukazania się pierwszego numeru czasopisma *Studia Mathematica* oraz oddać cześć polskim



matematikom, którzy zginęli na Wzgórzach Wuleckich w 1941 roku – profesorom Antoniemu Łomnickiemu i Włodzimierzowi Stożkowi.

Na czele delegacji uczelni wrocławskiej stał prorektor ds. nauczania prof. Andrzej Dziedzic, a towarzyszyli mu: Anetta Stypułkowska, kierownik Działu Rekrutacji, Piotr Jadwiszczak z Wydziału Inżynierii Środowiska, Sylwia Kasprzyk, kierownik Sekretariatu oraz inni pracownicy uczelni. Delegacji towarzyszyli Mirosław Lebień z Agencji Rozwoju Aglomeracji Wrocławskiej i Kamilla Jasińska z Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, która opracowała szczególnie i jedyny jak dotąd przewodnik po Lwowie, pod kątem wydarzeń z lipca 1941 roku. Są w nim przedstawione postacie tragicznie zmarłych uczonych, wskazane są ich adresy, opisane trasy, którymi idąc możemy poznać ulice, którymi chadzali do swoich uczelni.

Z ramienia Konsulatu Generalnego RP we Lwowie wrocławskiej dele-



gacji towarzyszyła konsul Małgorzata Siekierzyńska.

Spotkanie z młodzieżą odbyło się u stóp pomnika pomordowanych profesorów. Kamilla Jasińska przedstawiła wydarzenia tych lat. Następnie konsul Siekierzyńska, delegacja Politechniki Wrocławskiej oraz młodzież szkolna w towarzystwie wychowawców oddali hołd profesorom lwowskim składając pod pomnikiem wieniec i wiązanki biało-czerwonych kwiatów.

Dalsza część spotkania miała miejsce w siedzibie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Piotr Jadwiszczak przedstawił przyszłym studentom swoją macierzystą, wrocławską uczelnię, gdzie na 16 wydziałach i 50 kierunkach studiuje prawie 28 tys. studentów. W prezentacji multimedialnej zapoznał zebranych z warunkami studiowania, z zapleczem naukowo-badawczym uczelni, oraz przedstawił zarys możliwości spędzenia przez studentów wolnego czasu. Cała ta opowieść przedstawiona była ze swoistym humorem i swadą. Po niej na pytanie prof. Dziedzica, kto chciałby studiować we Wrocławiu, uniósł się las rąk.

Prorektor, prof. Andrzej Dziedzic przedstawił również interesującą koncepcję akredytacji na studia. Mia-

nowicie obecnie w opracowaniu jest projekt konkursu „Matematyka – nasz wspólny język”, który zacznie działać na wiosnę następnego roku. Ma to być kontynuacja sławnych tradycji Lwowskiej szkoły matematycznej, której współzałożycielem był Hugon Steinhaus na Politechnice Wrocławskiej. Według prof. Dziedzica będzie to cykl zadań matematycznych dla uczniów klas maturalnych, po których rozwiązaniu absolwenci będą mogli zdobywać dodatkowe punkty rekrutacyjne na studia. Ostateczna koncepcja konkursu jest jeszcze w przygotowaniu, ale jak poinformował prof. Andrzej Dziedzic, już na początku roku 2020 odpowiednie materiały zostaną nadesłane do szkół.

– Chcemy rozpropagować ideę konkursu matematycznego „Matematyka – nasz wspólny język” i w przyszłym roku przeprowadzić go tu, we Lwowie i Mościskach. Chcemy spotkać się z młodzieżą z polskich szkół i przedstawić im Politechnikę Wrocławską jako niezwykle atrakcyjną uczelnię. Pragniemy przybliżyć im możliwości studiowania na różnorodnych kierunkach. Chcemy wypełnić swoją misję, którą mamy wobec Polaków, mieszkających tu, na Kresach – powiedział prof. Andrzej Dziedzic. Na marginesie należy dodać, że ro-



dowolny kierunek studiów na Politechnice Wrocławskiej. Dodatkowo: osoby z wynikiem 5,5 – przystąpią do programu „Wybitnie uzdolnieni” i tu otrzymają stypendium rektorskie, miejsce w akademiku oraz opiekuna naukowego, aby pogłębiać swoją wiedzę.

Studia w Polsce na pewno nie są łatwe, ale dla osób, które są dobrze przygotowane i widzą cel nauki – w takich warunkach, jakie stwarza Politechnika Wroclawska, mogą być jedynie satysfakcją i odkrywać przed młodymi szerokie horyzonty.

Na zakończenie spotkania w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie poprosiłem o kilka słów Kamillę Jasińską, autorkę przewodnika szlakiem zbrodni 1941 roku:

– Przewodnik zatytułowany jest „Przez Lwów i Wrocław szlakiem Zbrodni na Wzgórzach Wuleckich” i powstały przy współpracy ze Stepanem Bilostockym i Wasylem Kmetiem jest pierwszym wynikiem współpracy badaczy z Polski i Ukrainy. Wrocławski Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” i Uniwersytet Lwowski podjęły się trudu odkrycia istniejących do dziś wielu niewiadomych tej zbrodni w

dzina profesora pochodzi ze Strzelczysk koło Mościsk, a jego dziadek był przed wojną sołtysiem w tej wsi.

O pomysły zorganizowania konkursu i jego zasadach opowiada Anetta Stypułkowska, kierownik Działu Rekrutacji:

– W Polsce działa podobny konkurs o nazwie „Studium-Talent”. Jest on przeznaczony dla absolwentów



szkół, którzy chcieliby studiować na naszej uczelni informatykę. Podczas tego konkursu zdobywają punkty, które we wskaźniku rekrutacyjnym przynoszą im dodatkową korzyść. Zwiększa to ich szanse w stosunku do pozostałych osób, które nie brały udziału w konkursie i punkty rekrutacyjne osiągają jedynie podczas matury. Postanowiliśmy rozszerzyć ten konkurs na inne miejscowości i kraje. Tak zrodził się pomysł konkursu „Matematyka – nasz wspólny język” dla maturzystów z polskich szkół na Kresach. Nazwa wzięła się stąd, że matematyka jest poniekąd uniwersalnym językiem, rozumiałym we wszystkich krajach świata. Na razie chcemy włączyć młodzież ze Lwowa i okolic, a później może rozszerzymy go dalej.

Koncepcja naszego konkursu jest taka, że każda osoba, która otrzyma pozytywną ocenę – 3, 4 lub 5 – będzie miała stosowną ilość dodatkowych punktów – 30, 40 lub 50. A te osoby, które otrzymają oceny 5 lub 5,5 (taka ocena też jest przewidziana), będą miały wolny wstęp na

przedniu jej 80. rocznicy. Trochę inaczej patrz na te wydarzenia badacze z Polski, a inaczej badacze z Ukrainy, ale musimy połączyć nasze dwa spojrzenia, żeby dojść do sedna tego dramatu. Zgodni jesteśmy co do przebiegu samych wydarzeń i łączy nas pamięć, chociaż narracja czasami się różni. I to właśnie na pamięci, jako na fundamencie, chcemy oprzeć wyniki naszych badań i starać się wyjaśnić te rzeczy, które są jeszcze nie wyjaśnione.

W naszym przewodniku nie ma zbyt wielu nowych faktów, ale przedstawiamy je w nieco inny sposób. Ma on wymiar bardziej namacalny, bo zabieramy czytelnika w podróż przez Lwów. Pokazujemy domy, gdzie mieszkały ofiary zbrodni; miejsca, gdzie byli przetrzymywani i przesłuchiwanii; miejsce, gdzie stracili życie. Prowadzimy szlakiem różnych miejsc upamiętnienia wybitnych polskich uczonych, zarówno we Lwowie, jak i we Wrocławiu. To jest coś nowego, bo do tej pory takiego przewodnika po tych wszystkich miejscach nie było.

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Ścieżkami przyjaźni i pojednania

Zakończył się turnus w ramach projektu „Ekspedycja Polska. Edukacyjne wyjazdy”. Wzięło w nim udział 50 dzieci polskiego pochodzenia z Równego, Beresteczka, Łanowic, Czerwonogrodu, Kolomyi i Drohobycza. Program turnusu jakim opiekuje się Fundacja „Wolność i demokracja”, był bardzo bogaty. Dzieci codziennie brały udział w spotkaniach integracyjnych, prezentowały swoje miejscowości, uczestniczyły w zawodach sportowych lub bawiły się na dyskotekach, aktywnie uczyły się języka polskiego.

Kolomyję przedstawiali 10 dzieci z Polskiej Sobotniej szkoły im. Stanisława Vincenza która jest zbiorowym członkiem Towarzystwa Kultury Polskiej „Pokucie”, gdzie od 20. lat prezesem jest Stanisława Kolusenko-Patkowska.

Dzieci przebywały w ośrodku wypoczynkowym „Weronika” we wsi Suche pod Poroninem (woj. małopolskie). Wyżywienie, zakwaterowanie, wycieczki finansowane były z kasy Senatu Rzeczypospolitej Polski w ramach Opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

O aktywny wypoczynek zadbała organizacja „Mówiący Kij” (kierownik Jacek Kolakowski). Niezapomniane spędzone tam chwile zostały w pamięci dzieci. Zwiedzili oni Dolinę Pięciu Stawów, Park Linowy „Stary Bór” w we wsi Murzasichle, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, kopalnię soli w Wieliczce. Duże zainteresowanie wywołały u dzieci spacer po Krakowie i szczególnie po Wawelu, jak też spotkania z góralami, ich opowieści o swoich tradycjach i kulturze. A jak smakowały wysmienite kielbaski na grillu i prawdziwy bigos! Goście z Ukrainy odwiedzili się śpiewając piosenki (w tym o Kolomyi) jak i wręczając upominki z pisanek – symbolu Kolomyi, w której znajduje się jedyne w Europie Muzeum Pisanek.

Roman Worona
dk.com.ua

Przygody łuckich uczniów w Krakowie

Dobrą tradycją stały się wyjazdy uczniów sobotnio-niedzielnej szkoły przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu do najsłynniejszych polskich miast i miejsc.

W minionych latach były to wyprawy do Gdańska, Warszawy, nad Jeziora Mazurskie, nad Bałtyk. Tym razem pięćdziesięcioro dzieci z nauczycielami i dyrektorem szkoły Aleksandrem Świcą wyruszyło do byłej stolicy Polski – Krakowa.

Od 23 do 27 września grupa łuckich poszukiwaczy miłych i ciekawych wrażeń odwiedziła wiele wartych uwagi miejsc nad Wisłą. Od razu po przybyciu do Krakowa miała miejsce wycieczka edukacyjna do Ogrodu Doświadczeń im. Stanisława Lema. Dzieci wspólnie ze swoimi nauczycielami oraz przewodnikami nie tylko przypominały tu sobie szkolne lekcje z fizyki, ale także stały się wynalazcami i eksperymentatorami.

Następnego dnia grupa uczniów z wychowawcami wybrała się do studia telewizyjnego. Była to wycieczka połączona z zajęciami praktycznymi w jednym z najpopularniejszych kanałów telewizyjnych Polski – TVN. Goście z Ukrainy poznali tajemnice pracy dziennikarzy, reżyserów, operatorów, montażystów i nawet aktorów. Wszyscy uczestniczyli w telewizyjnym show, po czym dostali w prezencie zmontowany krótki film z ich udziałem.

Pobyt w Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica też pozostawił po sobie dużo wrażeń. W tym roku jedna z najlepszych technicznych uczelni Europy obchodzi setną rocznicę swego powstania. Uczniowie z Łucka przymierzali się do roli studentów, kosztując również zestawu obiadowego krakowskiego studenta. Jak się okazało, obfitość porcji nie pozwoliła spożyć go w całości.

Wizyty w Krakowie nie da się sobie wyobrazić bez zwiedzenia, wraz z licencjonowanym przewodnikiem, starówki, dlatego po obiedzie goście z Łucka obejrżeli najstarsze kulturowe i historyczne zabytki miasta – trakt królewski, stare katedry i kościoły, Wawel (wzgórze królewskie), Rynek, dowiadując się o historycznych kamieniach milowych rozwoju Krakowa, jego władcach i prezydentach, wstąpili też do sali, w której odbywają się sesje Rady Miasta.

Podróż uczniów sobotnio-niedzielnej szkoły działającej przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu sfinansowali rodzice uczniów i członek Stowarzyszenia Eduard Karnauch, który poniósł znaczną część kosztów. Pomocy w organizacji pobytu w Krakowie udzieliły również Urząd Miasta Kraków, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego i władze Akademii Górniczo-Hutniczej.

Wiktor Jaruczyk
monitor-press.com

„Mazury” – kim oni byli i czym żyli. W Chmielnickim przedstawiono projekt

Projekt „Mazury. Mgnienie, które pozostanie w pamięci” zrzucił wokół siebie wiele osób gotowych dzielić się swoimi życiowymi historiami rodzinnymi i zainteresowanych ich losom. Według organizatorów, to wydarzenie miało na celu rozpowszechnienie informacji o życiu tej grupy etnicznej, ponieważ zachowanych faktów wcale nie jest tak dużo. Dlatego właśnie te materiały, które udało się znaleźć, zebrali, uporządkowali i przedstawili opinii publicznej.

Jak twierdzą inicjatorzy, od powstania pomysłu do jego realizacji minęło ponad pół roku. Na realizację planu ukraińska Fundacja Kultury przeznaczyła około 400 tysięcy hrywien.

Opracowano stronę internetową, aby przedstawiciele ukraińskich Mazurów mogli podzielić się swoimi wspomnieniami, zdjęciami i w ten sposób rozpowszechnić informacje o swojej kulturze, i co najważniejsze – nie zapominać o swoich korzeniach.

Więcej o tym kim są Mazurzy, co to za grupa etniczna, opowiada Igor

Zapadenko. Jego zdaniem, aby nazywać się Mazurem, nie wystarczy mieć polskie korzenie. Historie życia tych ludzi naprawdę wywołują całą gamę emocji. Szczególne wrażenie na czytelnikach i narratorach wywiera opis wydarzeń strasznego okresu represji. Obecnych na prezentacji projektu powitali: konsul Magda Arsenicz oraz zastępca mera miasta Włodzimierz Gonczaruk.

W przyjaznej i swobodnej atmosferze wieczór minął bardzo szybko. Historie, które zabrzmiały, pozostaną na długo w pamięci obecnych na prezentacji.

Franciszek Miciński
słowopolskie.org

W Braclawiu po raz pierwszy odbył się festiwal „Paleta Narodów”

8 września w Braclawiu (pierwszej stolicy woj. Braclawskiego I RP, obecnie miasteczko w obwodzie winickim) odbył się festiwal kultur narodowych „Paleta Narodów”.

Braclaw zawsze słynął z multikulturowości, więc połączenie ukraińskiej, polskiej, żydowskiej, romskiej, staroobrzędowej i innych kultur w jednym festiwalu nikogo nie dziwiło. Zespoły artystyczne, między innymi gniewański polski zespół pieśni i tańca „Podolskie Malwy”, bawiły publiczność od godziny 16 do 18. Pod koniec imprezy przed licznymi zebraną publicznością wystąpił Wiktor Pawlyk.

Dzień wcześniej w braclawskim budynku Szocheta odbyła się konferencja naukowa „Braclawszczyzna w historyczno-kulturalnej przestrzeni Wschodniej Europy”. W spotkaniu wzięli udział znani naukowcy z Winnicy, między innymi wykładowcy z Uniwersytetu im. Stusa oraz Winnickiego Muzeum Krajoznawczego. Szczególnie atrakcyjnym okazał się festiwal dla dzieci. Dla nich organizatorzy przygotowali specjalny plac zabaw oraz warsztaty robienia zabawek oraz malowania na twarzy.

Festiwal „Paleta Narodów” w Braclawiu został zrealizowany w ramach programu Ministerstwa Kultury Ukrainy „Małe miasta, duże wrażenia”.

słowopolskie.org

W Białogrodzie pod Odessą pokazano wystawę „Walka i Cierpienie” poświęconą Polakom w okresie II wojny światowej

W centrum kultury polskiej „Akerman” w Białogrodzie nad Dniestrem odbyło się otwarcie wystawy „Walka i Cierpienie. Obywatele polscy podczas II wojny światowej”. 6 października 2019 r. w ceremonii otwarcia wystawy uczestniczyli przedstawiciele Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Odessie, przedstawiciele władz miasta, członkowie polskich towarzystw miasta Białogrodu nad Dniestrem oraz liczni goście.

Na początku uczestnicy wysłuchali komunikatu specjalnego Polskiego Radia z 1 września 1939 roku o ataku III Rzeszy na Polskę, następnie zespół wokalny-muzyczny „Akermańcy” zaprezentował melodie i piosenki z czasów drugiej wojny światowej.

Zabierając głos, konsul Łukasz Winny zwrócił uwagę na uniwersal-

ny charakter tragicznego doświadczenia wojny, które pozostawiło tak wielkie piętno zarówno na Polakach jak i Ukraińcach.

Słowo Polskie

O mniejszościach narodowych od Donbasu po Bukowinę, Besarabię i Zakarpacie

– Ormianie, Niemcy, Turcy mechetynscy, Żydzi, Rumuni, Szwedzi – Ukraina jest domem dla wielu narodów i wszyscy dodają jej koloru i pełni – pisze Olesia Jaremczuk w swojej książce „Nasi Inni”.

Prezentacja wydania odbyła się w Łucku podczas II Międzynarodowego Festiwalu Literackiego „Frontera”. Zbiór reportaży „Nasi inni. Historie ukraińskiej różnorodności” został opublikowany w 2018 r. we lwowskim wydawnictwie „Czowen” przy wsparciu Ukraińskiej Fundacji Kulturalnej. Pierwsze teksty w ramach projektu pojawiły się w 2016 r. i były publikowane w internetowym czasopiśmie „The Ukrainians”. Książka zawiera 14 historii.

Aby opisać życie mniejszości narodowych na Ukrainie Olesia Jaremczuk w ciągu trzech lat pokonała 11 tys. km – od Donbasu po Bukowinę, Besarabię i Zakarpacie.

Przedstawiciele innych narodowości pojawiali się na ziemiach ukraińskich w różnym czasie, jednak liczne perturbacje w dziejach doprowadziły do ich prawie całkowitego zniknięcia. Najbardziej przerażające według autorki były wydarzenia II wojny światowej i polityka Stalina, w których wyniku radykalnie zmieniła się struktura narodo-etniczna ludności Ukrainy.

Poeta, tłumacz i krytyk literacki Ostap Sływynski, autor wstępu do „Naszyc innych” i moderator spotkania, zauważył, że przed przeczytaniem książki myślał, iż historia Ormian w Kutach na Huculszczyźnie już dawno się skończyła. Jednak Olesia Jaremczuk znalazła ostatnią Ormiankę w tej miejscowości, 87-letnią Antoninę Jegoszynę z rodziny Torosewyczów. Autorka przyznała, że była to ostatnia szansa na rozmowę z nią: sześć miesięcy po ich spotkaniu pani Antonina zmarła.

Przypomniano także niesamowitą historię Szwedów, którzy przeprowadzili się na współczesne tereny obwodu chersońskiego jeszcze w 1782 r. Musieli przeżyć powrót do ojczyzny, później ponowne przeniesienie na Ukrainę, represje sowieckie, Wielki Głód, wywiezienie do Niemiec i powrót na Ukrainę. 10 lat temu w obwodzie chersońskim było około 100 Szwedów, teraz pozostało tylko 13 osób. Rozmawiają w języku starszszwedzkim, który od dawna już nie jest używany w Szwecji.

Olesia Jaremczuk podzieliła się przemyśleniami na temat szczerości swoich rozmówców, o tym, dlaczego niektórzy z nich bali się rozmawiać o wydarzeniach II wojny światowej, a także o dzisiejszej polityce państwa wobec mniejszości narodowych na Ukrainie.

– Co robimy źle? Dlaczego ci ludzie wciąż się boją? – zapytał Ostap Sływynski. – Wydaje mi się, że lu-

dziom trudno było się zorientować, co się wokół nich dzieje, kto jest dobry, a kto zły, kto ich ratuje a kto zabija. Ich strach jest ogromny – odpowiedziała Olesia Jaremczuk. Zwróciła również uwagę na to, że pamięć o historii rodu pielęgnują osoby starsze, a młodzież w większości się nią nie interesuje. Pozytywnym wyjątkiem w przedstawionych w książce „Nasi inni” historiach jest badający historię własnej rodziny Wołodimir Mychalczyn z Hruszwicy Pierwszej w obwodzie rówieńskim, potomek Rusnaków, którzy przenieśli się na Ukrainę z Czechosłowacji.

Natalia Denysiuk
monitor-press.com

W Senacie pokazano wystawę o Lwowie

– Nie ma takiego drugiego miasta w świadomości Polaków jak Lwów, budzącego tak silne skojarzenia artystyczne, historyczne, sentymentalne – mówił wicemarszałek Marek Pęk, otwierając 27 września 2019 r. w podcieniach gmachu Senatu plenerową wystawę „Semper Fidelis. Miasta Niepodległej – Lwów w grafice. Miasto. Ludzie. Wydarzenia”, przygotowaną przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Wicemarszałek podkreślił, że to właśnie we Lwowie było centrum polskiej kultury, nauki, inteligencji. Udało się na szczęście ocalić część dorobku kulturowego miasta, a wybitni lwowscy uczeni zasiliłi po II wojnie światowej ośrodki naukowe Krakowa, Poznania czy Wrocławia. „Nam zostaje dziś wspominać, mamy także obowiązek zachować to dziedzictwo i pamięć o Lwowie” – podkreślił wicemarszałek Marek Pęk.

Za dofinansowanie wystawy podziękował Senatowi prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Miłkołaj Falkowski. „Bez tego wsparcia nie byłoby możliwe pokazanie zaledwie niewielkiej części wspaniałych zbiorów prywatnych kolekcjonerów, poświęconych temu wyjątkowemu miastu” – powiedział. Jak zaznaczył jeden z nich, Janusz Wasylkowski, żadna placówka muzealna w Polsce nie ma takich materiałów, jakie pozostają w rękach prywatnych pasjonatów. „A to przecież na Wschodzie, właśnie we Lwowie, jest polska historia” – podkreślił. Zdaniem Bogdana S. Kasprowicza z Instytutu Lwowskiego Polacy mają to miasto w genach. Do tych związków nawiązał również senator Jan Maria Jackowski. Jak mówił, otwarcie wystawy poświęconej Lwowowi to dla niego moment szczególnie wzruszający, tam bowiem w 1938 r. pobrali się jego rodzice, a więc to dla niego, podobnie jak dla wielu Polaków, miasto rodzinne.

Wystawę zaprezentowano w Senacie z inicjatywą przewodniczącej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą senator Janiny Sagatowskiej. Na ponad 20 plaszach pokazano grafiki pochodzące ze zbiorów Janusza Wasylkowskiego, Bogdana S. Kasprowicza i Tomasza Muchacza. Przypominają one 600-letnią historię Lwowa, ukazując jego architekturę, ulice, pomniki, a także postacie z nim związane i ważne wydarzenia.

Słowo Polskie

Reminiscencje z dziejów dyplomacji

Międzynarodowa konferencja naukowa z okazji 100-lecia nawiązania polsko-ukraińskich stosunków dyplomatycznych, zorganizowana przez Instytut Polski w Kijowie, Naukowe Towarzystwo Historii Dyplomacji i Stosunków Międzynarodowych obradowała 27 września w Centrum Medialnym Generalnej Dyrekcji Obsługi Przedstawicielstw Dyplomatycznych.

Konferencję otworzyli: z-ca ministra Spraw Zagranicznych Ukrainy Wasyl Bodnar, z-ca ministra Edukacji Jehor Stadnyj, ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki, dyrektor generalny Dyrekcji Generalnej Obsługi Przedstawicielstw Zagranicznych Pawło Krywonis, kierownik Wydziału Integracji Europejskiej Państwowej Służby Archiwalnej Julia Prylepisze-wa oraz przewodnicząca Towarzystwa Naukowego Historii Dyplomacji oraz Stosunków Międzynarodowych Iryna Matiasz. W konferencji wzięli udział historycy z Polski (prof. dr hab. Janusz Odziemkowski, prof. dr hab. Waldemar Rezmer, dr hab. Mirosław Szumiło) oraz Ukrainy (prof. dr hab. Iryna Matiasz, prof. dr hab. Oleksandr Rublow, prof. dr hab. Ihor Sribniak, dr Natalia Rublowa, dr Andrij Rukkas).

Wśród referowanych tematów dotyczących początków instytucjonalizacji polsko-ukraińskich stosunków dyplomatycznych szczególnie dogłębnie w wystąpieniu dr hab. Mirosława Szumiły z Warszawskiego Oddziału Instytutu Pamięi Narodowej naświetlony został okres układów dyplomatycznych Ukrainy z Republiką Ludową z Polską (sierpień 1919 – kwiecień 1920). Poruszono kwestie polsko-ukraińskiej współpracy wojskowej. Mówiono też o misji wojskowej URL w Polsce w latach 1919–1920, o politycznych kombatantach ukraińskich w Polsce, o utraconych szansach sojuszu polsko-ukraińskiego, o dokumentach przechowywanych w archiwach ukraińskich.

W ramach konferencji została także otwarta wystawa pt. „Stosunki ukraińsko-polskie w latach 1917–1921: historia instytucjonalizacji, etapy tworzenia”.

Stanisław Panteluk
dk.com.ua

„Teczka rocznicowa 2019” dla polskich organizacji w Żytomierzu

3 października Studencki Klub Polski w Żytomierzu otrzymał przesyłkę w ramach projektu „Teczka rocznicowa 2019”, ogłoszonego przez Fundację „Oświata Polska za Granicą”.

Materiały zgromadzone w Teczce nawiązują do najważniejszych tego-rocznych rocznic: 450. rocznicy zawarcia Unii Lubelskiej; 200. rocznicę urodzin Stanisława Moniuszki; 100. rocznicy wybuchu I powstania śląskiego; 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej; 100. rocznicy urodzin Gustawa Herlinga-Grudzińskiego; 50. rocznicy śmierci Krzysztofa Komedy; 40. rocznicy I pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny oraz 10. rocznicy śmierci prof. Zbigniewa Religi.

Jesteśmy pewni, że otrzymane materiały będą bardzo pomocne i korzystne w naszej codziennej pracy, w tym nauce języka polskiego.

Walentyna Jusupowa
slowopolskie.org

Nowe sanktuarium w Haliczu

25 września kościół parafialny pw. bł. Jakuba Strzemię i św. Hipolita w Haliczu został podniesiony do godności sanktuarium tego błogosławionego oraz świętych i błogosławionych metropolii halickiej i lwowskiej. W tym dniu metropolita lwowski arcybiskup Mieczysław Mokrzycki przewodniczył tam Mszy św., podczas której poświęcił relikwiarze i wygłosił homilię. Ogłoszono decyzję o ustanowieniu sanktuarium. W uroczystości licznie uczestniczyli duchowni i wierni oraz pielgrzymi z Polski. Jest to dwudzieste sanktuarium w archidiecezji lwowskiej.

KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

– Błogosławiony Jakub Strzemię jako Dobry Pasterz zgromadził nas dzisiaj w Haliczu, o którym możemy powiedzieć, w odniesieniu do archidiecezji lwowskiej, że tutaj wszystko się zaczęło – powiedział główny celebrans. Przypomnił, że to tutaj była pierwsza stolica obrządku łacińskiego na tych ziemiach i pierwsza katedra, „a my jesteśmy jej spadkobiercami”. – Dlatego w duchu wdzięczności i świadomości historycznej podnieśliśmy tę świątynię do rangi sanktuarium, czyli miejsca szczególnej obecności Boga, przejawiającej się w życiu i działalności bł. Jakuba Strzemię – tłumaczył kaznodzieja. Dodał, że „znakiem i symbolem jego życia są odnalezione w sposób niezwykle doczesne szczątki naszego patrona”.

Odkryte kilka lat temu w jednym z kościołów filialnych archidiecezji lwowskiej relikwie patrona Lwowa i archidiecezji lwowskiej można teraz zobaczyć w nowym sanktuarium w Haliczu. Podczas konferencji naukowej, która w tym dniu odbyła się w klasztorze franciszkanów konwentualnych w pobliskich Bołszowcach dokładnie przedstawił to wydarzenie o. Rafał Antoszczuk OFMConv, odpowiedzialny za kult bł. Jakuba Strzemię. A ks. Jacek Waligóra, proboszcz w Haliczu, zwrócił uwagę, że przez tę ziemię przeszło ponad 50 świętych i błogosławionych, których kult będzie też szerzył się dzięki nowemu sanktuarium. Już od lat parafia halicka organizuje diecezjalne konkursy plastyczne dla dzieci na temat życia tego błogosławionego. Teraz można będzie tam też spędzić wakacje ze świętymi, wysłuchać nauk. Zaraz po ustanowieniu sanktuarium ks. Wali-



góra przywrócił tam dawny zwyczaj błogosławieństwa mitrą.

Wśród gości z Polski był też ks. Grzegorz Klimkiewicz, proboszcz parafii Najświętszego Zbawiciela w

Łodzi. – Przejechałem tu, aby podzielić radość ustanowienia sanktuarium w Haliczu, ponieważ w tym roku od metropolity lwowskiego nasza parafia otrzymała relikwie bł. Jakuba, za co

jestem bardzo wdzięczny – powiedział.

– Podania historyczne przekazują, że mieszkańcy Haliczu zamknęli przed wiekami bramy swego miasta przed bł. Jakubem, dlatego po ponad sześciu wiekach z wielką radością przytaczam słowa pieśni: „Witaj Jakubie błogosławiony, arcybiskupie halickiej stolicy. Na nią od Pana niegdyś wzniesiony, wiary strażniku i ojców ziemskich. Ze świętych naszych przemożnych gronem, bądź nam u Boga i dziś patronem” – wezwał na zakończenie homilii arcybiskup Mieczysław Mokrzycki.

W uroczystości uczestniczyła pełniąca obowiązki kierownika Konsulatu Generalnego RP we Lwowie Katarzyna Solek.

Bł. Jakub Strzemię (1340–1409) był franciszkaninem prowadzącym działalność misyjną na Rusi Czerwonej po przyłączeniu jej do Korony Królestwa Polskiego przez Kazimierza Wielkiego. W latach 1385–88 był gwardianem franciszkańskiego klasztoru Świętego Krzyża we Lwowie. W czerwcu 1391 roku został arcybiskupem halickim. Był bliskim współpracownikiem i doradcą św. Jadwigi Andegaweńskiej i Władysława Jagiełły.

Lwowianie wierzyli, że beatyfikowany w 1790 roku arcybiskup ocalił miasto w XVI w. m.in. przed pożarem i najazdem Tatarów. W 1619 roku odnaleziono przypadkiem jego trumnę. Po beatyfikacji relikwie franciszkanina przeniesiono do katedry łacińskiej we Lwowie. Po II wojnie światowej zostały one wywiezione do Lubaczowa, by w 2009 roku powrócić do Lwowa. W 1909 bł. Jakub został uznany za patrona archidiecezji lwowskiej i Lwowa. Jest również patronem diecezji zamojsko-lubaczowskiej.

Lwów: Obchody stulecia Stowarzyszenia Elektryków Polskich

Dwudniowe obchody stulecia Stowarzyszenia Elektryków Polskich odbyły się na Politechnice Lwowskiej. Celem wydarzenia była prezentacja dorobku i osiągnięć elektryków polskich i ukraińskich. Popularyzacja sylwetek uczonych i działaczy, budowanie płaszczyzny współpracy elektryków polskich i ukraińskich w środowisku naukowym, gospodarczym i stowarzyszeniowym.

WOJCIECH JANKOWSKI tekst PAWEŁ GROCHOCKI/SEP zdjęcie

Lwów był jednym z sześciu ośrodków polskiej nauki, gdzie podjęto inicjatywę powołania w odrodzonej Polsce Stowarzyszenia Elektryków Polskich, przekształconego następnie w Stowarzyszenie Elektryków Polskich.

W trakcie obchodów udekorowano Politechnikę Lwowską Medalem Stulecia SEP. Z polskiej strony, w uznaniu zasług w rozwoju polsko-ukraińskiej współpracy naukowej i stowarzyszeniowej, przyznano odznaczenie najbardziej zasłużonym członkom SEP Bolesławowi Pałacowi i Wiesławowi Michalskiemu. Z ukraińskiej strony udekorowano rektora

Politechniki Lwowskiej prof. Jurija Bobałę, który, w uznaniu wybitnych zasług w rozwoju współpracy ukraińsko-polskiej w dziedzinie nauki i dydaktyki, otrzymał medal prof. Mieczysława Pożaryskiego, oraz prof. Oresta Iwachiwa, który, w uznaniu zasług w rozwoju współpracy ukraińsko-polskiej oraz w podziękowaniu za współpracę ze Stowarzyszeniem Elektryków Polskich otrzymał Medal Romana Dzieślewskiego. Ponadto wśród osób związanych z Politechniką Lwowską otrzymali nagrody prof. Petro Stachiw, prof. Bohdan Stadnyk, prof. Mychajło Dorożec, prof. Mychajło Seheda i Andrij Andruchiw, dyrektor biblioteki politechnicznej.

– Warto powiedzieć, że ta konferencja nie jest konferencją mówiącą tylko o przeszłości, lecz ma za zadanie zbudować fundament pod współ-



pracę polsko-ukraińską w dziedzinie energetyki i elektryki. Zadeklarowano chęć współpracy stowarzyszenia polskiego i ukraińskiego, politechniki w zakresie dzielenia się doświadczeniami i osiągnięciami tak, by to było z pożytkiem dla obydwu państw, dla Polski i Ukrainy – ocenił wydarzenie dr Adam Ostanek z Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie.

Uczestnicy konferencji odwiedzili także Cmentarz Łyczakowski, gdzie spoczywają wybitni współpra-

cownicy SEP. Złożono również kwiaty pod pomnikiem pomordowanych profesorów polskich ze Lwowa. Odbył się ponadto uroczysty koncert.

Obchody zostały zorganizowane przez Stowarzyszenie Elektryków Polskich, Narodowy Uniwersytet Lwowski Politechnika oraz Związek Naukowo-Techniczny Energetyków i Elektrotechników Ukrainy. Odbyły się w dniach 26-28 września pod patronatem Ambasady Polskiej w Kijowie i Ambasady Ukraińskiej w Warszawie.

Zamów książki i płyty Biblioteki Kuriera Galicyjskiego



Szczerbiec, Miecze grunwaldzkie, Święty murzyn, Święty Brunon z Kwerfurtu, Pan Twardowski, Wampirzyca, Boskie i cesarskie, Kto pali czarownicę?, Kraj bez stosów, Cmentarz prostytutek, Piekarski, Polskie terytoria zamorskie, Piętnastu chłopów na umrzyka



General Stanisław Sosabowski, Baba, Duchy pilotów, Afrit, Nie ma, nie ma wody na pustyni..., Artykuł nieświęteczny. Boże Narodzenie, Do stratosfery, Kamienie przechowują pamięć, Misiek, katecheta i mądre zwierzęta, Koniec świata, Pszczeli kryzys. CCD – koszar w pasiekach, Uruchromiony w roku 1895 taran wodny, Zapomniana technika starożytności, Zapomniany geniusz, Zbigniew Cybulski, Zderzenie cywilizacji?, Oleksa Dowbusz. Bo-

skrzyni, Waza przeciw Wazie, Czy ktoś chciałby zostać Krzyżakiem?, Krzyżacy i Priwislency, Czarna wołga, Jak Zabłocki na mydle, Kanał Augustowski, Kaplica czaszek, Rzeź Pragi, Złodzieje i kolaboranci, Podlasie – kraina magiczna. Tatarzy. Podlasie – kraina magiczna. Święty Ilija. Królestwo przyrody, Święta Lipka, 45 000 niewolników, Człowiek-ćma, Morskie opowieści, W morzach coś jest!, Złoto ukryte, Meteoryt tunguski, Monstrualne fale, Olbrzymy, Pochowani żywcem, Przepowiednia z Tęgoborzy, Tajemnica latarni Eileanmor, Trup w szafie, Ubi leones, Wir oregoński, Wybrzeże Szkieletów, Czy duchy straszą?, Grób rodziny Chase, General Stanisław Sosabowski.

O tym wszystkim w I tomie „Opowieści niezwykłych” Szymona Kazimierskiego

Pierwszy tom „Opowieści” to 400 stron, płynących wartkim strumieniem opowieści, które nikogo nie pozostawią obojętnym. To twór niezwykły, podobnie jak i niezwykłą była osoba jej autora.

Szymon Kazimierski, bo o nim właśnie te słowa, był z nami od początku wydawania pisma. Bez niego Kurier Galicyjski nie byłby tym czym jest dzisiaj. Był jednym z tych publicystów, na którego teksty czekano, o które spierano się. A zresztą przeczytajcie sami....

hater czy bandyta?, Kozacy, Jarema, Kudak, Wasyl Wyszywany, Symon Petlura, General Marko Bezruczko, Jurko Tiutiunnyk, Pawło Szandruk. Niestereotypowy kawaler Virtuti Militari, Cud nad Wisłą, Pułapka na Rasputina, Wstrętna broń, Zaginiony batalion, Osiem lat pod ziemią, Stary – opowieść sprzed lat, Jedzie pociąg z daleka, Morze, nasze morze..., Kanał Elbląski, Kasztanka, Mówi Warszawa. Leokadio, nastaw radio, Pociąg symbol – Luxtorpeda, Oni zmienili losy wojny, Piękna Helena, Kosztowny gniot. Pechowiec, Wódka Baczewskiego.

Pasjonująca lektura....

„Opowieści niezwykłe” Szymona Kazimierskiego, tom I i II, można zamówić w naszej redakcji. Cena każdego tomu to 220,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy). Cena 45,00 PLN (razem z kosztami wysyłki na terenie Polski).

Kontakt: nataliakostyk@wp.pl
tel.: +380995281836.

Kupując wydane przez nas książki, wspomogasz słowo polskie na Wschodzie i umożliwisz wydanie kolejnych pozycji.



Niepowtarzalny w swym klimacie album: „LWÓW miasto Herberta” autorstwa Marii Baszy w formacie 20x20 cm o objętości 120 stron wypełnionych niezwykłą treścią. To wę-

drówka po współczesnym Lwowie, po którym oprowadza nas nieuchwytny duch poety. To niepowtarzalna feeria lwowskich kolorów, nastroju, krótko mówiąc lwowski „genius loci”.

W mieście kresowym do którego nie wrócić/ jest taki skrzydlaty kamień lekki i ogromny/ pioruny biją w ten kamień skrzydlaty/ zamykam oczy aby go odpomnieć: Zbigniew Herbert.

Kartkując strona po stronie obecny album, który ukazuje fotografie obecnego Lwowa, zobaczymy miejsca, z którymi bezpośrednio związany był Zbigniew Herbert. Zobaczymy także wiele innych zdjęć ukazujących ślady polskiej historii miasta.

Cena 200,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy); 38,00 PLN (razem z kosztami wysyłki do Polski). Kontakt: nataliakostyk@wp.pl
tel.: +380995281836.



Film-spacer, film-nostalgia, film-wspomnienie... Opowieści dawnych mieszkańców Stanisławowa (dziś Lwano-Frankiwka) skonfrontowane z pejzażami dzisiejszego miasta. Stare kamienice zachowały atmosferę przed-

wojennego Stanisławowa, która ożywa we wspomnieniach ich mieszkańców. Historie zabawne, sentymentalne i tragiczne pokazujące życie codzienne jego mieszkańców, którzy po wojnie zmuszenie byli do opuszczenia dziedzictwa wielu pokoleń. Historie o latach dziecięcych, szkolnych i młodzieńczych pełne są ciepła i wzruszeń. Ale te z okresu wojny mają odcień bardziej tragiczny. W kontraście widzimy dzisiejszy Gród Rewery, jego mieszkańców, uśmiechniętych, radosnych, świętujących i śpieszących do spraw codziennych – gromadzących swe własne wspomnienia...

Film wyróżniony na Festiwalu Filmów Emigracyjnych EMIGRA 2018, laureat III miejsca na Festiwalu Losy Polaków w kategorii film historyczny (2018).



Film ballada. Piękne rozległe pejzaże Pokucia, a w tej scenerii wieś, która powoli odchodzi w niebyt – wieś o niespotykanej nazwie Święty Józef. Miejscowość, która pod koniec XIX wieku powstała w miejscu wykarczowanych podgórnich borów, zamieszkała była przez Polaków przybyłych z Zachodniej

Galicii. Tuż obok rodzinna miejscowość Franciszka Karpińskiego. Z trzynastu ulic wsi, a w zasadzie prawie miasteczka, Święty Józef, bo była tam szkoła, kościół, posterunek policji, karczma i prawie 600 domów, po wojnie pozostały jedynie ich fundamenty i bryła kościoła wysadzona w powietrze na początku lat 60. W to miejsce przesiedlono nowych mieszkańców, którzy w bardzo ciepły sposób opowiadają o swoich poprzednikach – Polakach.

Obecnie żyje się tu co prawda spokojnie w zagubionej wiosce, wśród sadów, zasadzonych częściowo jeszcze przez pierwotnych mieszkańców, ale wieś powoli wymiera, jak i wiele jej podobnych. Wypowiedzi dzisiejszych mieszkańców swoimi wrażeniami przepłata redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego Mirosław Rowicki. Niespodziewane zakończenie..., ale to zostawiamy już wyłącznie naszemu widzowi.



Wiele jest wspaniałych nekropoli na świecie, ale chyba żadna nie dorównuje Cmentarzowi Łyczakowskiemu. Tu na wzniesieniu wśród drzew spoczywa historia Polski.

Tradycyjnie 1 listopada cmentarz ożywa i rozświetla tysiącami światełek – jest to akcja Światelko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego, wspierana przez Konsulat Generalny RP we Lwowie i rodaków w Polsce. Jest to też rocznica tragicznych wydarzeń w historii Lwiewo grodu – „miasto okazało się za małe na aspiracje niepodległościowe obu narodów” – Polaków i Ukraińców. Wydarzeniem tragicznym niestety towarzyszą groby. Tu kres swojej ziemskiej drogi znaleźli powstańcy listopadowi i styczniowi oraz uczestnicy innych zrywów. Tu spoczęły Orleńscy Lwowski. Dziś wiele nagrobków odzyskuje swój pierwotny bogaty wygląd, a cmentarz Obrońców Lwowa odzyskał prawie swój pierwotny stan po zniszczeniach z okresu sowieckiego...



Tu, w Czarnohorze, chmury płyną poniżej nas..., a nad nimi na górze Pop Iwan dumnie stoją mury dawnego obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego im.

Józefa Piłsudskiego – potocznie zwane Białym Słoniem. 29 lipca 1938 roku obiekt został otwarty. Choć obserwatorium działało jedynie rok, stało się legendą. Po wojnie, rozszabrowane, popadało w ruinę. Dzięki dwóm pasjonatom i zapaleńcom – dyrektorowi Studium Europy Wschodniej Janowi Malickiemu i rektorowi Uniwersytetu Przykarpaccy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku Ihorowi Cependzie Biały Słoń zaczyna odżywać. W 2007 roku uczelnie podpisały umowę o wspólnych działaniach w tej dziedzinie i od tej pory trwają prace. Niestety surowy górski klimat pozostawia niewiele czasu, ale już obiekt zabezpieczono przed dalszą ruiną, a w 2012 roku dach znów pokryła miedziana blacha... Biały Słoń się odradza. I o tym, a także o pięknej Czarnohorze jest ten film.

Płyty z filmami można zamówić w naszej redakcji. Cena jednej płyty 78,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy); 25 PLN razem z kosztami wysyłki do Polski. Kontakt: nataliakostyk@wp.pl; tel.: +380995281836.

Radio Kurier Galicyjski nadaje w Radiu Wnet!



Radio Kurier Galicyjski nadaje w środy w Radiu Wnet audycję „Studio Lwów” o godzinie 9:15 (10:15 czasu ukraińskiego). W audycji prezentujemy aktualne wydarzenia we Lwowie i na Ukrainie. Zapraszamy ciekawych gości. Radio Wnet jest dostępne w Warszawie na częstotliwości 87,8 FM i w Krakowie na częstotliwości 95,2 FM. Ponadto Radio wnet można słuchać na stronie: Wnet.fm (link do playera: <https://wnet.fm/wp-content/themes/wnet/player.php>). Przy okazji informujemy, że w czwartki o tej samej godzinie jest nadawane Studio Wilno.



PONAD MILION PRZEGLĄDÓW kanału telewizyjnego Kurier Galicyjski TV

Materiały filmowe telewizji Kuriera Galicyjskiego obejrzano już ponad milion razy na kanale YouTube (www.youtube.com/user/KurierGalicyjski). Kanał na YouTube należy do Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego. Na dzień dzisiejszy w wolnym dostępie



jest ponad 1150 materiałów filmowych, które zostały obejrzone ponad milion razy. Ponad 60% przeglądów przypada na Polskę.

Subskrybuj nasz kanał KurierGalicyjski na YouTube (www.youtube.com/user/KurierGalicyjski) i dowiaduj się pierwszy o nowych filmach.

Bądź nadal z nami i nie przegap kolejnych materiałów Kurier Galicyjski TV!

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat

2007–2018, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012–2018. Cena roczników na Ukrainie po 350 UAH za jeden oraz koszty wysyłki, a z wysyłką do Polski – 130 PLN.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt: **Natalia Kostyk, tel.: +38 /0342/ 54 34 61 e-mail: nataliakostyk@wp.pl**

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na pocztę na Ukrainie!!!

**KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 68416**

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc	9,00 UAH
3 miesiące	27,00 UAH
6 miesięcy	54,00 UAH
12 miesięcy	108,00 UAH



Prastara, kresowa linia kolejowa

Rozmowa ANNY GORDI-JEWSKIEJ z MARIUSZEM OLBROMSKIM, literatem i muzealnikiem.

W jednej z poprzednich rozmów o Aleksandrze Fredrze wspominał Pan o Surochowie, gdzie urodził się nasz największy komediopisarz, o małej stacyjce leżącej przy prastarej linii z Jarosławia do Lubaczowa. Jakoś Pan to szczególnie podkreślił wspominając o tej linii, dlaczego?

Bo ta linia jest dla mnie zupełnie niezwykła. Ma dziś charakter lokalny, przygraniczny. Zawsze kiedy jadę z Jarosławia do rodzinnego Lubaczowa wybieram nie autobus czy samochód, ale właśnie szynobus podążający nieśpiesznie tą linią, idą-



Kamień z pamiątkową tabliczką upamiętniający miejsce, gdzie urodził się Aleksander Fredro

ca przez lasy, rozległe pola, mijane wioski i małe miejscowości na których są stare stacyjki i stacje. Każda z nich jest mi znana, bo przed laty jako pracownik tworzonego wtedy Muzeum Kresów w Lubaczowie penetrowałem te miejscowości w poszukiwaniu eksponatów. Na tym odcinku krajobraz jest urozmaicony, bo linia kolejowa przebiega jakiś czas przez Pogórze Rzeszowskie, dalej przez podmokle równiny Doliny Dolnego Sanu, następnie przez pachnącą żywicą Lasy Sieniawskie, wreszcie przez rozległe łągi nad Lubaczówką. Koła dudnią trochę głośniejsze na żelaznych mostach na rzece San, rzeczce Szkło i Lubaczówce. Szynobus wiezie poważnie trochę młodzieży szkolnej i akademickiej, a przede wszystkim kuracjuszy do świetnego, położonego tuż przy granicy uzdrowiska Horyniec Zdrój, zagubionego wśród lasów i ciszy. Linia ta jest jedną z najstarszych na terenie wschodniej Polski. Ma już ponad 130 lat. Dawniej biegła z Jarosławia aż do Sokala, położonego dziś na Ukrainie, niedaleko granicy. Miała długość 150 km. Stanowiła odgałęzienie na północ od zbudowanej w końcu lat 50. XIX w. linii kolejowej z Krakowa do Lwowa. Pierwszy pociąg tej linii, noszącej dziś numer 101, z Jarosławia do Sokala przez Lubaczów, Horyniec Zdrój i Rawę Ruską przejechał w dniu 6 lipca 1884 roku. Poruszał się wtedy z prędkością około 20 kilometrów na godzinę, a podróż z Jarosławia do Sokala trwała aż 9 godzin. O takiej podróży pisano i opowiadano wtedy tak jak się dzisiaj mówi o lotach w kosmos.

Kto tę linię z Jarosławia do Sokala zbudował i jakie było jej znaczenie?

Linia powstawała w okresie niewoli, w zaborze austriackim. Ale rozpoczęło budować ją polskie konsorcjum, które tworzyły wybitne postaci ze świata kultury, polityki i gospodarki, wszystkie związane ze Lwowem i Kresami. W 1881 roku grupa w składzie: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Adam Gołuchowski, ks. Adam Sapieha, Stanisław Polanowski złożyła wniosek na przyznanie koncesji na budowę tej linii. Każda z tych postaci wniosła do naszych dziejów, naszej cywilizacji cenne wartości. To był zespół wyjątkowych indywidualności. Zespół ten miał w budowie tej linii cel nie tylko finansowy, ale chodziło im o ożywienie gospodarcze tych terenów, które były wówczas bardzo zapóźnione.

Oczywiście. Włodzimierz Dzieduszycki zapisał się najpiękniej w naszej pamięci przede wszystkim jako twórca Muzeum Przyrodniczego we Lwowie, do którego zgromadził unikalne w skali światowej zbiory. Muzeum, które istnieje – jak wiemy – w centrum Lwowa do dziś. Był wybitnym bibliofilem, gromadził cenne książki, które później ze swego majątku w Poturzycu przeniósł do Lwowa jako słynną Bibliotekę Poturzycko-Zarzeczką. W tych zbiorach znalazły się też cenne obrazy, między innymi Juliusza Kossaka i Artura Grottgera, którego Dzieduszycki gościł w swych majątkach i wspierał też leczenie tego wybitnego artysty. Sam żyjąc, między innymi we Lwowie niezwykle skromnie, przeznaczał przez wiele lat najcenniejszą anonimowo ogromne sumy na umacnianie narodowej kultury. Warto wspomnieć, że opodal Jarosławia, w którym się zaczyna wspomniana linia kolejowa, a mianowicie w Zarzeczu, istnieje nadal pałac Dzieduszyckich, rodu jakże zasłużonego dla naszej kultury, a szczególnie dla Lwowa.

Z kolei młody wówczas Adam Gołuchowski, lwowianin – ziemianin, hrabia, rozpoczął, kiedy się podjął dzieła budowy linii, dopiero karierę polityczną; później został konserwatywnym politykiem galicyjskim, posłem na Sejm Krajowy Galicji, marszałkiem krajowym Galicji od 1912 roku. Był właścicielem wielkich dóbr z centrum w Husiatynie, w którego okolicach zbudował swój wspaniały pałac. Był prezesem rady nadzorczej Galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie.

No, a Stanisław Polanowski?

Jeszcze inną, budzącą szacunek postacią, był ziemianin Stanisław Polanowski, który przejawiał aktywność w czasie rewolucji w 1848 roku. Był delegowany z Żółkwi



Zabytkowa kapliczka fundacji Fredrów w Surochowie



Pozostałości zespołu pałacowego w Surochowie

do Rady Narodowej Centralnej we Lwowie. Po upadku rewolty został karnie wcielony do armii austriackiej i pewno by tam przebywał wiele lat, gdyby nie starania i wpływy rodziny. Później, w czasie powstania styczniowego, w 1863 roku angażował się w prace komitetu niesienia pomocy powstaniu w zaborze rosyjskim. Był bardzo szanowany. Przez ziemiaństwo żółkiewskie i złoczowskie był kilkakrotnie wybierany na posła na Sejm Krajowy, nawet był delegowany do austriackiej Rady Państwa. Pracował w kilku sejmowych komisjach: bankowej, budżetowej, kolejowej, drogowej, wodnej.



Dworzec kolejowy w Sokalu

Zabiegał o utworzenie we Lwowie szkoły weterynarii oraz rozbudowę wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Występował w obronie interesów ziemiaństwa galicyjskiego, należał między innymi do Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie. Za zasługi dla budowy właśnie tej linii kolejowej zyskał honorowe obywatelstwo Sokala.

No, ale chyba najbardziej znaną postacią z tego grona był książę Adam Sapieha...

Tak, był zupełnie wyjątkową postacią w całej Galicji. Aristokrata, z rodu jakże zasłużonego dla całej Ziemi Przemyskiej i lwowskiej, podczas powstania styczniowego zaangażował się w propagowanie jego idei we Francji i Anglii. Był naczelnikiem obwodów przemyskiego i sanockiego. Aresztowany przez Austriaków, zbiegł z więzienia we Lwowie za granicę, gdzie w 1864 r. pełnił funkcję Komisarza Rządu Narodowego na Francję i Anglię. Do końca życia był prezesem lwowskiego Towarzystwa uczestników powstania 1863. Kilka lat po powstaniu uzyskał amnestię od cesarza Franciszka Józefa i mógł wrócić do rodzinnego majątku. Był wielokrotnym posłem na Sejm Krajowy, przez

wiele lat był prezesem Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego. Jego największą, historyczną zasługą były uwiecznione sukcesem starania o autonomię Galicji. To – jak wiadomo – otworzyło możliwości ożywienia polskiej oświaty, działalności polskich towarzystw, ożywienia kultury, miało dla nas kluczowe znaczenie dla podtrzymania ducha narodowego i idei niepodległościowych. Za swe zasługi Sapieha otrzymał honorowe obywatelstwa wielu miast m.in.: Lwowa, Przemysła, Jarosławia. Mieszkał przez wiele lat we wspaniałym zamku w Krasiczynie, pod Przemysłem, który istnieje do

dziś, jest odrestaurowany i jest perłą architektury renesansowej w skali europejskiej. W podziemiach kaplicy tego zamku spoczęły jego doczesne szczątki. Warto wspomnieć, że Jan Matejko uwiecznił jego twarz jako księcia Witolda w słynnym obrazie „Bitwa pod Grunwaldem”.

Jak powstawała już sama linia kolejowa, jak ją budowano?

Trzeba wspomnieć, że zarząd austriackich kolei Karola Ludwika uznał, iż w jej interesie będzie włączenie planowanej linii Jarosław – Sokal do swojej sieci. Po przeprowadzonych rozmowach z koncesjonariuszami odkupił od nich uprawnienia koncesyjne. Nie zmienia to jednak faktu, że wspomniani politycy polscy są faktycznymi twórcami tej linii. Warto też podkreślić, że budowniczymi jej byli polscy inżynierowie, a także robotnicy sprowadzeni z Mazowsza, jak również ludność miejscowa ziemi jarosławskiej, lubaczowskiej i sokalskiej. Do kierowania przebiegiem budowy dyrekcja kolei wydzieliła 24 inżynierów, którzy pracowali w czterech sekcjach ulokowanych w Jarosławiu, Lubaczowie, Rawie Ruskiej i Sokalu. Znałe są ich nazwiska. Na przy-

kład w moim Lubaczowie pracami kierowali Piotr Szulkowski oraz inż. Stanisław Warzeszkiewicz. Budowa tej linii postępowała nadzwyczaj sprawnie dzięki umiejętnościom polskich inżynierów, zbudowano ją w ciągu zaledwie dwóch lat.

To musiał być ogromny wysiłek...

Tak, zbudowano budynki aż na 18 stacjach, często jak na tamte czasy, bardzo okazałe. Najciekawsze architektonicznie są w Jarosławiu, Lubaczowie i w Sokalu. Wzniesiono na tej trasie 27 mostów, około 70 przepustów. Zbudowano linię kolejową, układając ponad 48 tysięcy szyn i 171 tysięcy podkładów. Materiały przywożono ze Lwowa i z Jarosławia, na chłopskich furmankach, bo innych możliwości w tamtych czasach nie było. Zaangażowano rzesze murarzy, robotników którzy wnosili nasypy ziemne, układali podkłady i szyny, łączyli konstrukcje metalowe mostów. To była rzeczywiście gigantyczna praca.



Krasieczyn

Jakie były korzyści z zbudowania tej linii?

Już w czasie budowy powstanie tej linii przyczyniło się do ożywienia terenu. Wiele osób zyskało dobrze płatną pracę, powstały tartaki, różnego rodzaju składy. Powstanie linii przyczyniło się do ożywienia handlu, przewożono ogromne ilości materiałów i zakupywanych na trasie płodów rolnych i hodowlanych. Budowa tej linii oczywiście ułatwiała wygodne przemieszczanie się wielu pasażerów. Dawała też dobrze płatną pracę kolejarzom i obsłudze kolejowej. Bez wątplenia przyczyniła się do rozwoju miejscowości leżących przy tej trasie. Warto też podkreślić, że choć na kolei obowiązywał urzędowy język niemiecki, kolejarzami byli Polacy i praktycznie w wagonach i na stacjach brzmiał głównie język polski. W lipcu 1884 r. ukończoną linię oglądał Polak - minister rządu wiedeńskiego Florian Ziemiałkowski. Później nastąpił jej odbiór techniczny, a następnie zainaugurowano regularny ruch dwóch pociągów mieszanych o numerach 701 i 702. Przewóz pasażerów odbywał się w II i III klasie. To był w tamtym czasie skok cywilizacyjny tych ziem.

Jakie były dalsze losy tej linii kolejowej?

Przez wiele lat linie obsługiwały dwa pociągi poruszające się z prędkością 20 kilometrów na godzinę. Stopniowo ulepszano parowozy, pociągi zaczęły jeździć szybciej. W 1910 r. trasa z Jarosławia do Sokala pokonywana była w 5 i pół godziny, a więc o 3 i pół godziny krócej niż poprzednio. Gdy nadeszła I wojna

światowa, kolej wykorzystywano do przewozu materiałów militarnych i budowlanych. W ramach obowiązkowych kontyngentów transportowano nią plony rolne. W okresie dwudziestolecia międzywojennego linia łączyła Lwów z Krakowem i centrum Polski. Była ważną arterią komunikacyjną, pędziły nią najnowocześniejsze wtedy parowozy. Trwał ożywiony ruch pasażerski i handlowy. W okresie okupacji, niestety, służyła hitlerowcom do przewozu żołnierzy, niestety także do wywozu Żydów do Bełżca i deportacji Polaków na Sybir. Po II wojnie światowej trasa linii została skrócona do 70 km, a więc prawie o połowę i zmieniona w związku z przesunięciem granic państwowych. Miasta Rawa Ruska i Sokal zostały bowiem włączone do terytorium Związku Radzieckiego. Umowa graniczna między Polską, a ZSRR z 16 sierpnia 1945 r. była końcem funkcjonowania Kolei Jarosławsko-Sokalskiej jako spójnej

Na szczęście kolej ta spełniała jeszcze inną rolę. Umożliwiała okolicznej ludności dojazd do szkół i zakładów pracy. Wożono nią węgiel, towary konsumpcyjne, środki do produkcji rolnej. Transportowano produkty lubaczowskiej roszarni, zakładu wyrobów galanteryjnych i plody rolne. Została rozbudowana baza magazynowa w pobliżu stacji. Na rampie kolejowej ruch panował przez okrągły rok. Po 1989 roku linia, niestety, ulegała stopniowej,



Książę Adam Sapieha

powolnej degradacji. Jeszcze nastąpiło pewne ożywienie przed wizytą Ojca Świętego Jana Pawła II w czerwcu 1991 roku - zbudowano na stacji w Lubaczowie perony, odnowiono nieco zabytkowy, piękny budynek stacji na przyjęcie tysięcy pielgrzymów.

Jak Pan widzi przyszłość tej prastarej linii?

Trzeba nawiązać do myślenia wizjonerów gospodarczych, założycieli tej linii, trzeba nam działać z rozmachem na miarę naszych czasów. I to już powoli się dzieje, dzięki zaangażowaniu władz województwa podkarpackiego i władz Lubaczowa, między innymi wójta Wiesława Kapła, także działaczy społecznych. Bo linia ta powinna być odnowiona, w pełni unowocześniona, dworce odrestaurowane, eleganckie, z zapleczem gastronomicznym. I połączona z dawnymi odcinkami po stronie ukraińskiej aż do Sokala. Bardzo by to ożywiło wymianę gospodarczą między obu krajami zarówno w skali regionalnej, jak i między państwowej. Byłoby bardzo pomyślne dla ludności cywilnej, szczególnie regionów przygranicznych. Umożliwiłoby podjęcie wielu działań gospodarczych, współpracy przedsiębiorstw polsko-ukraińskich. Mogłoby sprzyjać rozwojowi różnorodnej wymiany handlowej, ale też rozwojowi turystyki. Dzisiaj turystyka straciła charakter elitarny, ma często charakter masowy. To ważna gałąź przemysłu. Są miasta i kraje, które czerpią ogromne dochody z



turystyki, prawie wyłącznie z niej żyją. Można tam na przykład organizować wycieczki szkolne, ale też wycieczki dla pensjonariuszy uzdrowiska Horyniec Zdrój do Sokala i w pobliskie okolice. Moim zdaniem łatwiej i wygodniej jest po prostu pójść do kasy kolejowej, kupić bilet, niż organizować dla wycieczki autokar. Ta linia powinna być złotą żyłą dla całego tego regionu.

Jakie są atrakcje turystyczne na tej trasie lub w jej pobliżu?

To przede wszystkim unikalne zespoły zabytkowe w Jarosławiu, z piękną zabudową starówki, ze wspinającym ratuszem, wieloma świetnymi świątyniami katolickimi, cerkwią, dawną synagogą, ciekawym muzeum wnętrz mieszczańskich. W Lubaczowie to świątynie, sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, które odwiedził w 1991 roku Jan Paweł II. Starówka i ze wszech miar godne polecenia Muzeum Kresów z unikalnymi w skali kraju zbiorami. Szczególnie warto Lubaczów odwiedzić w okresie wakacyjnym, gdy organizowany jest tam Festiwal Dziedzictwa Kresów, z udziałem wielu znakomitych artystów, który odbywa się nie tylko w tym mieście, ale też w miejscowościach okolicznych, jak na przykład w Cieszanowie, czy Baszni Dolnej. W tej miejscowości powstała w ostatnich latach Osada Kresowa,



Stanisław Polanowski

gdzie obywają się nie tylko występy artystyczne, ale też biesiady jadła kresowego właśnie w czasie tego festiwalu. Zorganizowano tam też arcyciekawą ekspozycję poświęconą sztuce lubaczowskiej i historii regionu według projektu firmy „7 Muz” prowadzonej przez Ewę Świder-Grobelny. Warto podkreślić, że został ostatnio odnowiony zabytkowy, niewielki budynek stacji w Baszni Dolnej, gdzie ta uhonorowana wieloma wyróżnieniami i dyplomami firma projektuje stałą wystawę poświęconą powstaniu i działalności prastarej linii kolejowej Jarosław - Sokal, o której właśnie rozmawiamy. Ekspozycja ta ma powstać do końca roku. Nasza rozmowa zbiega się więc z tymi działaniami.

Czy to wszystkie atuty i atrakcje turystyczne tego regionu?

Oczywiście, nie! Bo jest jeszcze Horyniec Zdrój, świetne uzdrowisko z wieloma nowoczesnymi obiektami leczniczymi, basenami, a także zabytkami, jak pałac i teatr Ponińskich, czy położona w pobliżu zabytkowa cerkiew w Radrużu, wpisana na listę UNESCO. Także położone w malowniczym wąwozie słynne święte źródło. Z kolei za pobliską granicą z całą pewnością godna jest uwagi leżąca przy dawnej linii kolejowej

Rawa Ruska. A dalej Sokal nad górnym biegiem Bugu, położony 20 km na wschód od obecnej granicy. To sięgające historią XIV wieku zabytkowe miasto, liczące dziś około 25 tys. mieszkańców. Jest tam wiele cennych zabytków, godnych poznania, jak Kościół Matki Bożej Pocieszenia z konwentem klasztornej bernardynów, Cerkiew św. Mikołaja z początku XVI wieku, Katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła, żeby wymienić tylko te najważniejsze. A i



Włodzimierz Dzieduszycki

cały zespół zabytkowych budynków świeckich, dawne wille i pałacyki wzniesione przez szlachtę polską. No i zabytkowy dworzec kolejowy ostatnio odnowiony. Warto to wszystko poznać. Istnieją tam też zakłady przemysłu chemicznego, lekkiego, materiałów budowlanych z którymi handel z wykorzystaniem linii kolejowej byłby korzystny dla wszystkich. Warto to wszystko poznawać, bo podróżujemy w ostatnich latach dość często i daleko po Europie i to dobrze, bo każda podróż kształci. Ale trzeba najpierw poznać ciekawe zakątki związane z historią naszego kraju. Do jednej z nich z całą pewnością należy teren wzdłuż prastarej linii.

Czy widzi Pan już jakieś efekty prac zmierzających do odnowienia znaczenia tej linii?

Już nieco o tym wspominałem. Niektóre odcinki tej trasy są stopniowo odnawiane, powstaje stała ekspozycja o kolejnictwie w Baszni Dolnej, pięknie został odnowiony dworzec



Agenor Gołuchowski

kolejowy w Jarosławiu. No, ale idzie to wszystko dość wolno, a szkoda. Na razie do Lubaczowa jeżdżę z Jarosławia jadącym majestatycznie po starych torach szynobusem, toczę miłe pogawędki z konduktorem i pasażerami, mijam między innymi stacyjkę w Surochowie, gdzie nie ma żadnej nie tylko tablicy, ale informacji, że właśnie tam urodził się Aleksander Fredro. Choćby z takim cytatem z jego dzieł: (...) „miałe cudze kraje, lecz miłsza ojczyzna”.

Dziękuję za rozmowę.

Ja również...

Jubileusz lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku

We wrześniu br. polski Uniwersytet Trzeciego Wieku we Lwowie obchodził 25-lecie swojej działalności. Zauważmy, że działalności bardzo owocnej i patriotycznej.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

W ciągu tych lat Uniwersytet Trzeciego Wieku stał się jedną z najbardziej aktywnie działających polskich organizacji we Lwowie, jego zaś członkowie są bardzo oddani swojej pracy społecznej na Uniwersytecie.

Kierownictwo Uniwersytetu czyni wszystko, by służyć ubogaceniu jego członków, widząc w swej działalności nie tylko możliwość pogłębienia ich edukacji, ale też organizacji ich wolnego czasu. Dzięki stałym i dobrym relacjom oraz kontaktom z Uniwersytetami Trzeciego Wieku w Polsce i z Ogólnopolską Federacją Stowarzyszeń Uniwersytetów Trzeciego Wieku, do Lwowa z wizytami i odczytami przyjeżdżają znani wykładowcy, profesorowie, działacze społeczni z Kraju. Tematyka tych wykładów jest bardzo różnorodna



Ewelina Hrycaj-Małańczuk

Wiek i jej prezes Wiesława Borczyk, sędzicki Uniwersytet Trzeciego Wieku, Akademia Trzeciego Wieku w Olsztynie. W organizacji imprez pomocą służyło Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

Obchodom jubileuszowym towarzyszyła międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Problemy seniorów

Jubileuszowe uroczystości rozpoczęto mszą św. w intencji Uniwersytetów Trzeciego Wieku, odprawioną w kościele pw. św. Antoniego. Po mszy św. uczestnicy przejechali na Cmentarz Orłąt, gdzie złożyli kwiaty. Z Przemyśla przybył ojciec Władysław Lizun OFM Conv. We wszystkich imprezach uczestniczyli ks. bp Marian Buczek i konsul Rafał Kocot.

Uroczysta inauguracja obchodów jubileuszowych miała miejsce w auli lwowskiego Narodowego Uniwersytetu Medycznego. Aula była wypełniona przez słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku i gości. Wszystkich serdecznie powitała prezes UTW dr med. Ewelina Hrycaj-Małańczuk. Ona też wygłosiła sprawozdanie o działalności 25 lat lwowskiego UTW. Bardzo ciepło wspominała pierwsze lata działalności Uniwersytetu, jak również jego pierwszych organizato-



i zawsze interesująca. Uniwersytet organizuje dla swoich słuchaczy wyjazdy turystyczne, krajoznawcze po Ziemi Lwowskiej, Podolu i nie tylko, również do Polski.

Przy lwowskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku już wiele lat działa chór „Lutnia”, którego członkowie pomimo poważnego wieku wciąż są chętni śpiewać pieśni patriotyczne i kościelne oraz piosenki lwowskie, a nawet batiarskie.

Założony 25 lat temu lwowski Uniwersytet Trzeciego Wieku był pierwszą tego rodzaju organizacją na Ukrainie, a jego działalność inicjowała powstanie podobnych przy polskich organizacjach w różnych obwodach Ukrainy.

Na uroczyste obchody jubileuszu przybyło wielu gości ze Lwowa i z Polski. Na wszystkich imprezach towarzyszących obchodom byli tłumnie obecni słuchacze Uniwersytetu. Patronatem honorowym wydarzenie objął Stanisław Karczewski – marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej oraz Konsulat Generalny RP we Lwowie. Jako partnerzy, organizacji obchodów pośpieszyli z pomocą przybyli na uroczystości: Narodowy Uniwersytet Medycyny we Lwowie i jego rektor prof. Borys Zimenkowski, Ogólnopolska Federacja Stowarzyszeń Uniwersytetów Trzeciego

polityka senioralna”. Wśród moderatorów konferencji byli prof. dr hab. Adam Zych, prezes Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń Uniwersytetów Trzeciego Wieku Wiesława Borczyk, prof. dr hab. Stanisława Golinowska z Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kraków), prof. dr hab. Katarzyna Domus. Nie zabrakło prelegentów lwowskich, m.in. bardzo ciekawy był referat Marii Pyż „Opieka senioralna w przedwojennym Lwowie i dzisiaj”,



czy też referat dr. Stanisława Dziedzica „Domy gdziekolwiek” ojca Seweryna Kaszuby”. Niezwykle poruszający oddźwięk miał referat dr. Krzysztofa Schreyera i Alicji Patey-Grzybowskiej „Poezja w życiu seniora”.

rów i prezesów. Wykład inauguracyjny „Polskie Uniwersytety Trzeciego Wieku i ich rola w budowaniu polityki senioralnej” wygłosiła Wiesława Borczyk.

Przed obecnymi z wielkim sukcesem wystąpił chór „Lutnia”, który już wiele lat, prawie w tym samym składzie działa pod kierownictwem Marii Sołomko. Tym razem z chórem wystąpił Edward Sosulski, który wsparł chórzystów w wykonaniu piosenek

batiarskich z przedwojennego repertuaru lwowskiego.

Goście obchodów mieli możliwość wziąć również udział w wycieczkach po Lwowie i do zamków w Olesku i Podhorcach.

Świetlica im. św. siostry Faustyny we Lwowie-Rzesnej

W pierwszą sobotę października duszpasterze oraz wierni parafii Miłosierdzia Bożego we Lwowie-Rzesnej świętowali dwa lata od dnia wprowadzenia do kościoła parafialnego relikwii św. siostry Faustyny Kowalskiej oraz poświęcenia i otwarcia świetlicy parafialnej.

KARINA WYSOCZAŃSKA
tekst i zdjęcia

Uroczystości rozpoczęły się mszą św., której przewodniczyli ks. proboszcz Rafał Zborowski i ks. Andrzej Bezkorowajny, były wikary parafii.



– Wrz z parafianami dwa lata temu przywieźliśmy relikwie św. siostry Faustyny, które zostały uroczystie wprowadzone do naszego kościoła i teraz staramy się, aby co roku upamiętniać ten moment – powiedział proboszcz parafii we Lwowie-Rzesnej.

Po mszy św. na placu obok kościoła wystąpiły zespoły „Promyki miłosierdzia”, „Misericordia” oraz klerycy z Wyższego Seminarium Duchownego w Brzuchowicach. Śpiewano piosenki religijne i popularne. – Podczas koncertu również śpiewaliśmy rodzicom, po czym wręczyliśmy im kwiaty. Było im bardzo miło – dodała Anastazja Duda z zespołu „Promyki miłosierdzia”.



Dzieci i młodzież uczestniczyła w warsztatach robótek ręcznych, w konkursach i loteriach. Wszyscy chętni mogli poczęstować się słodyczkami, gorącymi potrawami oraz kielbaskami z grilla. – Nasi rodzice sami przygotowali pierogi, barszcz i bułeczki do barszczu – dodała parafianka Maria Roksana Wowk.

Ks. Rafał Zborowski zaznaczył, że odkąd na terenie kościoła działa świetlica, do parafii przychodzi coraz więcej dzieci. Dzisiaj parafia liczy 150 osób, z których prawie połowa to najmłodsi. Przychodzą na katechezę i spotkania organizowane w świetlicy.

– To pomieszczenie dawniej służyło jako garaż przy parafii. Ponieważ przychodziło dużo dzieci i nie miały gdzie się spotykać, przebudowaliśmy go wraz z parafianami, młodzieżą i dziećmi tak, by powstała świetlica, w której mogą czuć się dobrze i swobodnie – dodał duszpasterz.

Świetlica jest czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 12:00 do 16:00. – Dzieci z parafii przychodzą tu po lekcjach w szko-

le, odrabiają lekcje, jedzą obiad. Wszystko za darmo. Tradycyjnie o godzinie 15:00 modlimy się koronką do Miłosierdzia Bożego. Następnie organizujemy dla najmłodszych różnego rodzaju warsztaty, spotkania z ciekawymi ludźmi. Mogą to być

lekarze, strażacy, żołnierze. Organizujemy dla młodzieży różne wyjazdy. Dbamy o ich wszechstronny rozwój – powiedziała Mariana Ometiuch, dyrektor świetlicy i kierownik zespołów parafialnych.

– Lubię tutaj przychodzić, ponieważ mam tu wielu przyjaciół, którym można zaufać i którzy nikogo nie pozostawiają w potrzebie. Tutaj mogę odebrać lekcje, a jeśli czegoś nie wiem – opiekunowie pomogą. Uczestniczymy także we mszy świętej. Zawsze jest tu coś ciekawego do zrobienia – podzieliła się wrażeniami Katia Pel z zespołu parafialnego.

Proboszcz parafii dodaje, że praca z dziećmi jest też ewangelizacją ich rodziców. – Poprzez dzieci docie-

ramy do dorosłych. Kiedy przychodzą nowe dzieci, kontaktujemy się z rodzicami i jeszcze nie było tak, żeby rodzice nie wyrazili zgody by dzieci mogły tu uczęszczać. Wręcz przeciwnie – jest tak, że potem rodzice przychodzą do dzieci, uczestniczą w różnych świątecznych wydarzeniach i w ten sposób wiele osób wraca do Boga – powiedział proboszcz.

Mariana Ometiuch opowiedziała, że w planach jest jeszcze dużo prac związanych z rozszerzeniem świetlicy, jej remontem i przystosowaniem do potrzeb dzieci. Ale najbardziej marzy się jej, jako opiekunce, wygodne wyposażenie dla prowadzenia zajęć dla najmłodszych. – Bardzo chciałabym, aby dzieci miały nowe wygodne biurka i krzesła, ponieważ spędzają tu dużo czasu, rysują i odrabiają lekcje – podsumowała opiekunka.

Dzięki wspólnej pracy parafian i duszpasterzy oraz pomocy wolontariuszy, w ciągu dwóch lat istnienia, świetlica im. św. Faustyny stała się ulubionym miejscem spotkań parafian kościoła Bożego Miłosierdzia we Lwowie-Rzesnej.

Piętnaście lat lwowskiej polonistyki

Na Narodowym Uniwersytecie Iwana Franki we Lwowie odbyła się naukowa konferencja „Polonistyka w świetle tradycji i wyzwań współczesności” z okazji jubileuszu Katedry Filologii Polskiej. Do Lwowa przybyli najwybitniejsi poloniści z Ukrainy, Polski i innych państw.

WOJCIECH JANKOWSKI
tekst i zdjęcie

Lwowska Katedra Filologii Polskiej wyodrębniła się z Katedry Filologii Słowiańskiej w 2004 roku i jest samodzielną jednostką akademicką w ramach Instytutu Filologicznego. Od początku na czele polonistyki stoi



prof. Alia Krawczuk. Szefowa katedry powiedziała, że łatwiej wymienić te katedry i instytuty polonistyki w Polsce, z którymi lwowianie nie współpracują, niż te z którymi trwają kontakty naukowe i wymiany studentów. Wśród tych polskich miast znajdują się: Olsztyn, Kraków, Katowice, Poznań, Zielona Góra, Łódź, Warszawa, Toruń i inne.

Opracowane i wydane przez polonistykę lwowską podręczniki do na-

uki cudzoziemców języka polskiego są na tak wysokim poziomie, że korzystają z nich wykładowcy w Polsce:

– Nasze podręczniki nadają się do nauki polskiego osób z pierwszym językiem wschodniosłowiańskim i dlatego są wykorzystywane w ośrodkach nauki obcokrajowców. Chętnie korzystają z naszych pod-

jako oficjalna delegacja Uniwersytetu Rzeszowskiego i podpisywaliśmy umowę o współpracy. Życzymy kolejnych piętnastu albo znacznie więcej! To jest fakt o dużym znaczeniu transgranicznym.

Polonistyka lwowska ma partnerów również na północy Polski. Do Lwowa przybyli poloniści z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego:

– Bardzo się cieszymy, że możemy uczestniczyć w tym pięknym jubileuszu – wyraziła radość prof. Renata Makarewicz. – Mamy jednak świadomość, że nasza polonistyka istnieje od dawna. Nasza współpraca z polonistyką lwowską przebiega od pięciu lat. Uczestniczymy w licznych konferencjach, ale pewnym wyróżnikiem jest współpraca w zakresie wymiany studenckiej. Organizujemy międzynarodowe, studenckie seminarium językoznawcze, które przebiega naprzemiennie albo w Olsztynie, albo we Lwowie. Obserwujemy jak rozwija się młoda kadra naukowa i z radością przyjmujemy młodych studentów ukraińskich u nas.

Polonistyka jest jedyną samodzielną filologią słowiańską na uniwersytecie lwowskim. Istniała jeszcze Katedra Filologii Rosyjskiej, ale po agresji rosyjskiej na Ukrainę, miała ona coraz mniej kandydatów i została zamknięta.

ręczników poloniści zagraniczni z innych krajów słowiańskich, ze Słowacji, a nawet na Litwie. Nasze podręczniki żyją swoim życiem poza Ukrainą – powiedziała Alia Krawczuk.

Wśród licznych partnerów polskich jest Instytut Polonistyki i Dziennikarstwa w Rzeszowie. Dr Jan Wolski wspominał, jak podpisywał umowę z lwowską polonistyką:

– Czas płynie, to już 15 lat, a pamiętam, kiedy byliśmy tu 15 lat temu

Pielgrzymka do miejsc świętych w Polsce

Wrzesień 2019 r. na zawsze pozostanie w pamięci 40 członków Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Zgoda” w Boryslawiu, którzy wzięli udział w pielgrzymce do miejsc świętych w Polsce. Stało się to dzięki inicjatorowi i organizatorowi przedsięwzięcia Kujawsko-Pomorskiemu Oddziałowi Stowarzyszenia Wspólnota Polska pod przewodnictwem Kazimierza Zamachowskiego-

Zakopane i Nowy Sącz. Każdy punkt programu dostarczył boryslawiakom niezapomnianych wrażeń. Szczególny ślad w sercach pozostawiło spotkanie z Matką Boską Częstochowską oraz odwiedziny Muzeum Jana Pawła II w Wadowicach, gdzie namacalnie odczuwało się obecność papieża Polaka. A dzięki hojności Kazimierza Zamachowskiego mogliśmy skosztować słynną papieską kremówkę!



go, a także Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie (prezes Emilia Chmielowa) z okazji 25-letniego jubileuszu działalności PKOT „ZGODA” w Boryslawiu.

Pielgrzymka odbyła się w dniach 3–9 września. Uczestniczyły w niej osoby w różnym wieku – od kilkunastoletniej młodzieży do ponad 80-letnich seniorów. Podróżowaliśmy wygodnym autokarem, zapewniono nam komfortowe noclegi i smaczne posiłki. Na trasie wyjazdu znalazły się miejscowości pełne zabytków i obiektów sakralnych: Kielce, Częstochowa, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Kraków,

Za pośrednictwem „Kuriera Galicyjskiego” chcemy serdecznie podziękować wszystkim osobom i organizacjom, które dołożyły wszelkich starań do zorganizowania naszej pielgrzymki. Szczególne podziękowania składamy Senatowi Rzeczpospolitej Polski za wsparcie materialne dla Polaków poza granicami Polski, dzięki któremu członkowie Polskiego Kulturalno-Oświatowego Towarzystwa „Zgoda” z małego miasteczka na Podkarpaciu mogli odwiedzić bliskie sercu święte miejsca Ojczyzny.

Eleonora Popowicz

Chcemy sobie pomagać

W Drohobyckim Budynku Kultury im. Iwana Franki, w czwartek wieczorem (10 października o godz. 19:00) w koncercie charytatywnym „Maraton 101/1”, zorganizowanym w celu wsparcia osób poszkodowanych w zawałeniu się budynku mieszkalnego przy ulicy Gruszewskiego 101/1 zagrały grupy „Taraka” (Polska) i „Fusion” (Ukraina).

ARTUR DESKA
tekst
MARIA TIAŻKUN
ARTUR DESKA
zdjęcia

Polska grupa „Taraka” została założona przez jej wokalistę i gitarzystę Karola Kusa w 2012 roku. Gra muzykę z pogranicza popu, folku i rocka. Często czerpie inspirację z muzyki białoruskiej i ukraińskiej. Na Ukrainie „Taraka” jest znana przede wszystkim z występów na kijowskim Majdanie w 2015 roku i ze słynnej piosenki „Podaj rękę Ukrainie”, która nawet stała się jednym z hymnów Majdanu.

Ukraińska grupa „Fusion” została założona w 2005 roku i gra muzykę



bliską do jazzu. Sam zespół określa ją jako pop – rock. Liderem grupy jest gitarzysta i wokalista Serhij Dmitriew. Grupa jest dobrze znana drohobyżanom z licznych charytatywnych koncertów – nigdy nie odmawia uczestnictwa w „dobrych sprawach”.

Przed występami zespołów z krótkimi przemowami wystąpili: mer Drohobyżca Taras Kuczma, konsul polski we Lwowie Tomasz Kowal i piszący te słowa Artur Deska. Wszystkie wystąpienia były utrzymane w tym samym tonie – jesteśmy razem, jesteśmy przyjaciółmi, chcemy sobie pomagać. Ideą przyświecającą organizatorom i uczestnikom koncertu było nie tylko to by zebrać środki

finansowe i przeznaczyć je na pomoc poszkodowanym, ale przede wszystkim by dać odczuć drohobyżanom, że nie są sami w nieszczęściu, że mogą liczyć na przyjaciół, że razem, Polacy i Ukraińcy, są w stanie stawić czoła każdemu problemowi.

Koncert obydwu grup w sumie trwał ponad dwie godziny, a na zakończenie swojego występu każda z grup musiała kilkakrotnie bisować. Przybyła na koncert publiczność – pomimo późnej pory i środka roboczego tygodnia przyszło ponad sto osób – entuzjastycznie oklaskiwała wykonywane przez „Fusion” i „Tarakę” utwory, a szczególnie gorący aplauz spotkał znamienity „hymn majdanu” – „Podaj

rękę Ukrainie”. Przy wykonywaniu „na bis” publiczność klaskała stojąc. Do organizacji koncertu i do zbiórki finansów dla poszkodowanych przyłączyły się drohobyżskie szkoły, które zorganizowały niewielki kiermasz wykonanych rękoma uczniów pamiętek i słodczy. Ogólnie udało się zebrać prawie 15 000 hrywn.

Koncert został zorganizowany jako pierwszy etap, „start” „Maratonu 101/1”. Organizatorzy podjęli starania by podobne koncerty i kiermasze, połączone ze zbiórką kosztów dla poszkodowanych odbyły się także w polskich miastach partnerskich Drohobyżca.

28 sierpnia w nocy, w Drohobyżu, przy ul. Gruszewskiego 101/1, zawałiła się część budynku, tzw. „chruszczowki”. Osiem osób poniosło śmierć, w tym 5-letni chłopczyk. Rannych zostało 15 osób. Z groźącego zawałeniem się budynku ewakuowano około 100 osób. Ocaleni ze zniszczonych mieszkań i ewakuowani z tych które ocalały, mieszkają albo u swoich rodzin, albo w akademiku

Drohobyckiego Uniwersytetu, albo w internatach drohobyżskich szkół. Potrzebują wszystkiego – lekarstw, żywności, odzieży, naczyń, pościeli...

Bezpośrednio po katastrofie, w listach skierowanych na adres mera Drohobyżca Tarasa Kuczmy, ambasador RP w Kijowie Bartosz Cichocki i konsul Katarzyna Solek – kierująca Konsulatem RP we Lwowie, zadeklarowali swoją pomoc. Do Drohobyżca zadzwonił także lider polskiej grupy „Taraka” Karol Kus, który zaproponował zorganizowanie w mieście charytatywnego koncertu w celu zbiórki kosztów dla poszkodowanych. Udział w koncercie, w imieniu drohobyżkiej grupy „Fusion” zadeklarował jej lider – Serhij Dmitriew. Inicjatywa Karola Kusa uzyskała też wsparcie i dofinansowanie Drohobyżskiej Miejskiej Rady i mera Drohobyżca Tarasa Kuczmy oraz Konsulatu Generalnego RP we Lwowie – konsul Katarzyna Solek i konsula Tomasza Kowala. Organizacją koncertu na miejscu zajęli się drohobyżcy aktywiści i działacze społeczni.



Artur Deska

Pierwszy mecz, pierwszy gol (cz. II)

O Edmundzie Cenarze, osobie, która zapoczątkowała we Lwowie piłkę nożną, faktycznie stając się jego „ojcem chrzestnym”, opisałem już w Kurierze Galicyjskim w 2015 roku (nr 16 [236], 28.08–14.09). wówczas odbyła się prezentacja książki „Kronika lwowskiej piłki nożnej” mojego wspólnego autorstwa z Janem Jaremko i Jarosławem Hrysiem. Tam po raz pierwszy opisaliśmy dokładnie pierwsze kroki lwowskiej piłki nożnej aż do 1965 roku.

BOGDAN LUPA
tekst
archiwum autora
ilustracje

Z okazji 125. rocznicy pierwszego meczu pomiędzy drużynami Lwowa i Krakowa, który odbył się wówczas w Parku Stryjskim 14 lipca 1894 roku, warto przypomnieć wydarzenia, które go poprzedziły. Tym bardziej – nie chwając się – udało mi się najbardziej dokładnie przeanalizować publikację z tego okresu, uzupełnić braki wiadomości, które błędnie przez lata były powielane w różnych wydaniach. Dziękuję Opatrzności, że udało mi się zgłębić taki olbrzymi szmat materiału i odszukać praktycznie wszystko, co było możliwe.

Naszą opowieść rozpoczniemy w roku 1889. Edmund Cenar tego lata przebywał w Anglii, gdzie zapoznawał się z różnymi grami i zabawami na świeżym powietrzu. Wówczas po raz pierwszy zobaczył grę w piłkę nożną i zainteresował się tą grą. Po powrocie do Lwowa ten popularyzator sportu, profesor gimnastyki w lwowskich szkołach i jeden z założycieli „Sokoła”, postanowił wprowadzić tę grę wśród lwowskiej młodzieży.

Pierwszy w Galicji podręcznik, w którym opublikowano aktualne na ten czas zasady gry, wydano w 1891 roku. Była to książka Edmunda Cenara „Gry gimnastyczne młodzieży szkolnej: gry, walki, mocowania, zapasy, zawody, igrzyska i korowody”. Były to pierwsze, dość uproszczone, zasady piłki nożnej, według których zaczęto uprawiać ten sport w Galicji.

Lata 1890–1891.
GSKN – towarzystwo, które zarodziło piłkę nożną we Lwowie

W drugiej połowie 1890 roku z inicjatywy Edmunda Cenara, znanego i cenionego już na te czasy nauczyciela, powstaje we Lwowie „Gimnastyczno-śpiewackie Koło nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa” (GSKN). Działało ono podobnie do „Sokoła”, ale podkreślało swoją odrębność, działało samodzielnie, ale nie odmawiało współpracy z nim.

GSKN rozpoczęło swą działalność od zjednoczenia miłośników i chętnych dołączenia się do procesu nauczania zasad wychowania fizycznego, praktycznego zastosowania ćwiczeń gimnastycznych, propagandy sportu i wspólnego spędzania czasu przez nauczycieli. Podano statut Koła do rejestracji i 15 lipca 1891 roku zwołano walne zebranie GSKN, podczas którego na przewodniczącego został wybrany Mieczysław Baranowski. Baranowski był popularyzatorem przyrody, pedagogiem, działaczem społecznym oraz współzałożycielem i wiceprezesem „Towarzystwa rodzicielskiego” we Lwowie. Dorobkiem naukowym jego był szereg publikacji o metodach i zasadach wykładania nauk przyrodniczych w szkołach.

Kierownikami dwóch pododdziałów – Koła gimnastyki i Śpiewacko-muzycznego – zostali odpowiednio: Edmund Cenar i jego przyjaciel Kornel Jaworski (1866-1910) oraz Franciszek Domiszewski. Od razu w lipcu podczas zjazdu pedagogów w Drohobyczu GSKN demonstruje pokazy gimnastyczne, a 17 lipca – także pokazy w Brodach. Koło włączyło się aktywnie w działalność Korpusów Kanikularnych, organizuje kurs „Zabawy gimnastyczne” dla nauczycieli, które prowadzi Edmund Cenar. Do zajęć praktycznych uczniów i swoich członków Koło wynajmuje salę gimnastyczną w szkole im. Mickiewicza. Tam też na bezpłatne zajęcia mogą uczęszczać uczniowie, których nie stać na opłaty. Pod koniec 1891 roku w zajęciach GSKN uczestniczy ponad 80 osób.

Regulaminem publikacji o metodach i zasadach wykładania nauk przyrodniczych w szkołach.

Regulaminem publikacji o metodach i zasadach wykładania nauk przyrodniczych w szkołach.

Rok 1892. Pierwszy pokazowy mecz footballowy we Lwowie

Z nadejściem 1892 roku TG „Sokół” postanawia uroczystie uczcić swoje 25-lecie. W programie obchodów, oprócz pokazów ćwiczeń gimnastycznych planowano pokazać różnie



Edmund Cenar. Lata 80. XIX w.

były raczej skromne – boisko było prawie kwadratowe, 50x63 m, ale wówczas nie było potrzeby większych boisk do gimnastyki.

13 marca na zebraniu członków GSKN przyjęto decyzję o udziale w tych uroczystościach we wszystkich punktach zaproponowanego programu. Przy czym, po pokazach wolnych ćwiczeń gimnastycznych miały odbyć się pokazy różnych gier sportowych. W protokole tego zebrania wpisano grę, która już wówczas była najpopularniejszą wśród członków Koła – football. Zapisano jeszcze angielską wersję tej nazwy, bo polskiego odpowiednika jeszcze wówczas nie utworzono.



Plan sytuacyjny stadionu w Parku Kilińskiego

Przerwijmy na chwilę naszą opowieść. W różnych wydaniach, poświęconych początkom piłki nożnej we Lwowie, ktoś zapisał legendę o tym, że pierwszą piłkę przywiózł z Anglii właśnie Edmund Cenar i że pierwsze mecze na zlotach „Sokoła” grano właśnie tą piłką. Jest zupełnie możliwe, że Cenar przywiózł z Anglii piłkę do footballu, ale czy warto było sprowadzać to wyposażenie z tak daleka, gdy w tym czasie w Austro-Węgrzech piłka nożna rozwijała się całkiem dobrze w Czechach, Austrii

i na Węgrzech? Tę grę popularyzowano już w latach 80. XIX wieku, powstawały drużyny i tam też produkowano różnorodny sprzęt do tej gry. A w anonsie GSKN o przygotowaniu do udziału w pierwszym zlocie „Sokoła”, opublikowanym w „Przewodniku gimnastycznym” (nr 6 za maj 1892 roku) możemy przeczytać: „...donosimy zarazem, że otrzymaliśmy subwencję wynoszącą 100 zł. z Rady miejskiej, na utworzenie kursu gier i zabaw... Z kwoty tej zakupiliśmy „footbale” (oryg. zapis – aut.), piłki i inne przybory do gier...”. Jak z tego widać piłki do gry były już w wolnej sprzedaży i nie było żadnych kłopotów z ich nabyciem.

Jest jeszcze jedna legenda, wymagająca wyjaśnienia. Uważa się, że obok Cenara we Lwowie piłkę nożną propagował jakiś inżynier Niedziejewski, który wrócił z Odessy i tam zapoznał się z zasadami tej gry, podobijającej wówczas Europę. Zaczął uczyć młodzież lwowską, która do tej pory grała jak jej się chciało, według własnych zasad. Otóż, taki człowiek we Lwowie chyba nie istniał. Przeglądając listy członków TG „Sokół” z tych lat, nie odnalazłem takiego nazwiska.

Wróćmy do lata 1892 roku na pierwszy zlot „Sokoła”. Uroczystości na stadionie odbyły się 6 czerwca, na drugi dzień po Zielonych Świątach po godz. 5 po południu, gdy już spadł letni skwar. 30 członków GSKN przedfilowało w marszu Sokółów pod własnym sztandarem. Około 5 tys. widzów zasiadło na trybunach i jeszcze prawie tyleż – a może i więcej – na terenie przyległym do stadionu. Kto nie miał biletu, a był sprytniejszy, siedział pomiędzy trybunami a boiskiem. Redaktor „Przewodnika gimnastycznego” Ksawery Fiszer, który w latach 1899-1918 stał na czele „Związku polskich towarzystw sokolskich”, tak opisał te występy:

– Znów dla ożywienia boiska zajęli środek jego członkowie „Koła” i przedstawili obraz gier i zabaw gimnastycznych, składając dowody rzutkości, wprawy i przytomności umysłu i wywołując u widzów obok podziwu wybuchy wesela...

Odbył się pokaz gry w football. Pokaz był krótki, a wynik, niestety, pozostaje nieznanym. Nie znamy też nazwisk uczestników tego pokazu. Ale dla historii lwowskiej piłki nożnej jest to znamienne wydarzenie – piłka nożna po raz pierwszy została oficjalnie zademonstrowana publiczności! Grę zobaczyła liczna publiczność i gra ta przestała być interesującą jedynie dla samych jej uczestników.

Rok 1893. Dalszy rozwój GSKN

„Gimnastyczno-śpiewackie Koło nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa” kontynuowało swój rozwój, o czym dowia-

dujemy się ze sprawozdania za ten rok. Prowadzono kursy gier i zabaw ruchowych dla nauczycieli, kierowników Korpusów Kanikularnych, i co jest najważniejsze – dla uczniów, a szczególnie dla chorobliwych. Na takich kursach było około 100 słuchaczy ze szkół miasta. GSKN postanowiło również wziąć udział w kolejnej Wystawie Krajowej: założyć swoją sekcję w pawilonie „Sokoła”, gdzie mogłyby zaprezentować makiety projektów boisk i placów do gier i zabaw sportowych i przedstawić różnorodne urządzenia sportowe. Zdecydowano się również wystąpić podczas pokazów sportowego święta – na II Zlocie TG „Sokół”, który sokolnictwo wiązało z przebiegiem Wystawy Krajowej i 100-leciem urodzin Tadeusza Kościuszki. Postanowiono obowiązkowo rozegrać mecz footballu, ponieważ „krakusy”, uważając się za lepszych piłkarzy od lwowskich, rzucili wyzwanie, by rozegrać mecz międzymiastowy.

Rok 1894.
II Wystawa Krajowa

Imperium Austro-Węgierskie pod koniec XIX wieku było potęgą światową. Swoje osiągnięcia w różnych dziedzinach społeczeństwo starało



Okładka książki Edmunda Cenara „Gry gimnastyczne młodzieży szkolnej: gry, walki, mocowania, zapasy, zawody, igrzyska i korowody”

się demonstrować w różnych prowincjach Imperium na tzw. Wystawach Krajowych. Osiągnięcia nauki, techniki, medycyny, oświaty i kultury demonstrowane były szerokiej społeczności. Równolegle odbywały się rozmaite prelekcje, zjazdy i zloty – techników, literatów, dziennikarzy, lekarzy, nauczycieli, rolników, przemysłowców itd.

O organizacji tego rodzaju wystawy zdecydowano podczas zebrania „Krajowego Towarzystwa chrześcijańskich kupców i przemysłowców” 29 czerwca 1892 roku, które odbyło się w magistracie Lwowa. Przed siedmiu laty tego rodzaju impreza – I Wystawa Krajowa – odbyła się już w Krakowie, a w 1891 analogiczna przebiegała w Pradze.

Jednak głównym obiektem dla tych, którzy interesowali się sportem,

był nowy stadion, specjalnie wybudowany na II Złot TG „Sokoła”. Jego rozmiary były imponujące – po obu bokach były dwunastorzędowe trybuny, rozdzielone po środku, ciągnące się na 140 m. Na stronie przeciwległej od głównego wejścia były główne trybuny i łóże dla gości honorowych i kierowników ośrodków sokolskich. Wejście na stadion ograniczały dwa pawilony z wysokimi wieżami, zwieńczonymi flagami państwowymi i Królestwa Galicji i Lodomerii. Główna wieża, która była w centrum, udekorowana była portretem Tadeusza Kościuszki, uplecionym z kwiatów. W bocznych pawilonach umieszczone zostały ekspozycje o tematyce sokolskiej i przeciwpożarowej. Wewnątrz trybun było boisko, przeznaczone do pokazów sportowo-gimnastycznych. Jego wymiary też było olbrzymie – 92x56 m. Odpowiadało to całkowicie tym wymaganom, które wysuwano do pełnowymiarowych

ulewa, które przeszły nad Lwowem w nocy z 24 na 25 czerwca, zadaly stadionowi znacznych szkód, stąd złot przełożono na termin późniejszy – aut). Program: ...5. Gry, football...”. Stąd nasuwa się wniosek, że mecz miał zakończyć to sportowe święto. W tym samym numerze „Przewodnika gimnastycznego” mamy jeszcze jedna ciekawostkę: w zasadach ćwiczeń i w programie uroczystości podany jest krótki opis gry: „...Gra w piłkę nożną (football). Cel: przebić piłkę nogą przez bramę partii przeciwnej”. Podane to było, jako wyjaśnienie zasad gry dla ludzi nie obeznanym z tym sportem. A już w następnym numerze „Przewodnika gimnastycznego” (nr 8) widzimy, że w programie uroczystości mecz został przeniesiony na drugą pozycję – po ćwiczeniach z laskami i przed innymi pokazami lekkoatletycznymi i ćwiczeniami z ciężkiej atletyki. Zakończyć pokazy, według organizatorów, miały jednak wyścigi torowe cyklistów, jako naj-



Ogólny widok Wystawy Krajowej

boisk piłki nożnej. Wzdłuż trybun biegła elipsa 400-metrowego toru rowerowego wychodząca daleko poza główną trybunę aż pod samą Drogę Stryjską, również skonstruowana według ostatnich wymagań tego czasu.

Stadion mógł pomieścić 10 tys. widzów (w sprawozdaniu Wydziału związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich za rok 1893/94 podano jeszcze większą ilość miejsc na trybunach – 12 tys. – na ten czas ogromna liczba!), o czym pisał „Kurier Lwowski” 14 lipca 1894 roku: „...Przed wszystkim ten, kto widział boisko jeszcze w owym stanie, w jakim było po dniach Medardowych (po ulewie i burzy – aut. B. L.) wszedłszy tam dzisiaj doznaje przyjemnego uczucia, widząc ową ogromną równinę jak stół, piaskiem wysypaną arenę ujętą w wypastkę zielonej darni i w szeroką owalną ramę szarej barwy, pochyloną lekko wewnętrzną krawędzią ku osi boiska, to tor bliskiego już wyścigu Sokolów-kolarzy...”.

Do końca nie wiadomo było, czy football zostanie przedstawiony w programie pokazów gimnastycznych. Jeszcze w maju, w programie ułożonym przez organizatorów mecz nie był przewidziany. Dopiero po interwencji GSKN, w ostatniej chwili wniesiono ważne dla miłośników piłki nożnej zmiany. „Przewodnik gimnastyczny” w nr 7 z 15 czerwca pisał: „Porządek II zlotu Polskiego sokolstwa... Niedziela, 1 lipca (złot planowany był na początek lipca, ale niesamowita burza i

bardziej widowiskowy, prosty i dobrze zrozumiały rodzaj sportu.

Organizatorzy Złotu zawczasu wysunęli dokładne wymagania, dotyczące strojów lwowskiego „Sokoła”, a odnosiły się do odzieży treningowej uczestników pokazów. Zatwierdzono je jeszcze na wiosnę za posiedzeniu nauczycielskiej sekcji towarzystwa: „...koszulka biała z rękawkami długości 10 cmtr., z wąskim obszyciem amarantowem koło szyi i rękawków... spodnie szare, trykotowe, opięte, pasek amarantowy, buciki czarne...”. W taki sposób ubranie pierwszych lwowskich atletów, gimnastów, i dlatego piłkarzy GSKN, w czasie pokazów było całkowicie sportowe i odpowiadało wymaganiom czasu.

„Kurier Lwowski” z dnia 12 lipca 1894 roku w anonsie zlotu zawiadomił: „...Pan Edmund Cenar, naczelnik Lwowski. Kola gimnast.-śpiew., również kierować będzie grą w football. Do tej gry staną w zawody Sokolów-krakowscy i lwowscy podzieleni na dwie partje, odznaczone różnicą w stroju...”. Dalej redaktor wskazywał na główny cel gry: „...Cel gry zależy na tem, ażeby przebić piłkę nogą przez 3 metrową bramę partii przeciwnej...”. Tę samą wiadomość podała „Gazeta Polska” z Czerniowiec 19 lipca. Bowiem ten sam lwowski dziennikarz pracował też dla gazety w Czerniowcach.

Zabiegając naprzód, warto podkreślić, że za aktywny udział w II Zlocie sokolstwa lwowski zarząd „Sokoła” i komitet organizacyjny Wystawy zostali nagrodzeni honorowym srebrnym medalem.

Lipnica Murowana – malownicza wioska w Małopolsce

Słoneczny i bardzo upalny wrześniey dzień wręcz zachęcał do wyjazdu za miasto, więc postanowiłem wybrać się do Lipnicy Murowanej – wioski, która znajduje się w powiecie bocheńskim województwa małopolskiego. Warto podkreślić, że Lipnica Murowana do roku 1934 posiadała prawa miejskie. Miejscowość znana jest także z ciekawego i jedyne w swoim rodzaju Konkursu Palm organizowanego w Niedzielę Palmową. Wydarzenie to wzbudza duże zainteresowanie oraz przyciąga rzesze turystów. Konkurs relacjonowany jest przez liczne polskie stacje telewizyjne i z roku na rok staje się coraz bardziej popularny. Otóż miejscowość, którą znałem jedynie z programów telewizyjnych, postanowiłem zwiedzić osobiście.

ANDRZEJ PIETRUSZKA
tekst i zdjęcia

Jak już wcześniej wspominałem, Lipnica Murowana była niegdyś miastem, o czym świadczy prostokątny rynek wraz z parterowymi drewnianymi oraz murowanymi budynkami. Zwiedzanie osady zacząłem właśnie od rynku. Na głównym placu zobaczyć można kolumnę z postumentem św. Szymona, który urodził się w Lipnicy Murowanej. Postać świętego jedną ręką ma uniesioną w górę, a w drugiej trzyma księgę, prawdopodobnie Pismo Święte. Budynki, które otaczają rynek, posiadają werandy podparte drewnianymi i kamiennymi kolumnami. W omawianych obiektach znajdują się obecnie sklepy, restauracje, a niektóre z budynków pełnią funkcje administracyjne. Rynek wyłożony jest kostką wykonaną z kamienia.

Nieopodal rynku usytuowany jest kościół pw. św. Szymona, który został wzniesiony w miejscu, gdzie niegdyś stał dom rodzinny świętego. Budynek sakralny wybudowano w 1648 roku jako dar wdzięczności za zwycięstwo wojska polskiego w bitwie pod Chocimiem w roku 1621. Uważa się, że to właśnie św. Szymon przyczynił się do triumfu Polaków. Warto podkreślić, że św. Szymon został beatyfikowany w XVII wieku, a w 2007 roku został kanonizowany przez papieża Benedykta XVI. W kościele znajdują się relikwie świętego. Przy świątyni mieści się gotycka brama wejściowa, która pełni również funkcję dzwonnicy, o czym świadczą ulokowane u jej góry dwa dzwony.

Obok kościoła św. Szymona stoi pomnik króla Władysława Łokietka. To właśnie ten władca nadał akt lokacyjny dla Lipnicy Murowanej, o



stał on wzniesiony z polecenia króla Kazimierza Wielkiego. Zewnątrz budowla posiada cechy gotyckie, ale jej wnętrze jest barokowe, co jest rezultatem licznych przebudów. Ściany oraz sufit zdobione są malowidłami. Kościół św. Andrzeja ma charakte-



rystyczną wieżę z zegarem, którego brzmienie można usłyszeć co piętnaście minut.

W Lipnicy Murowanej można zwiedzić także Izbę Regionalną, która gromadzi ekspozycje związane z kulturą ludową osady oraz okolic, jak również cenne dokumenty

też czytania. Obiekt posiada wysoki kamienny fundament.

Nieco dalej od centrum położony jest drewniany kościół pw. św. Leonarda. Jest to jeden z najcenniejszych zabytków architektury sakralnej na ziemiach obecnego państwa polskiego. Obiekt został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO w roku 2003. Świątynia powstała w XV wieku i posiada trzy gotyckie ołtarze oraz piękne malowidła, które ukazują sceny biblijne: Ostatnią Wieczerzę, Sąd Ostateczny, Mękę Pańską itd. Obok zabytku znajduje się cmentarz wraz z gotycką kaplicą.

Na uboczu wioski można zobaczyć dwór Ledóchowskich, gdzie ongiś mieszkali błogosławione Urszula i Maria Teresa Ledóchowskie. Przy wejściu do budynku są kolumny, które podpierają balkon z balustradą. W środku nie udało mi się być, ponieważ obiekt był zamknięty.



czym świadczy następujący napis na piedestale: „Król Władysław Łokietek założyciel Lipnicy Murowanej 1326 R. P.”.

W pobliżu rynku znajduje się kościół pw. św. Andrzeja Apostoła. Zo-

wierające informacje o nadaniu praw miejskich oraz przywilejów królewskich. Izba znajduje się w miejscu, gdzie niegdyś stał budynek szkoły parafialnej, w którym uczono łaciny, liczenia, pisanie czy

pobyć chwilę na osobności z dala od codziennych obowiązków i miejskiego zgiełku. Jednego jestem pewien: ten, kto raz miał okazję być w Lipnicy Murowanej, powróci tu jeszcze niejednokrotnie!

Prywatne kwatery w centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników

kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów. Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podró-

żującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95;

kom.: +38 0662-552-301

e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com;

www.tylokowelwowie.com

Jaremcze 2019: Polsko-Ukraińskie Forum Partnerstwa

Drugi dzień Polsko-Ukraińskich Spotkań w Jaremczu otworzyło posiedzenie Polsko-Ukraińskiego Forum Partnerstwa. Panel był zatytułowany „Nowa sytuacja w stosunkach polsko-ukraińskich?”. Proponujemy Państwu przegląd ciekawszych, przedstawionych wówczas, tez i opinii.

WOJCIECH JANKOWSKI

Dyskusja była poświęcona bilateralnym stosunkom polsko-ukraińskim po wyborach prezydenckich i parlamentarnych i niemalże w przededniu wyborów parlamentarnych w Polsce. Prowadzący panel, Jan Malicki i rektor Ihor Cependa zadali obecnym dwa pytania: „Jakie są szanse na nowe otwarcie w stosunkach polsko-ukraińskich?” i „Jakie są zagrożenia?”.

Zmienia się profil dialogu, a Polska ma co zaproponować

Ambasador Jacek Kluczkowski (pełnił funkcję ambasadora na Ukrainie w latach 2005–2010) powiedział, że przygląda się zapowiedziom programowym nowego rządu i stwierdził, że jest szansa na włączenie się Polski w proces reform i w proces zbliżania się do standardów europejskich. Poprzedni rząd Ukrainy deklarował chęć włączenia się w zachodnie struktury – ale stan zaawansowania realizacji umowy był niezadowolający. A Polska, zdaniem ambasadora, ma czym się dzielić, jeśli chodzi o

do sołectw. Dobrym prognozykiem są również zmiany w ukraińskim IPN [informacja o dymisji Wołodymyra Wjatrowycza była podana tuż przed rozpoczęciem konferencji – red.]

Polityka historyczna będzie ciągle dzielić?

Prof. Ihor Iliuszyn zwrócił uwagę, że Ukraina podjęła decyzję o wstrzymaniu legalizacji polskich nielegalnych upamiętnień na terenie Ukrainy i nie wydawania zgody na prace ekshumacyjne. Ukraińska strona zaproponowała legalizację wszystkich miejsc pochówków na zasadzie „wszystko za wszystko”. Ta propozycja nie satysfakcjonowała strony polskiej. Prezydent Zełenskiy w Warszawie i w Brukseli proponował uregulowanie tych spraw, oczekując gestów ze strony polskiej [panel odbył się przed wznowieniem pozwolenia na prowadzenie prac ekshumacyjnych terenie Ukrainy – red.]. De facto jest to powtórzeniem sytuacji, która już była za prezydenta Poroszenki, dlatego profesor Iliuszyn uznał, że nie należy się spodziewać gwałtownej zmiany w stosunkach polsko-ukraińskich.

ka Studiów Wschodnich. Będzie temu sprzyjała rosnąca presja Francji i Niemiec na normalizację stosunków z Federacją Rosyjską. Polski analityk zwrócił też uwagę na znaczenie polsko-amerykańsko-ukraińskiego porozumienia gazowego, perspektywy wybudowania stukilometrowego łącznika między systemami polskim i ukraińskim i wspólnemu sprzeciwowi przeciw NordStream 2. Z kolei rektor Ihor Cependa zauważył, że pozycja Ukrainy i postanowienia byłyby korzystniejsze, gdyby Polska wchodziła w skład Normandzkiego formatu.

Zróbmy film o Chocimiu!

Robert Czyżewski, prezes Fundacji Wolność i Demokracja powiedział, że jest już za późno, by coś zrobić dla rocznicy 1920 roku, ale rok później będziemy obchodzić 400-lecie bitwy chocimskiej. Wyobrażenia historyczne odwołują się na przykład do „Tarasa Bulby” czy filmu rosyjskiego „Rok 1620”. Tymczasem nędzny artystycznie serial ukraiński „Zniewolona” robi furorę w Polsce i robi bardzo wiele dla pozytywnych wyobrażeń o Ukraińcach. Czyżewski



pisanie projektów, wprowadzanie reform. Istotnym byłoby, żeby Ukraina potrafiła wykorzystać polski potencjał polityki regionalnej.

Przed stosunkami polsko-ukraińskimi wielka szansa

Stan naszych stosunków do niedawna był bardzo zły. Rafał Dzieciolowski, prezes Fundacji Solidarności Międzynarodowej opisał wyprawę byłego prezydenta Petra Poroszenki, jako „odwetową, w związku z wizytą prezydenta Dudy w Olyce i późniejszej akcji wojewody lubelskiego, Przemysława Czarnka i podania do sądu za interpretację historii wydarzeń sahyńskich”. Zdaniem prezesa sytuacja, gdy obydwaj prezydenci nie mogli się spotkać, a sąd miał decydować o interpretacji historii w tzw. Sprawie Kuprianowicza „to była kompletna tragedia”. Tymczasem, zdaniem Dzieciolowskiego, nie zdajemy sobie sprawy, jak intensywna jest wykonywana praca pozytywistyczna polsko-ukraińska, jak bardzo obydwie państwa są zaangażowane w transformację ustroju administracyjnego i politycznego Ukrainy. Wiele wspólnych inicjatyw jest przeprowadzanych na różnych poziomach, od ministerstw

Uchwalony przez Sejm projekt partii Kukiz 15 o zakazie „banderowskiej propagandy” wpłynął z kolei na usztywnienie stanowiska ukraińskiego. To prawo wpłynęło na urwanie się prac Polsko-Ukraińskiego Forum Historyków. Wołodymyr Wjatrowycz podjął – zdaniem Iliuszyna – zbyt emocjonalną decyzję o zerwaniu dialogu. Kilku historyków odradzało mu tak radykalne posunięcie, ale nie usłuchał.

Rafał Dzieciolowski, przyznał, że antyukraińska narracja kresowa jest w Polsce na tyle istotna, że nie można jej lekceważyć. Ten model inspirowany jest przez Rosję po obydwu stronach granicy. Prezes Dzieciolowski wyraził zadowolenie, że nie znajduje on tak wielu hołdowników i nie wpływa na wybory polityczne, ale należy pamiętać, że ten potencjał istnieje.

Pozytywne aspekty polskiej polityki

Polska popiera integralność terytorialną Ukrainy, jest za utrzymaniem sankcji przeciw Rosji, współpracy wsłowskiej – te elementy polskiej polityki zagranicznej Rzeczypospolitej pozostawały niezmiennie również z dniem Adama Eberhardta, dyrektora Ośrod-

postuluje, by sięgnąć do czasów kozackich, kiedy jeszcze nasze relacje były w miarę dobre.

Co do samego roku 1920, prezes WiD zauważył, że na defiladach odbywających się w rocznicę Bitwy Warszawskiej bardzo brakuje wojsk ukraińskich, sojusznika Polski w śmiertelnym starciu z bolszewikami.

Obraz Polski oderwany od rzeczywistości

Strona ukraińska powinna powołać instytucjonalną strukturę przekazywania wiedzy ekspertów do czynników władz ukraińskich. W przeciwieństwie do Polski, gdzie są takie instytucje, ośrodki analityczne, gdzie pracownicy przez 8 godzin każdego dnia zajmują się wschodnim sąsiadem, na Ukrainie nie ma ich w ogóle. Taką tezę postawił prof. Przemysław Żurawski vel Grajewski. Nowy rząd i prezydent, będąc popularni w tej chwili, muszą się liczyć z tym, że w naturalny sposób będą tę popularność tracić. Dla dobrego wizerunku pożądanymi byłyby dobre relacje Ukrainy z Polską. Fantastyczną była propozycja min. Czaputowicza wspólnej strefy roamingu w ramach Unii Europejskiej.

Jaremcze 2019: Panel ekonomiczny

W ramach Polsko-Ukraińskich Spotkań w Jaremczu odbył się również panel ekonomiczny, który stał się już stałym elementem tej konferencji. Tegoroczna debata była zatytułowana „O ekonomicznym partnerstwie i współpracy transgranicznej Polski i Ukrainy”.

ALBERT IWAŃSKI

Polska oknem na świat Ukrainy?

Daniel Szeligowski z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych stwierdził, iż „będzie się upierał, że Polska jest oknem na świat Ukrainy”. Zdaniem analityka, nawet jeśli Polska ma dopiero czwarte miejsce na

inwestorów na Ukrainie jest prawo własnościowe i stan wymiaru sprawiedliwości. Z punktu widzenia inwestora kluczowym jest to, „czy jeżeli on dziś wybuduje fabrykę, to czy jutro będzie jej właścicielem, czy nie przyjdą jacyś panowie w garniturach, z dokumentami, że są nowymi właścicielami?”. Kwestią istotną jest również wprowadzenie prawa o zakupie ziemi, które



liście partnerów handlowych Ukrainy, to nie zmienia faktu, że jest ona najważniejszym partnerem. Polska jest nie tylko odbiorcą ukraińskich towarów, ale również kanałem, przez który idzie większość towarów na zachód. W relacjach polsko-ukraińskich panuje asymetria, która polega na tym, że dla polskiej gospodarki znaczenie rynku ukraińskiego nie jest duże, gdyż około 2% eksportu trafia na rynek ukraiński.

O braku symetrii w relacjach handlowych między naszymi krajami mówił również Oleh Dubisz, wiceprezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej:

– Pomimo, że Polska jest głównym partnerem ekonomicznym Ukrainy, w kwestii inwestycji Polska zajmuje dopiero dziesiąte miejsce.

Szeligowski zwrócił również uwagę, że pomimo tego pozytywne znaczenia Polski dla Ukrainy, obydwie podmioty to nie tylko partnerzy, ale również konkurenci i jest zupełnie naturalne, że Polska i Ukraina będą bronić swoich rynków. Jak zauważył Szeligowski, pieniądze, które Ukraińcy zarabiają w Polsce i wysyłają na Ukrainę, to są bardzo wysokie cyfry, jest to jedna trzecia wszystkich przekazów pieniężnych od migrantów (przez ostatnie cztery kwartały 3,7 miliarda dolarów). A zatem jest to więcej niż napływ inwestycji zagranicznych na Ukrainę, które wyniosły mniej niż 3 miliardy.

Z wieloma tezami Szeligowskiego zgodził się Dubisz, który zaznaczył, że kluczowymi kwestiami na Ukrainie są: deoligarchizacja, wprowadzenie antymonopolowego prawa, oraz tego, jaka będzie przyszłość sądownictwa.

To nie korupcja jest największym problemem Ukrainy

Szeligowski powtórzył tezę sprzed roku, że kluczową sprawą dla

ma szansę niebawem wejść w życie na Ukrainie.

Eksport z Ukrainy do Polski po raz pierwszy przewyższył eksport do Rosji

Oleh Dubisz zwrócił uwagę, że w 2019 roku eksport z Ukrainy do Polski po raz pierwszy był większy niż eksport do Rosji. Zaznaczył on, że ta tendencja powinna się utrzymać.

Polska gospodarka specjalizuje się w eksporcie tanich produktów – zauważył z kolei Witold Horowski, który do niedawna pełnił funkcję honorowego konsula Ukrainy w Polsce. Wysoka emigracja zarobkowa Ukraińców do Polski wpływa na obniżenie pensji, co niesie ze sobą koszty społeczne, ale powoduje, że gospodarka jest konkurencyjna. Bez pracowników z Ukrainy gospodarka straciłaby tę cechę, a w samym Poznaniu na przykład nasycenie rynku pracy Ukraińcami wynosi 15–20%.

Dla bezpieczeństwa Ukrainy konieczne są inwestycje

Zdaniem Szeligowskiego Polska idzie w kierunku zwiększenia roli państwa w gospodarce, natomiast Ukraina gdzie ma miejsce „preregulowanie” gospodarki, będzie najprawdopodobniej zmierzać w kierunku bardziej liberalnym. Być może będą próby zmniejszenia roli oligarchów.

– Dla Ukrainy napływ zagranicznych inwestorów jest kwestią bezpieczeństwa narodowego. Tak, jak niektórzy chcieliby mieć u siebie amerykańskie wojska, bo widzieli na filmach, że Amerykanie zawsze wracają po swoich, tak jest z zagranicznymi inwestycjami, im jest ich więcej, tym trudniej takie państwo odpuścić. Im więcej zainwestowało się kapitału, tym bardziej interesy polityczne i ekonomiczne będą się zbiegać – dodał na zakończenie Daniel Szeligowski.

XC Jubileuszowe Spotkanie Ossolińskie

2 października br. Spotkania Ossolińskie odbyły się po raz 90! Zorganizowane były wspólnym wysiłkiem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu i Lwowskiej Narodowej Biblioteki im. W. Stefanyka.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Spotkania już mają interesującą historię, którą czas najwyższy zadokumentować w odpowiednim wydaniu książkowym. Na jubileuszowe Spotkanie przyjechał z Wrocławia dyrektor Adolf Juzwenko, zaś tematem były sprawy biblioteczne. Jako prelegent wystąpił dr Tomasz Makowski, dyrektor Biblioteki Narodowej w Warszawie. Otwierając Spotkanie Wasyl Fersztej, dyrektor generalny Biblioteki im. Stefanyka, przypomniał, że „przez lata wspólnej pracy dyskutowaliśmy na różne tematy, mówiliśmy o różnych epokach, wydarzeniach i ludziach i zawsze znajdowaliśmy wspólny język, zawsze omawialiśmy nawet trudne i kontrowersyjne zagadnienia z szacunkiem do opinii drugiej strony”. W wielu sprawach organizacyjnych zawsze pomocnym był Konsulat Generalny RP we Lwowie, który patronuje Spotkaniom Ossolińskim od samego początku ich działalności. Tym razem na spotkaniu była obecna wicekonsul Małgorzata Siekierzyńska.

Dyrektor Adolf Juzwenko przedstawił prelegenta, podkreślił zaangażowanie doktora Tomasza Makowskiego w rozwój i unowocześnienie warszawskiej Biblioteki Narodowej, ale też jego wkład w rozwój bibliotekarstwa w całej Polsce. Tomasz Makowski, absolwent Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego



Tomasz Makowski (od lewej), Wasyl Fersztej, Adolf Juzwenko

wych bibliotek i digitalizacji wszystkich zbiorów bibliotecznych. Właśnie o tych sprawach, o roli bibliotek w XXI wieku mówił prelegent w swoim wykładzie, ale też o historii Warszawskiej Biblioteki Narodowej, z którą związana jest cała jego działalność zawodowa i naukowa.

Biblioteki przechowują w swoich zbiorach naszą historię, literaturę, dzieje i myśli pokoleń ludzkości, całych narodów i epok. Historycy, powiedział prelegent na wstępie, dzielą się na tych, którzy uważają, że historia dzieli ludzi i narody, i na tych, którzy uważa, że łączy. Tomasz Makowski podkreślił, że należy do tych drugich. Biblioteki tylko wtedy będą bardzo ważną instytucją, gdy będą potrzebne ludziom. Dlatego trzeba zrobić wszystko, żeby biblioteki roz-

Biblioteki Narodowej w budżecie Państwa Polskiego zostały przeznaczone odpowiednie fundusze, zaś od 1928 roku Biblioteka funkcjonuje oficjalnie. W ciągu 11 lat przed II wojną światową stała się jedną z największych w Europie. W 1939 roku Niemcy zamknęli bibliotekę, a w 1944 podpalili i zniszczyli cenne kolekcje biblioteczne w sposób definitywny.

Jednak biblioteka odrodziła się w latach powojennych. Teraz ma w swoich zbiorach 10 milionów książek, 40 tys. cennych rękopisów, 180 tys. starodruków, wielką kolekcję cennych map. W bibliotece pracuje 900 pracowników. Przy bibliotece organizowane są trzy instytuty, m.in. Instytut Bibliografii i Instytut Konserwacji. Najważniejsze zadanie to unowocześnić dostęp do zbiorów bibliotecznych

Każdego dnia pracownicy biblioteki katalogują 2,5 tys. czasopism. Każdego dnia są skanowane 2 tys. książek, starych ze zbiorów bibliotecznych i nowych, gdyż biblioteka otrzymuje tzw. „egzemplarz obowiązkowy” każdej nowej książki wydanej w Polsce. Każdego roku biblioteka skanuje 17,5 miliona stron, w czym posiada trzecie miejsce w Europie. Teraz każdy może wejść w swoim komputerze na stronę Biblioteki Narodowej, by bez żadnych opłat przeczytać, wykorzystać i wydrukować każdą książkę, czasopismo, zdjęcie, rękopis. Popularność Cyfrowej Biblioteki Narodowej jest tego najlepszym potwierdzeniem. Mówiąc alegorycznie, każdy może chodzić

każdego czytelnika. Wszystkie starodruki, wszystkie rękopisy są w katalogu elektronicznym. Wszystkie usługi swoim czytelnikom biblioteka świadczy bezpłatnie. To prawdziwe XXI-wieczne podejście do ludzi i do swojej pracy. Biblioteka Narodowa to prawdziwa biblioteka XXI wieku, biblioteka nowoczesna, według standardów międzynarodowych.

Oczywiście, że sprawy konserwacji starych książek, czasopism i rękopisów są dla Biblioteki Narodowej na bardzo ważnym miejscu. Konserwacja jest bardzo drogim przedsięwzięciem, ale też niezbędnym.

Trzeba być stałym czytelnikiem starych czasopism i książek, żeby zrozumieć stan rzeczy, problemy i



Tomasz Makowski

między półkami i czytać co chce. Biblioteka już opanowała odpowiednie technologie. Ale oczywiście tylko w wyglądzie elektronicznym. Do bibliotecznych magazynów fizycznie nikt nie jest wpuszczany.

Biblioteka przekonuje polskich obywateli, że jest ich własnością. Dlatego wszystkie usługi tak w formie elektronicznej, jak fizycznej są bezpłatne. Za darmo w bibliotece zrobią dla interesanta każdy skan, każdą odbitkę. Biblioteka ma wypożyczalnię cyfrową. W każdej polskiej bibliotece można poprosić o ściągnięcie dla klienta każdej książki ze zbiorów Biblioteki Narodowej. Zależy bibliotece na tym, żeby była dostępna dla każdego.

Na digitalizację Biblioteka Narodowa wydaje 100 mln złotych rocznie. Dostaje wielkie granty międzynarodowe, bardzo dużo od Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Od dawna już nie ma dyskusji o formie zbiorów – papierowe czy elektroniczne.

Ale też nie zważając na 3 mln zeskanowanych książek biblioteka ma nadal pełne sale konkretnych fizycznych czytelników. Skatalogowano cały zasób biblioteczny. Jest to ogromne ułatwienie w pracy dla

wydatki, o których mówił dyrektor Tomasz Makowski. Dobrze rozumieją to również we Lwowskiej Bibliotece im. W. Stefanyka. Nasza biblioteka nie ma takich możliwości finansowych, dlatego polscy koledzy pomagają czym mogą w digitalizacji jej zbiorów, katalogowaniu i konserwacji cennych dzieł kultury, znajdujących się w bibliotece. W pierwszej kolejności zajmuje się tym Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu. Od lat we Lwowie pracują jego przedstawiciele, którzy zajmują się skanowaniem rękopisów i czasopism ze zbiorów lwowskich. Dla siebie i dla Biblioteki im. W. Stefanyka, oczywiście, bezpłatnie.

Jeszcze jedna piękna uroczystość miała miejsce 3 października. Strona polska ze swoich funduszy zeskanowała i przekazała lwowskiej Bibliotece im. Stefanyka Archiwum Towarzystwa Naukowego im. T. Szewczyka we Lwowie w wersji cyfrowej. Oryginały dokumentów znajdują się w Bibliotece Narodowej w Warszawie oraz w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu. Piękny dar na ręce dyrektora Wasyla Fersztej przekazali dyrektorowie Adolf Juzwenko i Tomasz Makowski.



w Warszawie, pracuje w Bibliotece Narodowej od 1994 roku. Od 2007 roku pełni funkcje dyrektorskie. Jest bardzo zaangażowany w działalność organów doradczych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, mianowicie w Zespole ds. Digitalizacji i w Radzie ds. Narodowego Zasobu Bibliotecznego. Jest również członkiem Krajowej Rady Bibliotecznej i wielu innych międzynarodowych organizacji bibliotecznych, wielkim zwolennikiem współczesnych cyfro-

wijały się razem ze społeczeństwem i swoją działalnością odpowiadały mentalności nowych pokoleń. Wracając do historii, powiedział, że Biblioteka Narodowa w Warszawie powstała w XVIII wieku z inicjatywy Józefa Andrzeja Załuskiego, pod tytułem Biblioteka Rzeczypospolitej. Po rozbiorach caryca rosyjska Katarzyna II kazała wywieźć zbiory biblioteczne do Petersburga. To było pierwsze zniszczenie biblioteki w Warszawie. Już od 1919 roku na odnowienie

wszystkim, od bibliotek szkolnych w Polsce aż do czytelników na całym świecie. To można zrobić tylko w sposób elektroniczny, poprzez digitalizację wszystkich książek, czasopism (nawet każdego artykułu), rękopisów, a także skatalogowanie elektroniczne wszystkich zbiorów. Na to potrzebne są wielkie pieniądze i biblioteka je pozyskuje z różnych źródeł – od budżetu Państwa Polskiego do grantów międzynarodowych i korzystania z prywatnych ofiar na te cele.

Zapomniane. Odzyskane. Polska pamięć pokoleń

(cd. z poprzednich nr)

Trzymają Państwo w rękach wyjątkowe. Wyjątkowe, ponieważ pozwala zatrzymać czas. Przenieść się do świata już mino- nego i wydobyć go z zapomnienia. Przywołać dawne zdarzenia, przeży- cia, tragedie i radości, będące udziałem polskich mieszkańców ziem, które w wyniku dziejowych zawieruch znalazły się poza granicami Polski. Wydawnictwo to pozwala ocalić dla obecnych i przyszłych pokoleń ich historie rodzinne, obrazy z życia codziennego, wygląd miejsc. Zebrane w

całość tworzą obraz kresowej Polski i Polaków, którzy mimo przeciwności i rozmaitych szykan ze strony władz sowieckich próbowali zachować swo- ją odrębność narodową, kultywować polskie święta, polską kulturę, tradycje i obyczaje.

Co ważne, wspomnienia te zosta- ły zebrane przez przedstawicieli naj- młodszego pokolenia – wnuków czy prawnuków ich autorów, które dzięki odkrywaniu przeszłości własnych ro- dzin dowiedziały się czegoś więcej o swoich korzeniach. Ma to niebagatel-

ne znaczenie dla wzmocnienia ich po- czucia tożsamości narodowej i świa- domości otrzymania w spadku po przodkach dziedzictwa kulturowego, dla zainteresowania ich – młodych Polaków, dzisiejszych mieszkań- ców Ukrainy – polską przeszłością Kresów, a także zbudowania w nich dumy z bycia Polakami.

Wydawnictwo to nigdy by nie powstało, gdyby nie projekt Fun- dacji Wolność i Demokracja „Nie- podległość i Pamięć”, zrealizowany w roku 2018 – roku obchodów 100.

rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Był on adresowa- ny do młodych osób pochodzenia polskiego, które miały za zadanie przeprowadzić wywiad z najstar- szym członkiem rodziny i na pod- stawie uzyskanych informacji spisać te wspomnienia. Wiele jest w tych relacjach zdarzeń radosnych, wiele smutnych, są opowieści o zsyłkach do Kazachstanu czy na Syberię, o represjach. Przeprowadzającym wy- wiady udało się wydobyć na światło dzienne unikalne przekazy, które

mają wartość nie tylko wspomnie- niową, ale i historyczną.

Do projektu zostało zaproszo- nych 800 uczniów polskich szkół so- botnio-niedzielnich, którzy nie ukoń- czyli 25 roku życia, zamieszkałych na zachodniej i centralnej Ukrainie. Niniejsze wydawnictwo pokazuje zaledwie małą część ich pracy, ale także reprezentatywną. Zamieszczono w nim dokumenty i zdjęcia pocho- dzą z archiwów rodzinnych.

LILIA LUBONIEWICZ

Dwie Anny, dwie moje babcie – łączy je jedno, Greczany

Wspomnienia Anny Dereżańskiej z domu Kozak i Anny Bujar z domu Dereżańska

JULIA JEHROWA

Greczany to polska wieś, której już nie ma. Stała się częścią miasta Chmielnicki. Polacy przyjechali tu po wojnach kozackich z Mazowsza. Nazywani są Mazurami. Przywieźli swo- je obyczaje i gwarę, w której mówią do dziś. Przed wojną w Greczanach mieszkało 3656 osób, w tym 3408 narodowości polskiej. Do rady wiejskiej wybrano 52 posłów (deputowanych): 51 Polaków i jednego Ukraińca. Administrację i korespondencję służbo- wą prowadzono w języku polskim. W 1926 roku mieszkańcy wspólnymi siłami rozpoczęli budowę kaplicy na cmentarzu (dziś jest to kościół św. Anny). Wszystko to trwało do 1935 roku, kiedy zlikwidowano greczańską polską radę, w 1936 roku zamknięto polską szkołę.

Anna Dereżańska z domu Kozak

Nazwisko Dereżańska odziedziczyłam po swoim mężu Władysławie. Mój tata Stanisław przed wojną był kolejczym w Greczanach, po wojnie inspektorem na torowisku, a na emeryturze zajmował się pszczelarstwem. Mama Teofila prowadziła gospodarstwo i pracowała w cegielni. W domu było nas dwoje: ja i młodszy brat Józef.

Obaj moi dziadkowie byli repre- zentowani: Józef Kozak za działania



Stanisław Kozak na emery- turze zajmował się pszcze- larstwem

antyradzieckie został w 1938 roku rozstrzelany przez NKWD jako wróg narodu, a jego rodzina zesłana do Karłówki w rejonie połtawskim; Janton Hamski za działania kontrrewolucyjne został skazany w 1937 roku na 10 lat obozu pracy, a jego rodzina zesłana do wsi Zachlupanka, też w rejonie połtawskim. Po wojnie stryj Wojciech, nie godząc się z bezpodstawnym oskarżeniem i rozstrzelaniem swoje- go ojca i w obawie o bezpieczeństwo swojej rodziny, zdecydował się na emigrację do Polski.

Jestem dumna z tego, że jestem Polką. Pamiętam krewnych, którzy przyjeżdżali do nas z Polski i opowia- dali, że w Polsce można normalnie chodzić do kościoła, świętować bez obawy przed represjami święta naro- dowe, bo tu obchodziliśmy tylko święta kościelne. Cieszę się, że dziś mogę swobodnie rozmawiać po pol- sku i przekazywać wiedzę o Polsce moim potomkom.

Anna Bujar z domu Dereżańska

Moi rodzice tak jak ja urodzili się w Greczanach. Oboje pracowali w kolchozie, mama Rozalia w ogrodzie, tata Władysław jako koniuszy. Moja mama czytała i pisała po polsku, ponieważ uczyła się w polskiej szkole działającej w Domu Ludowym. Budynek ten w 1929 roku wybudowali i sfinansowali Polacy. W Domu, oprócz szkoły, była biblioteka, klub, sklep, a także punkt likwidacji analfabetyzmu. Prenumerowano 14 egzemplarzy polskiej gazety „Sierp”, działało 20 kółek różańcowych. Szkoła miała być siedmioklasowa, niestety, nie zdążyła, bo w 1936 roku została zamknięta. Do tej pory przechowuję zeszyty ze szkolnymi notatkami mojej mamy.

Wszyscy mówiliśmy po polsku, a raczej w mazurskiej gwarze i w tej mowie wyrastały dzieci. Modliliśmy się po polsku, mieliśmy stare polskie modlitewniki jeszcze z XIX wieku. Obchodziliśmy przede wszystkim święta religijne, narodowych nie było wolno.

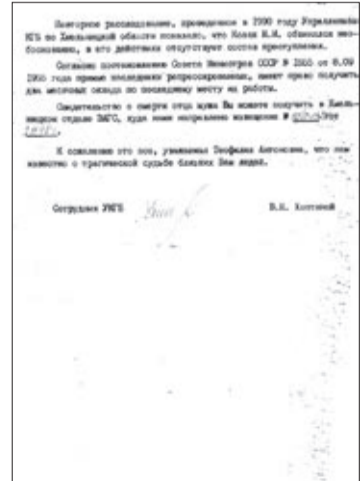


Dwie Anny: Dereżańska i Bujar. Anna Dereżańska to mama mamy Julii Jehrowej, a Anna Bujar to szwagierka Anny Dereżańskiej i chrzest- na mamy

W Wigilię mąż przynosił snop żyta, a ja siano. Mąż zapalał świecę, łamał dla każdego oplatek, a ja na każdym oplatku kładłam miód. Po kolacji dzie- ci szukały ukrytych w sianie słody- czy, orzechów i pieniędzy. Śmiechu i krzyku było przy tym co niemiara. Wychodząc na pasterkę, zostawia- liśmy na wigilijnym stole potrawy dla dusz zmarłych. Mąż w tym czasie szedł do ogrodu, obwiązywał sianem owocowe drzewa i groził im siekierą, żeby dobrze rozdziły, rzucał jeszcze je-

dzenie z wigilijnego stołu zwierzętom i doganiał pozostałych w drodze do kościoła.

Latem 1944 roku mój tata został zmobilizowany. Rozplakał się wte- dy, jakby przeczuwał, że nie wróci już do domu. Długo go szukaliśmy, dopiero w latach osiemdziesiątych otrzymaliśmy informację od sowieckich władz wojskowych, że poległ 9 października 1944 roku i jest po- chowany w zbiorowej mogile we wsi Glink Niemiecki w Polsce. Pojecha- lam tam, ale nie odnalazłam nazwi- ska mojego ojca na żadnym pomni- ku. W domu rzadko wspominaliśmy tatę, było to zbyt bolesne. 9 maja



W latach dziewięćdziesią- tych rodzina otrzymała do- kumenty o rehabilitacji Jó- zefa Kozaka



Dokumenty o rehabilitacji Jantona Hamskiego

był dla nas dniem żałoby, smutku i płaczu.

Obie moje babcie są nierozel- nalnie związane z Greczanami, bo to jest ich dom, ich Ojczyzna. Znają tu każdy kamień, przeżyły najszczę- śliwsze i najtrudniejsze momenty w życiu. Tu minęło dzieciństwo i mło- dność, tu mieszkali ich przodkowie i będą mieszkali potomkowie. Tu mia- ły wszystko, co potrzebne do życia, a jeśli czegoś brakowało, to zawsze był ktoś, kto pomógł, bo przecież każdy najlepiej czuje się u siebie w domu, a zwłaszcza, gdy ten dom znajduje się na Podolu, w centrum wielobarwnego wieńca polskiej hi- storii i kultury.

Legendy starego Stanisławowa (cz. 26)

IWAN BONDAREW

Oblężenie bursy

W ukraińskim gimnazjum Stanisławowa studiowały dzieci miejscowe i „dojeżdżające”. Miejscowa młodzież mieszkała z rodzicami, a dla dojeżdżających były bursy, czyli płatne akademiki. Gimnazjum miało dwie bursy – pedagogiczną i chłopską. Ta pierwsza uważana była za elitarną, stąd był droższa (30 koron miesięcznie). Chłopska była tańsza – 20 koron, ale jej mieszkańcy to byli jeszcze owe urwisy. Czym gimnazjaliści zajmowali się w wolnym czasie od zajęć opowiada Mychajło Jaśkiw, który przyjechał do Stanisławowa na naukę w 1907 roku.

– W tych latach, gdy bursa była na ul. Kazimierzowskiej (ob. Mazepy), często walczyliśmy z batiarami. Pewnego razu wracaliśmy z kąpieli w Bystrzycy i zaczęło nas po drodze kilku batiarów. Bursacy sprawili im tęgie lanie. Wróciliśmy do bursy, a po pewnym czasie zobaczyliśmy



Tak wyglądała ul. Kazimierzowska na początku XX wieku

całą „armię” batiarów, otaczającą bursę. Bursa była otoczona wysokim drewnianym plotem z desek, jak prawdziwa forteca. Armia bursaków wyległa na dziedzińcu. Dowodził nimi kierownik bursy prof. Rostyński, były oficer austriacki. Młodszy uczniowie przynosili kamienie, a starsi strzelali nimi przez plot. Dowodzący nami najwięcej uwagi zwracał na to, aby nasze głowy były całe. Bursacy w tej bitwie uzyskali świetne historyczne zwycięstwo. Wielu batiarów było rannych i haniebnie wycofali się z placu boju. Z bursaków nikt nie ucierpiał, wybito tylko kilka szyb w oknach. Tego roku, do samych wakacji bursacy nie wychodzili do miasta pojedynczo, tylko w dużych grupach, gdyż batiarzy starali się na nas zemścić.

O pieniądzech, jabłkach i złodziejach

Przed wystawieniem własnego budynku, stanisławowska filia Austro-Węgierskiego banku dzierżawiła kilka pomieszczeń na parterze w kamienicy niejakiego p. Byka. Stała ona na rogu dzisiejszych ulic Baczyńskiego i Strzelców Siczowych. W 1907 roku z bankiem sąsiedowała poczta i biuro zamożnego p. Kornblucha. Wszystkie trzy instytucje miały znaczne zasoby gotówki i z tego chciała skorzystać banda złodziei, specjalizujących się w otwieraniu kas pancernych.

Pod budynkiem były olbrzymie piwnice, gdzie lokalny handlarz trzymał jabłka. Do magazynu jabłek dostać się łatwiej niż do banku. Czterech



Takim wyobrażali sobie Stanisławów w przyszłości twórcy tego kolażu

złodziei niespostrzeżenie dostało się do magazynu jabłek. Zaslonili okna piwnicy i zaczęli rozbijać strop.

Wtem niespodziewanie do magazynu wszedł syn właściciela, by wziąć trochę owoców. Usłyszawszy jakieś odgłosy, chłopak przestraszył się i z krzykiem „Złodzieje!” wybiegł na górę. Za nim puciecili złodzieje,

wistość i w 1907 roku, korzystając z kolażu, wydali pocztówkę „Stanisławów w 1914 roku”. Któż mógł przewidzieć, że to właśnie wtedy wybuchnie straszliwa wojna, która zmieni centrum miasta w ruiny.

Budynki-bliźniaki

Gdy przechodzić będą państwo ulicą Grunwaldzką, proszę zwrócić uwagę na dwie wille pod nr 6 i 8. Są prawie identyczne i stoją połączone. Cóż to – architekt nie miał pomysłu, czy zabrakło kosztów na nowy projekt? Ani jedno, ani drugie. Lecz istnieje na ten temat pewna legenda.

W 1908 roku stanisławowski magistrat zdecydował się na przełożenie nowej ulicy, łączącej centrum miasta z dworcem kolejowym. W tym celu musiano wykupić okazałe tereny u rodziny Laiblichów. Za te grunty głowa rodziny otrzymał solidne



Budynki nr 6 i 8 przy Grunwaldzkiej są podobne jak dwie krople wody

wynagrodzenie i postanowił włożyć je w nieruchomości. Ponieważ miał dwóch synów, zdecydował każdemu z nich wybudować dom. Przy czym nie było gdzie, a przy nowo przebie-

gającej ulicy – Grunwaldzkiej. Aby synowie nie mieli pretekstu do kłótni, że komuś dostał się lepszy dom, mądry ojciec kazał wybudować dwa identyczne. Są prawie identyczne – różnią się kształtem wieżyczek.

Nieznamąca na kopule

W 1908 roku ukończono rekonstrukcję stanisławowskiego dworca. Centralną kopulę upiększyła postać uskrzydłonego bóstwa z wieńcem i trąbką, która niestety nie dotrwała do naszych czasów. Widoczna jest jednak na starych pocztówkach. Niestety żadne źródła nie dają odpowiedzi na pytanie, co to za postać i co miała symbolizować. Wobec tego spróbujmy ją zidentyfikować.

Wiadomo, że stanisławowski dworzec powstał podczas przekładania połączenia Lwów – Czer-



Figura na kopule stanisławowskiego dworca

niowce. Na dworcu w Czerniowcach zachowała się figura kobiecej postaci, wprawdzie bez skrzydeł i trąbki. Autor przewodnika po tym mieście, dziennikarka Iryna Pustynnikowa nazywa ją Irydą.



„Czerniowicka” bogini Iryda



Bogini Fama z dworca w Dreźnie przypomina stanisławowską koleżankę

znych. Więc to na pewno nie ona. Ale kto?

Odpowiedź na ten rebus odnalazła krajoznawczyni Ludmiła Łozińska.

Stanisławowski tramwaj

Wiadomo, że w Stanisławowie planowano puścić tramwaj. Do prac przygotowywała się firma Siemens&Halske. W 1908 roku rozplanowano nawet trasy tramwajowe po mieście. Miały one przebiegać po ulicach (nazwy obecne): Wołczyńskie, Hruszewskiego, Niezależności, Strzelców Siczowych, Mazepy, Czornowola i Halickiej. Całkowicie nie na czasie wybuchła I wojna światowa i pogrzebała te ambitne plany.

Jednak w kolekcji krajoznawcy Petra Arsenicza znalazła się unikatowa pocztówka, na której widać, jak ul. Karpińskiego (początek ob. Halickiej) jedzie prawdziwy tramwaj elektryczny. Co by to miało znaczyć?

Okazuje się, że stanisławowsky wydawcy wzięli zamiary za rzeczy-



W kamienicy Byka (po prawej) mieściły się instytucje, które zainteresowały złodziei

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.),

to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić ci partie głosowe.

Edward Kuc, tel.: 0665306908

Ateny Wołyńskie – w 200. rocznicę przekształcenia Gimnazjum Wołyńskiego w Liceum (1819–2019)

W roku 2019 mija dwieście lat od przekształcenia Gimnazjum Wołyńskiego, dzieła życia Tadeusza Czackiego, w Liceum. Wysoki poziom wychowawczo-dydaktyczny placówki powstałej zaledwie kilkanaście lat wcześniej, bo w 1805 roku, sprawił, że transformacja ta, dająca szkole wyższą rangę, była w pełni uzasadniona. Wzmacniała też jej nadzieję na uzyskanie statusu uczelni wyższej, jaką w istocie Liceum Wołyńskie stało się.

JAN SKŁODOWSKI
tekst i zdjęcia

Nowa uczelnia rozpoczęła swą działalność w styczniu 1819 roku, a dyktował jej profesor Michał Ściborski; dniem 1 września tego roku na czele szkoły stanął profesor Alojzy Feliński. Tu można dodać, że jesienią roku następnego odbyła się w Krzemieńcu wieńcząca tę nominację uroczystość. Obecny na niej był podróżujący wówczas po Wołyniu Wojciech Bogusławski (1757–1829) – twórca polskiej sceny narodowej, który ze wzruszeniem wysłuchał (jako autor libretta) wykonanych przez zespół muzyczny dwóch arii z „Krakowiaków i Górali”.

Liceum, podobnie jak i Gimnazjum podlegało Wileńskiemu Okręgowi Szkolnemu (Naukowemu) – tzw. Kuratorii Wileńskiej, z tego to powodu stosowny dokument określający status nowej szkoły został podpisany przez Szymona Malewskiego – rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Był to Projekt do ogólnych prawideł dla *Lyceum Wołyńskiego w Krzemieńcu: Gymnazjum Wołyńskie przez osobne ustawy dnia 29. Lipca 1805 roku Naywyżey potwierdzone, z powodu urządzonych w wyższym stopniu nauk i rozszerzonych w nim zakładów, zamienia się w Lyceum. Celem jego powołania jest większe usposobienie młodzi, do rozmaitych części służby krajowej. Należy podkreślić, że Liceum było w istocie kontynuacją swego poprzednika, bowiem ustawy dla gimnazjum Wołyńskiego nadane, zachowują się w całej mocy dla Lyceum.*

Zmieniła się jedynie nieznacznie struktura organizacyjno-programowa: cztery dawniejsze klasy początkowe przekształciły się w oddział nauk niższych, na wzór czteroletniej szkoły powiatowej. Dla klasy pierwszej przewidywał następujące przedmioty: arytmetykę, geografii i naukę moralną, dla drugiej – gramatykę języka polskiego i łacińskiego, dla trzeciej – literaturę i naukę moralną, wreszcie dla czwartej – fizykę i matematykę. Etat nauczycielski został tu określony na 20 godzin tygodniowo. Ponadto, oddzielnie były prowadzone zajęcia z języków: rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego oraz z rysunków – tu nauczyciele zostali zobowiązani jedynie do 12 godzin zajęć w tygodniu. Co więcej, w oddziale nauk niższych miały być zapewnione lekcje religii, a to według tych samych przepisów, które obowiązywały kapelanów, gdy szkoła była stopnia gimnazjalnego.

Oddział nauk wyższych stanowiły kursy pobierane w Liceum. Były one następujące:

1. Fizyczno-matematyczne, dwuletnie obejmujące matematykę z geometrią praktyczną, matematykę wyższą, trygonometrię kulistą i astro-

nomię, fizykę, chemię i mineralogię, botanikę i zoologię oraz architekturę i rysunki topograficzne;

2. Moralno-polityczne, także dwuletnie, na które składały się: prawo przyrodzone polityczne i ekonomika polityczna, prawo rzymskie i krajowe, logika i filozofia moralna, historia powszechna i statystyka;

3. Literaturoznawcze, obejmujące wymowę, poezję i literaturę polską, język i literaturę rosyjską, język i literaturę grecką, język i literaturę łacińską, gramatykę powszechną i bibliologię (tu realizacja programu należała do bibliotekarza).

Dla wymienionych trzech kursów etat wykładowcy został ustalony na 18 godzin tygodniowo.

Oddzielną grupę zajęć stanowiły języki, przyjemne sztuki i gimnastyczne ćwiczenia, więc: francuski, niemiecki, włoski, angielski, rysunki, muzyka, tańce, fecht (czyli szermierka), konna jazda, pływanie. Tu nauczycielski tygodniowy wymiar godzin był zmniejszony do 6.

Ustanowiono przy Liceum także Konwikt dla ubogiej młodzieży (dla 50 uczniów), Szkołę geometrów skarbowych (zwaną też Instytutem geometrów), Szkołę praktycznej mechaniki, Szkołę malarstwa i architektury, Szkołę wiejskiego gospodarstwa, Szkołę chirurgów i akuszerii, Szkołę weterynarii, Seminarium nauczycieli parafialnych (dla 12 uczniów), wreszcie Instytut guwernantek.

Najbardziej ambitnie przedstawiała się w ogólnym choćby zarysie dwie z wyżej wymienionych: Szkoła chirurgów i akuszerii, którą składać miały nauczyciele chirurgii teoretycznej i praktycznej, nauczyciel anatomii i operacji, nauczyciel sztuki położniczej (osobno dla tej szkoły miał być utworzony szpital dla chirurgii o 9 łóżkach, a dla położnictwa – 3) oraz Szkoła weterynarii, dla której przewidywano nauczyciela Weterynarza, pomocnika, kowala i klinikę bydłą.

Jak widać, program nowo ustanowionego Liceum był nadzwyczaj szeroko zakrojony, co przy sprzyjających okolicznościach, ale też i w dłuższej perspektywie, dawało szansę na jego pełną, zakończoną sukcesem realizację, samej szkole zaś – stanie się uczelnią stopnia uniwersyteckiego w całym tego słowa znaczeniu. Niemniej, już od początku swego istnienia Liceum prezentowało wysoki poziom nauczania, pozwalający wielu jego absolwentom myśleć o kontynuowaniu nauki w zagranicznych uczelniach wyższych. Bywało też, że niektórzy absolwenci szkoły, ze względu na doskonałe przygotowanie tak merytoryczne, jak i ideowe, podejmowali naukę w Liceum jako jego wykładowcy – wymienić tu należy choćby Grzegorza Hreczynę, prowadzącego katedrę nauk matematycznych oraz Józefa Korzeniowskiego, wykładow-



Dokument podwyższenia Gimnazjum Wołyńskiego na stopień Liceum

cę literatury, znanego dramaturga i powieściopisarza.

Rosła więc nadal i zataczała coraz szersze kręgi renoma szkoły. Rzecz jasna, że jej na wskroś polski charakter i panujący wśród młodzieży duch patriotyczny nie mogły się podobać nie tylko lokalnym rosyjskim władzom, ale też i Petersburgowi. Tym bardziej, że działalność powstałego w Wilnie Zgromadzenia Filaretów była w Krzemieńcu nie tylko znana, ale też i silnie pobudzająca świadomość patriotyczną tamtejszej młodzieży szkolnej. Płynące z Litwy nowinki i idee Tomasza Zana inspirowały do działania krzemienieckich uczniów, którzy na wzór wileński zaczęli tworzyć podobne koła, a sprzyjał temu Tomasz Jentz, profesor fizyki w Liceum, także doskonały mówca, cieszący się mirom wśród słuchaczy. Represje ze strony władz wobec tej nieblagonadziejnej (nieprawomysłnej) działalności nie były tu tak srogie, jak zastosowane w tym samym czasie wobec np. stowarzyszenia Czarnych Braci w Krożach na Żmudzi. Niemniej, nie tylko profesor Jentz, ale też i uczeń Marian Piasecki nie uniknęli, za propagowane postawy i głoszone poglądy, więzienia w Wilnie.

Jak wyżej wspomniano, nie dla wszystkich chętnych, ze względu na dość wysokie opłaty, Liceum Wołyńskie było dostępne. Ci z uboższych rodzin mogli starać się o umieszczenie na funduszu edukacyjnym – w tym celu należało złożyć do władz

dwie, Paryż, Praga, Rzym, Strasburg, Tmava, Wiedeń czy Wrocław. Starsze księgi były drukowane przede wszystkim w języku łacińskim, późniejsze zaś wydania – częściej po polsku. Zagraniczne edycje, w zależności od siedziby wydawcy, drukowane były po francusku, hiszpańsku, niemiecku czy włosku. Tematyka ksiąg z tej kolekcji była rozległa: religijna, teologiczna, były też w niej podręczniki greki i łaciny oraz retoryki, zbiory panegiryków pisanych prozą albo wierszem, dzieła hagiograficzne, historyczne, medyczne, wreszcie utwory autorów antycznych – m.in. Homera, Owidiusza, Tacyta, Wergiliusza.

Z czasem, biblioteka szkoły została wzbogacona także własnymi, dziś unikatowymi edycjami, tłoczonymi we własnej drukarni, którą objął w 1817 r. jako filię warszawski wydawca i księgarz Natan Glücksberg. Liczba tytułów tych własnych edycji (sprawozdania szkolne, regulaminy, mowy okolicznościowe czy rozprawy profesorów), wydawanych także w językach obcych, najprawdopodobniej nie przekroczyła setki.

W sprawie gromadzenia zbiorów bibliotecznych szkoły specjalne pismo Do Bibliotekarza Lyceum Wołyńskiego W. Pawła Jarkowskiego wystosował w roku 1819 dyrektor Gimnazjum, Michał Ściborski. Zawarł w nim polecenia księcia Adama Jerzego Czartoryskiego odnośnie sporządzenia rejestru dzieł, które mają być nabyte w Paryżu bądź na aukcjach publicznych, bądź u pierwszych wydawców. Na zakup książek książkę przeznaczył 700 rubli srebrem, zaś pism periodycznych – 300. Kwota 100 rubli została przez niego przyznana na oprawy introligatorskie dzieł. W 1824 r. biblioteka Liceum Wołyńskiego liczyła, jak podaje Wiadomość o bibliotece Lyceum Krzemienieckiego i onej porządku udzielona przez jej bibliotekarza Pawła Jarkowskiego Joachimowi Lelewelewi roku 1825, prawie 31 tys. woluminów. Niebawem jej stan znów się powiększył, gdyż w roku 1825 przejęła ona biblioteczne zbiory uległego kasacie klasztoru bazylianów w pobliskim Poczajowie.

Książnica ta – licząca ostatecznie 24379 dzieł w 34378 tomach (wydania wielotomowe i dublety), wraz z szafami (do dziś zachowanymi), pochodzącymi po części z królewskiej biblioteki z warszawskiego zamku, opuściła Krzemieniec w następstwie likwidacji szkoły.

Działalność nadal (od 1805 r.) przyszkolny ogród botaniczny, prowadzony z rozmachem europejskim, którego założycielami i prominentnymi badaczami byli profesorowie Franciszek Scheidt i pochodzący z Innsbrucku Willibald Besser. Ogród ten, o powierzchni ok. 2,5 ha, zainicjował powstanie ośrodka botanicznego w Krzemieńcu – można rzec – krzemienieckiej szkoły botanicznej, co

było unikatowym zjawiskiem dydaktyczno-naukowym polskiej florystyki. Znamienne, że ogród ten był trzecim powstałym na dawnym obszarze Rzeczypospolitej – po wileńskim (1781 r.) i krakowskim (1783 r.).

Uczelnia krzemieniecka, ze względu na ściśle powiązania administracyjno-naukowe oraz programowe z Cesarskim Uniwersytetem Wileńskim miała w tej kwestii dobry start. Łączyła ona ponadto naukowe ośrodki Wilna i Krakowa, zwłaszcza gdy z tego drugiego miasta przybyła do Krzemieńca pierwsza kadra wykładowców – wkrótce wybitnych badaczy z dziedziny przedmiotów przyrodniczych, prowadzących na Wołyniu i Podolu zakrojone na szeroką skalę badania terenowe. To dzięki nim szkoła w krótkim czasie znalazła się w kręgu europejskiego środowiska naukowego. Kolejnym wybitnym botanikiem pracującym w krzemienieckiej uczelni w latach 1818–32 był Antoni Andrzejowski (1785–1868), uczeń dwóch poprzednich i student Uniwersytetu Wileńskiego. W efek-

po rozjechaniu się po kraju i świecie wystawiali jej chlubne świadectwo swą pracą dla rozbitego na zaborzy kraju, i talentami, których owoce wzbogacały kulturę uniwersalną. Wymieni tu więc należy najbardziej znanych z nich, a są to w porządku alfabetycznym: Antoni Andrzejowski – przyrodnik, botanik, geolog, pisarz i pamiętnikarz (autor Ramot Starego Detiuka o Wołyniu), Józef Antoni Beaupré – lekarz, przyjaciel Juliusza Słowackiego, Piotr Chlebowski – nauczyciel, pedagog i matematyk, nauczyciel Zygmunta Krasińskiego, dalej Maurycy Gosławski – poeta romantyczny, uczestnik kampanii turkockiej, powstaniec 1830 r., Mikołaj Jelowski – pisarz, dziennikarz, kapitan jazdy wołyńskiej w powstaniu listopadowym, Józef Korzeniowski – dramaturg i powieściopisarz, Antoni Malczewski – poeta, prekursor romantyzmu, August Olizarowski – dramaturg, Olizarowie: Narcyz – senator i kasztelan Królestwa Polskiego, poseł na Sejm w 1831, działacz polityczny Wielkiej Emigracji, pi-

je i nawet podejrzewały (zapewne też i nie bezpodstawnie), że w szkolnej kuźni szkoły mechaników była wyrabiana broń dla powstańców. Decydujący był jednak sam fakt zbrojnego wystąpienia Polaków. Władca Rosji spowodował więc wydanie 21 sierpnia 1831 roku rozkazu zamknięcia szkół – czyli zakładów naukowych – na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie. W ten sposób przestało istnieć nie tylko Liceum w Krzemieńcu, ale łącznie 248 szkół na wymienionych terenach; pozostało niespełna 20 niższych lokalnych placówek szkolnych. Wielką stratą było zamknięcie w tymże roku uniwersytetu w Wilnie.

Likwidacja Liceum Wołyńskiego stała się okazją do faktycznego rabunku jego mienia przeznaczonego dla nowo powstającego w Kijowie Uniwersytetu św. Włodzimierza. Tam to została przewieziona z Krzemieńca biblioteka z wraz z bogatymi licealnymi, stanowiącymi wyposażenie gabinetów naukowych (botanicznego, fizycznego, laboratorium chemicznego, mechaniki, mineralogicz-



Krzemieniec, kompleks licealny

cie przedmiot, jakim była botanika, zaczęto traktować jako dyscyplinę naukową, a nie – jak często dotychczas bywało – praktycznie pojmowane ogrodnictwo.

Trwałym dorobkiem krzemienieckich botaników Liceum Wołyńskiego są ich pionierskie, uznane w świecie publikacje, jak np. oraz Enumeratio plantarum hucusque in Volhynia, Podolia, Gub. Kiioviensi, Bessarabia cis-tyraica et circum Odessam collectarum, simul cum observationibus in primitias Florae Galiciae Austriacae, Wilno 1822, słownik botaniczny zatytułowany Nauka wyrazów botanicznych, Warszawa 1825 czy obszerna praca Nazwiska roślin Grekom starożytnym znanych na język polski przetłumaczone, którą wydano w drukarni Antoniego Marcinowskiego w Wilnie w 1827 r.

Znaczenie krzemienieckiego ogrodu botanicznego rozumiał Szymon Malewski, rektor Uniwersytetu Wileńskiego, i choć uważał, że zakrojony na uniwersytecką formułę ogród jest zbyt okazały jak na potrzeby Liceum Wołyńskiego, to ze względu na jego walory dydaktyczno-naukowe jest godny wsparcia. Zdanie to wyraził w 1819 r. w liście do księcia Czartoryskiego, kuratora wileńskiego okręgu szkolnego. Niestety, z chwilą likwidacji Liceum Wołyńskiego zagładzie uległ i jego ogród botaniczny.

Lata 20. XIX w. to ostatnia dekada świetności szkoły, która dzięki wybitnej kadry wykładowców, bogatemu wyposażeniu dydaktycznemu oraz ambitnemu programowi edukacyjnemu osiągnęła bardzo wysoki poziom. Opuścili ją liczni absolwenci, którzy

sarż, publicysta i malarz oraz Gustaw – publicysta, poeta i pamiętnikarz, Tomasz (Tymko) Padura, autor słów znanej pieśni „Hej, sokoły”, Stanisław Worcell – działacz polityczny, publicysta, powstaniec 1830 r., wreszcie Tymon Zaborowski – poeta.

Nadszedł rok 1830 – jak się okazało, zgubny nie tylko dla istnienia Liceum Wołyńskiego. Wpiew wybuchła w mieście epidemia cholery, która spowodowała opustoszenie miasta poprzez tłumne wyjazdy młodzieży na prowincję, niebawem wybuchło w Warszawie powstanie, co spowodowało przerwanie działalności szkoły. Panujący wówczas Mikołaj I potraktował jego wybuch, ale też i powszechne patriotyczne nastawienie Polaków na ziemiach zabranych, jako rażącą niewdzięczność za okazaną im imperatorską łaskawość, zwłaszcza wobec przychylności dla rozwoju polskiego szkolnictwa, mimo że uczniowie i profesorowie Liceum Wołyńskiego do powstania się nie przyłączyli. Jednak atmosfera w Krzemieńcu była wówczas wybitnie patriotyczna, a młodzież szkolna, która miała przecieć zajęcia z szermierki i jazdy konnej, czuła się przynajmniej wstępnie wojskowo przysposobiona. Nie miała jednak bezpośredniej okazji wstąpienia pod sztandary, gdyż operujący na Wołyniu korpus generała Józefa Dwernickiego, liczącego zresztą na przyłączenie się ochotników, po nieudanej bitwie pod Boremlem zaniechał dalszej walki i szybkim marszem zmierzał ku granicy austriackiej, po przekroczeniu której został rozbrojony. Niemniej, władze carskie pilnie obserwowały krzemienieckie nastro-

ne, numizmatyczne – ok. 18000 eksponatów, sztuki i zoologicznego) zbiorami. Spisy wywózkowe objęły zresztą i drobniejsze, gospodarskie wyposażenie szkoły, sprzęty, naczynia, nawet... pułapki na myszy. Nie oparła się jej również znaczna część krzemienieckiego ogrodu botanicznego – wykopane nie tylko mniejsze rośliny, ale też krzewy i większe nawet drzewa zostały przewiezione nad Dniepr dla utworzenia ogrodu botanicznego przy powstającym tam uniwersytecie. Transporty policealnego mienia trwały długie miesiące i zakończyły się w roku 1834; pewna część zbiorów uległa rozproszeniu, uszkodzeniu, a nawet zniszczeniu. Szczególnie zaś podczas przewozów na trasie liczącej ponad 400 kilometrów ucierpiały okazy z ogrodu botanicznego. Do Kijowa wyjechało z Krzemieńca także 16 z 20 pracujących tam profesorów. Dodać tu należy, że opiekę nad pochodzącym z Krzemieńca księgozbiorem sprawował tam jej dawny bibliotekarz, wspomniany wyżej Paweł Jarkowski, pozostający w Kijowie aż do swej śmierci. Udał się także tam i Willibald Besser, który w proteście wobec likwidacji jego dzieła – ogrodu botanicznego w Krzemieńcu, prowadził jako profesor botaniki wykłady nie w języku rosyjskim, a po... łacinie. Po kilku zresztą latach powrócił do Krzemieńca, gdzie wkrótce zmarł.

W grudniu 1832 roku trwające zaledwie 13 lat Liceum Wołyńskie przestało istnieć. Policealne gmachy, wraz z dawnym szkolnym kościołem, zostały przejęte z chwilą likwidacji szkoły przez carskie ministerstwo oświecenia.

Rozpoczynają się prace konserwatorskie w kościele św. Antoniego we Lwowie

Instytut POLONIKA rozpoczyna renowację monumentalnych schodów przy kościele św. Antoniego we Lwowie. Zakończenie prac jest przewidywane na 2020 r., a całkowity koszt projektu wyniesie ponad 660 tys. zł. Prace konserwatorskie będą realizowane w ramach Programu Strategicznego „Ochrona polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą”.

Kościół św. Antoniego we Lwowie to szczególne miejsce dla Polaków mieszkających we Lwowie – mówi Piotr Ługowski, szef programu „Ochrona polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą” w Instytucie POLONIKA. – Kościół powstał w XVIII wieku i jest jedynym, obok katedry łacińskiej, kościołem rzymskokatolickim we Lwowie nieprzerwanie czynnym od 1945 r. Otoczenie opieką konserwatorską tego niezwykle ważnego dla Polaków obiektu jest dla Instytutu POLONIKA bardzo istotnym zadaniem.

Autorem projektu kościoła św. Antoniego we Lwowie był Piotr Polejowski w drugiej połowie XVIII wieku. Prócz barokowej fasady przechodnie mijający kościół mogą podziwiać również schody z figurą Niepokalanego Poczęcia NMP (Immaculata) adorowaną przez dwa anioły autorstwa Sebastiana Fesingera. W 1901 r. schody zostały gruntownie przebudowane i przybrały bardziej monumentalny, zachowały do dzisiaj charakter, lecz od tamtego czasu nie były poddawane pracom konserwatorskim.



szczególnie zniszczonych przewiduje się całkowitą wymianę elementów kamiennych z pełnym odtworzeniem ich pierwotnej formy. Po zdemontowaniu uszkodzonych elementów zostanie naprawiona podbudowa konstrukcji schodów. W planach jest również prowadzenie prac konserwatorskich przy rzeźbie Niepokalanego Poczęcia NMP oraz dwóch adorujących ją aniołów.



Na podstawie przeprowadzonych ekspertyz stwierdzono bardzo duże zniszczenie kamienia użytego do murów, okładzin i balustrad, wyraźne klawiszowanie płyt na podście oraz wpływające na stan obiektu bardzo intensywne drgania i wibracje odczuwalne w wyniku ruchu ulicznego (zwłaszcza podczas przejazdu tramwaju).

Ze względu na zły stan techniczny oraz rangę obiektu Instytut POLONIKA podjął się doprowadzenia obiektu do jak najlepszego stanu. Prace przewidują demontaż elementów kamiennych (stopni, balustrad, okładzin schodów) i przewiezenie ich do pracowni konserwatorskiej. Powierzchnie kamienia zostaną tam oczyszczone z mchów, porostów i glonów, kamień zostanie także odsolony oraz zaimpregnowany. W miejscach znaczących ubytków zostaną wykonane fleki, a rozwarstwienia kamienia będą podklejone. W miejscach

Wykonawcą projektu finansowanego przez Instytut POLONIKA jest ZKR (Zabytki Konserwacje Remonty) Sp. z o.o.

Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA został powołany przez ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego 18 grudnia 2017 r. jako wyspecjalizowana państwowa instytucja kultury, której celem jest zachowanie materialnych śladów kultury polskiej za granicą oraz kształtowanie świadomości Polaków na temat ich dziedzictwa kulturowego. Do osiągnięcia tych celów służy system zarządzania projektami poprzez trzy Programy Strategiczne – Ochrona, Badania oraz Popularyzacja polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą.

Marta Szafranek
specjalista ds. PR
rzecznik prasowy

Co intrygowało lwowianków

Oprócz oficjalnych informacji ze świata wielkiej polityki lwowskie gazety publikowały materiały z codziennego życia miasta. Te są najbardziej interesujące i świadczą, że wiele problemów ma miejsce w naszym życiu również dziś. Proponujemy naszym Czytelnikom kilka takich wzmianek z Wieku Nowego z października 1930 roku.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Wyobraźnia ludzka jest faktycznie nieograniczona... szczególnie jeśli chodzi o zdobycie pieniędzy.

Na jakie ludzkie wpadają pomysły, aby zdobyć pieniądze!

Lwówianin, który ciągnął zyski z oskarżenia psów o pokąsanie go.

„Rób coś, zarób coś!” – Racja! Słowa popularnej pieśni głoszą jedną z najstraszniejszych zasad życiowych. Ale jak? W jaki sposób? W ten właśnie sposób. Nie brak jednak oryginalnych pomysłów w tym względzie. O jednym takim pomysle donoszą obecnie pisma lwowskie.

Niejaki Karol Bentel, lwówianin, wpadł na następujący pomysł: oto nabył on na licytacji kilka podniszczonych spodni i porozdzierał je w pewnych, z góry upatrzonych miejscach na nogawkach. Każdego ranka kładł na siebie jedną z tak spreparowanych par spodni i zadawał sobie sam kilka bolesnych „ukąszeń” w nogę, poczem wchodził na podwórze jakiegoś uprzednio upatrzonych domu, gdzie znajdował się pies bez kagańca, i wszczywał tam ogromny gwałt, udając ukąszonego przez psa.



Psy są niebezpieczne, ale mogą przynieść pieniądze...

Koniec tego rodzaju wypraw był taki, że Bogu ducha winien piesek dostawał w skórę, a pan Karolek otrzymywał sowite wynagrodzenie za zadaną ranę i podarte spodnie. Pewnego dnia jednak „trafiła kosa na kamień”. Jeden z właścicieli psów zwał pismo nosem i zaskarżył przemysłowego Karolka do sądu. W rezultacie za oskarżenie niewinnych piesków i wymuszanie grubszych nieraz sum od ich właścicieli Bentel posiedzi rok w więzieniu.

Ta wzmianka dotyczy również pieniędzy, ale z nieco innego punktu widzenia.

Muzycy lwowscy

Od czasu wprowadzenia filmów dźwiękowych znajdują się w beznadziejnie rozpaczliwej sytuacji. Połowa z pośród nich pozostaje bez pracy i bez żadnych w tym kierunku widoków na przyszłość. Tem bardziej napiętnowania godny jest fakt, iż muzykom zawodowym, to jest żyjącym

wyłącznie z pracy muzycznej, zabierają możliwość zarobkowania ludzkie, zajmujący się muzyką przygodnie, z amatorstwa i zarobkujący przy tym głównie na całkiem innym polu. Zw. Zawodowy muzyków, oddział we Lwowie, w nadesłanym do nas piśmie piętnuje ten fakt i wyraża nadzieję, że osoby takie, wśród których znajdują się dobrze sytuowane, ustąpią z placówek, do których zajmowania nie mają żadnego uprawnienia, na rzecz muzyków zawodowych, którzy obciążeni liczną rodziną pozostają bez żadnych środków do życia.

Człowiek przez całe życie coś gubi. W WN była osobna rubryka o rzeczach znalezionych w tramwajach.

Co znaleziono w tramwajach

W czasie ostatnim w wozach tramwajowych znaleziono różne przedmioty, zapomniane przez jadących pasażerów. W biurze inspektoratu ruchu tramwajowego przy ul. Wólczej 4 są do odebrania: pięć pugilaresów, trzy laski, sześć par różnych rękawiczek, reformy, papierośnica, kapelusz, szczyrki, modlitewnik żydowski, binokle, okulary, dwie cygarniczki, torebka, 3 teczki,



Muzyka w kinie

pozostawionym liście zawiadomił swoją narzeczoną, że nie może dotrzymać jej obietnicy małżeństwa.

Poczyniono zaraz kroki celem odnalezienia zaginionego, lecz bez rezultatu. Jeden z przyjaciół Hubera miał oświadczyć, że przypuszcza, iż Huber utopił się z obawy przed małżeństwem.

Warjat na ulicy

Niejaki Józef Szajkowski, umysłowo chory, dostawszy szału, biegł po pl. Strzeleckim i bił laską tamtędy przechodzące osoby. Furjata przytrzymał posterunkowy Krzemieniecki i sprowadził go do piątego komisariatu policyjnego przy ul. Jachowicza. Szajkowski, rzucając się, pokaleczył Krzemienieckiego w lewą rękę. Na razie przytrzymanego osadzono w aresztach miejskich przy ul. Sądowej.

Bożnica lwowska zaatakowana przez komunistów

W rzeczywistości przy ul. Słonecznej 1. 26 znajduje się żydowski dom modlitwy. Wczoraj w południe, gdy odprowadzono modły z okazji uroczystego święta „Dnia pojednania”, wpadła tam grupa złożona z kilkudziesięciu komunistów z wrzaskami i hałasami, usiłując modlących się przeszkodzić. Powstała wielka awantura, która przeniosła się na ulicę. Policja zmuszona była na awanturujących się bezbożników przypuścić szarżę, po czym pięciu awanturników aresztowano. Po pół godzinie zapanował spokój i modlitwy już bez przeszkód odbyły się w dalszym ciągu.

Kolejne artykuły dotyczą komfortu życia w mieście, dziś również mieszkańcy niektórych dzielnic mogliby podpisać się pod takimi petycjami do władz. Tylko, czy to coś da?

Upośledzeni lwowianie

Zbliża się zima i rozpacz ogarnia mieszkańców ul. Murarskiej (górna część od ul. Szymonowiczów – ob. Jefremowa), która już w obecnym czasie po kilkudniowym deszczu przedstawia obraz nędzy i rozpacz, tak, iż trudno sobie wyobrazić, że niedaleko od centrum miasta może być ulica w podobnym stanie. Ul. Murarska, w górę od ul. Szymonowiczów jest przez los i świetny magistrat upośledzona, a z nią pokrzywdzeni i mieszkańcy kilkunastu domów, przy niej

nowi ulica Bilińskich boczną, stała się ulicą o nadzwyczaj ożywionym ruchu kołowym, którą dziennie setki różnych pojazdów osobowych i ciężarowych przejeżdża do miasta.

Ale nikt a nikt tej uliczki nie uporządkował, ani też nie przygotował do tak silnego ruchu, toteż potworzyły się tam głębokie jamy i błoto po kolana. Skutkiem tego auta przewracają się, brną po resory, u wozów łamią się dyszle i koła, a konie upadają ze sił, zanim przejadą tę ulicę o długości około 300 metrów.

Stan taki dalej trwać nie może. W tym kierunku powinno bezzwłocznie wyjść zarządzenie odnośnych władz. Dalej Miejski Zakład czyszczenia miasta powinien bezzwłocznie oczyścić tę ulicę z błota, a Zarząd drogowy zasypać kamieniem wszystkie jamy. W ten sposób można by dorywczo złemu zaradzić na jakiś czas, zanim przystąpiono by do uregulowania tej ulicy i przynajmniej dla pieszych ułożono chociaż by drewniany chodnik.

Tego domagają się liczni mieszkańcy tej części miasta, oraz właściciele wszelkich pojazdów i zaprzęgów, zmuszonych tamtędy przejeżdżać. Wreszcie mamy nadzieję, że



Błoto, wokół błoto

ponięto. Nie dużo prosimy bo choć tylko po jednej desce z jednej strony ulicy, zamiast chodnika – tyle jeszcze na to magistrat m. Lwowa powinno stać.

Mieszkańcy ul. Murarskiej

Skandaliczna jezdnia na ulicy Bilińskich
(ob. Smal-Stočkoho)

Apel do Starostwa grodzkiego

Już od dwóch miesięcy ulica Gródecka pomiędzy Kopytkowem a rogatką jest zamknięta, gdyż w tej części ulicy buduje się nową nawierzchnię i kładzie się nowe szyny tramwajowe celem przedłużenia linii tramwajowej aż do piekarni „Mercury”. Cały ruch kołowy, jaki odbywał się przez rogatkę Gródecką do miasta, został skierowany spoza rogatki przez ulicę Bilińskich boczną na ulicę Kętrzyńskiego i Lwowskich Dzieci. Momentalnie z polnej drogi, jaką sta-

skandalicznym stanem ulicy Bilińskich bocznej zajmie się także energicznie Zarząd miasta.

Lwowskie ulice i place zdobyły pomniki. Nie zawsze były one we właściwym miejscu i odpowiednio przybrane.

Mównica publiczna

A'propoz „złota”.

Pomysł przeniesienia pomnika Stanisława Jabłonowskiego z placów przed gmachem Teatru Wielkiego na plac Trybunalski był dobrym i godnym pochwały. Zbyt mały i zbyt daleko odsunięty, by mógł wystąpić na tle fasady Muzeum Przemysłowego, zatracał się ów pomnik i niszczał niewidziany. Brakło temu miejscu rzeczy najważniejszej tj. perspektywy. Jego oś główna przecinała się z osią arterji ruchu ulicznego pod kątem prostym, a to jest przypadkiem najgorszym dla obiektu, który istnieje po to, by być widzianym. Plac Trybunalski, jako plac,

obudowany ze wszystkich stron, plac zwarty, był dobrze wybrany na miejsce dla tego pomnika.

Ustawiono go więc i tu zaczyna się tragifarsa. Należało go odczyścić, więc pierwszym pomysłem było nałożenie na samą postać jakiejś „patyny starości”. Po wykonaniu tego okazało się, że postać tworzy brzydką plamę koloru jakiejś złe wypalanej cegły. Zaniechano więc tego i postąpiono po prostu tak, jak postępują w małych miasteczkach pracowite gospodie przed świętami Bożego Narodzenia, chcąc ramom jakiegoś jarmarcznego „landszaftu” nadać cechę pięknej i błyszczącej nowości. Oto po prostu powleczono pomnik, względnie samą postać szczerą warstwą poźłotki. Pomijam już ten fakt, że w dniu słonecznego promienia, odbijając się od owej „złota”, rażą niemiłosiernie oczy przechodnia i zmuszają je do szybkiego odwracania głowy od owej „złotej” postaci, co chyba nie można uważać za cechę dodatnią w odniesieniu do przeznaczenia pomnika w ogóle, najgorszą jednak rzeczą jest to, że „złota” postać nie wiąże się zupełnie z kamiennym cokołem „nie siedzi” na nim i tworzy krzyczącą w

cmentarzu Łyczakowskim, gdzie delegacja Komitetu, społeczeństwa i młodzieży lwowskiej złoży wieńce kartkowe, oraz uroczysta Akademia w sali ratuszowej w niedzielę 12 października, obejmująca przemówienia i program artystyczny. Dochód ze sprzedaży kartek na wieńce zasilił fundusz budowy pomnika Konopnickiej. Komitet zwraca się do całego społeczeństwa lwowskiego, by licznym udziałem w uroczystości uświetniło chwilę uczczenia wielkiej poetki i obywatelki oraz przyczyniło się datkami do rychłego ukończenia budowy Jej pomnika we Lwowie.

Pomniki ustawione w nieodpowiednim miejscu mogły też być niebezpieczne.

Piorun uderzył w pomnik

Z Tarnopola donoszą, iż dnia 29 września szalała w godzinach wieczornych w Mikulińcach, pow. Tarnopol, burza, połączona z piorunami.

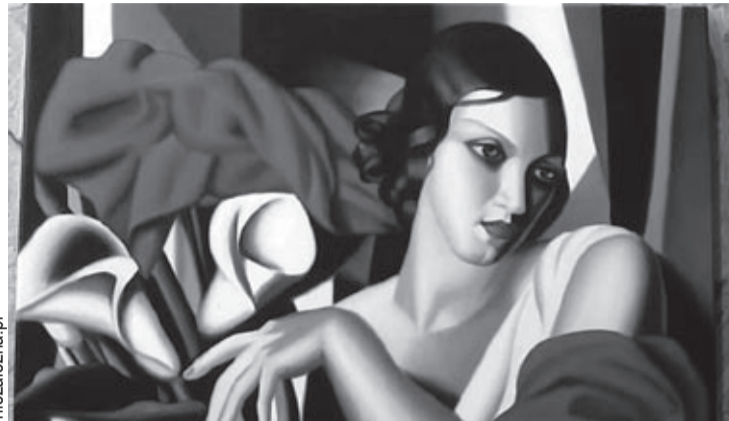
W czasie tej burzy piorun uderzył w pomnik ruski, postawiony na cmentarzu ku czci poległych żołnierzy ukraińskich i kompletnie go zniszczył. Ludność miejscowa ruska poczytuje ten wypadek za specjalny

„Przepisy więzienne są bardzo surowe w prawach toalety skazanych na więzienie kobiet. Wzbronione jest im wyraźne sprowadzanie pudru, perfum, kosmetyków i innych tegoż rodzaju znakomitości. Ale pragnienie strojenia się, kokieterję kobiecą nie zraża tak łatwo. Spora liczba skaza-

niarską, pozna pana od lat 40 do 50, na stanowisku. Cel matrymonialny.

Sensacyjny proses Poli Negri?

Donosiliśmy już onegdaj w „Wieków Nowym” o sensacyjnym procesie jaki odbędzie się w najbliż-



Tamara Łempicka, Kokieterka

nych zdołała sprokurować sobie puder w następujący sposób: przez dłuższy czas cierpliwie obliźwiała ściany swej celi, żuły wapno i otrzymywały rodzaj białej masy, którą z wielkim zadowoleniem i dumą smarowały sobie całą twarz. Któregoś ranka ochmistrzyni więzienne zobaczyły jedną ze skazanych dam, wymalowaną na różowo, jak tancerka operowa; nie mogły zrozumieć, w jaki sposób mogła ona zdobyć sobie ten kolor. Cella została zbadała do gruntu, ale bezskutecznie. Wreszcie odnaleziono klucz zagadki. W materji, z której są szyte kaftany pensjonarek więzienia, znajduje się nitka czerwonego koloru. Kobieta ta miała cierpliwość wyciągać nitki jedną po drugiej; następnie moczyła przez czas dłuższy nitki w wodzie, która wreszcie zabarwiła się na kolor różowy. Pensjonarka posługiwała się tym właśnie kosmetycznym środkiem.

Oczywiście skazane na więzienie kobiety mogłyby wyzyskać w innym kierunku swą wytrwałość, ale tłumaczy to w pewnym stopniu potrzebę kokieterji, jaką odczuwa kobieta, by się podobać lub być kochaną, ale często również dla samej przyjemności stać się piękniejszą lub też...wierzyć przynajmniej, że przy pomocy pewnych zabiegów swą urodę potęguje.

Ogłoszenie matrymonialne

PANNA o szlachetnym charakterze, posiadająca pracownię bieliź-

nych dniach w Paryżu. Hiszpański malarz Beltrand Masses zaskarżył znakomitą artystkę filmową Polę Negri o odszkodowanie w kwocie 32.000 złotych. Pola Negri nie chce zapłacić za swój portret, wykonany przez Massesa, ponieważ umieścił on w głębi portretu wielki cień zmarłego artysty filmowego Rudolfa Valentino. Pola Negri nie zamówiła tego „cienia” i odmawia nabycia portretu.

Obiady na cały tydzień

Niedziela. Buljon z grzankami, kaczka z sałatą, kompot, omelet.

Poniedziałek. Barszcz zabieleny z kartoflami, marchew z grzankami, mięso z serem.

Wtorek. Rosół, sztuka mięsa, sałata mieszana, knedle ze śliwkami.

Środa. Zupa pomidorowa z ryżem, półmisek jarzyn wraz z puree kartofl., budyń z bułek.

Czwartek. Zupa ogórkowa, zrazy z kaszą, kompot.

Piątek. Zupa kartoflana, ryba smażona, placek ze śliwkami.

Sobota. Zupa jarzynowa, sznycle z kartoflami i kapustą, kompot mieszany.

Smaczno!

Została zachowana oryginalna pisownia



Pomnik hetmana Jabłonowskiego – jeszcze nie malowany

niebogłosy plamę, zupełnie oderwaną i niczem nie związaną ze swoją podstawą i otoczeniem.

Mamy nadzieję, że autor tego pomysłu dojdzie do przekonania, iż eksperyment z poźłotką był zupełnie nie udatny, a nakazawszy oczyścić postać z tej nieszczęsnej szaty wspaniałości, będzie niemiłe wspominał ów dzień, kiedy to tak szczerą ręką ozłocił hetmana Jabłonowskiego.

Karol Bazylewicz.

Komitet budowy pomnika Marji Konopnickiej

Nad którym protektorat objęła p. Prezydentowa Michalina Mościcka, postanowił uczcić uroczystym obchodem dwudziestą rocznicę śmierci znakomitej poetki, w dniu 10 października br. Na program obchodu złożą się: nabożeństwo żałobne za duszę pieśniarki w Bazylice Archikatedralnej w piątek 10 października, oddanie hołdu Marji Konopnickiej na Jej mogile na

znak Boży za zbrodnicze wystąpienia sabotażystów i „za niszczenie świątyni chłiba Bożego”.

Raz w tygodniu WN zamieszczał specjalną rubrykę dla kobiet. Oto co tam pisano...

Motywy kokieterji kobiecej

Iluż to filozofów zastanawiało się i rozważało motywy, które wpływają na kokieterję kobiety. Jedni tłumaczyli to koniecznością jej natury, inni – instynktem: inni jeszcze twierdzili, że gdyby nie patrzyły na kobietę oczy męskie, nie poświęcałyby tylu starań swojej osobie.

Któremu z tych trzech poglądów należałoby przyznać rację? Zdaje się, iż każdy z nich cząstkę prawdy zawiera.

Jeśliby jednak opierać się na spostrzeżeniach znanego uczonego fizjologa i kryminologa, Lombroso, należałoby wnioskować, że kobieta roztaacza kokieterję raczej dla swej własnej przyjemności. Lombroso mówi o kobietach zamkniętych w więzieniu, izolowanych całkowicie od świata, jak i elementu męskiego.

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ październik 2019

17 października, czwartek, **opera „TRAVIATA”, G. Verdi**, początek o godz. 18:00

18 października, piątek, **balet „DON KICHOT”, L. Minkus**, początek o godz. 18:00

19 października, sobota, **jednoaktowe operetki „DYREKTOR TEATRU”, W. A. Mozart i „MAŻ ZA DZWIAMI”, J. Offenbach, PREMIERA**, początek o godz. 18:00

20 października, niedziela, **balet „DON KICHOT”, L. Minkus**, początek o godz. 18:00

24 października, czwartek, **balet „POWRÓT BUTTERFLY”, G. Puccini, M. Skoryk**, początek o godz. 18:00

25 października, piątek, **opera „JOLANTA”, P. Czajkowski**, początek o godz. 18:00

26 października, sobota, **balet**

„POWRÓT BUTTERFLY”, **G. Puccini, M. Skoryk**, początek o godz. 18:00

27 października, niedziela, **opera „KOPCIUSZEK”, A. Spadavecchia**, początek o godz. 12:00

opera „JOLANTA”, P. Czajkowski, początek o godz. 18:00

30 października, środa, **opera „SŁUŻĄCA PANIĄ”, G. B. Pergolesi**, początek o godz. 18:00

31 października, czwartek, **balet „ŚWIĘTO WIOSNY”, „PULCINELLA”, I. Strawiński**, początek o godz. 18:00

W programie możliwe są zmiany

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86,

0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com

www.opera.lviv.ua

Humor żydowski

Do „króla cukru”, znanego multimilionera Brodzkiego zgłosił się pewnego dnia młody Żyd.

– Panie Brodzki, mam dla pana doskonały interes, na którym zarobimy od razu po trzysta tysięcy rubli...

– Trzysta tysięcy rubli – zauważa Brodzki – to ładna sumka! Bardziej ładna! Co za interes?

– Słyszałem, że przyrzekł pan swojej starszej córce sześćset tysięcy posagu, a ja gotów jestem ją wziąć za trzysta tysięcy.

Znany malarz żydowski Fryc Klajnman – siedząc w gronie artystów i literatów, bywalców łódzkiej kawiarni „Grand” – naszkicował naprędce wychodzącego właśnie z lokalu szefa-juniora Widzewskiej Manufaktury, osławionego Maksa Kona.

– Ty, Fryc – mówi do niego plastyk Brauner. – Ja ciebie nie chcę martwić, ale twój szkic nie jest podobny do oryginału.

– Jak to, niepodobny?!

– Zastanów się: od kiedy to fabrykant trzyma ręce we własnych kieszeniach?...

– Izidor, może masz przy sobie sto złotych?

– Nie mam ani złamanego szeląga. No, a w domu?

– Dziękuję. W domu wszyscy zdrowi!

Rozmowa dwóch komiwojażerów:

– Ty, Dawid, tej nocy śniła mi się twoja żona.

– No, co ona mówiła?

– Co miała mówić? Ona nic nie mówiła.

– Ty wiesz co? To nie była moja żona.

Znany filantrop żydowski Moses Montefiore udał się w swoim czasie do Petersburga, aby interweniować u najwyższych władz w sprawie złagodzenia antyżydowskich ustaw, wydanych za czasów Mikołaja I. Niestety, rozmowy odbyte z carskim premierem nie dały żadnych rezultatów.

W przeddzień powrotu do Londynu pewien przemysłowiec żydowski zapytał go:

– A co kosztowała ta podróż?

– Pięć tysięcy rubli.

– Aj, jaka szkoda! – westchnął Żyd rosyjski. – Trzeba było pozostać w Anglii i przesłać tę kwotę premierowi. Byłby pan na pewno coś wskórał...

Andrus krakowski zaczepia ziewającego Żyda:

– Panie kupiec, tylko pan mnie nie połknij!

– Nie bój się – uspokaja go zaczepiony. – My, Żydzi, nie jadamy wieprzowiny.

Król kieszonkowców Jankiel Moskiewskier, stoi przed sądem oskarżony o kolejną kradzież.

– Proszę wyjaśnić sądowi – zwraca się doń przewodniczący – w jaki sposób potrafiliście tak niepostrzeżenie ściągnąć poszkodowanemu złoty zegarek wraz z przytwierdzonym do kamizelki łańcuszkiem i brelokiem?

– Wysoki Trybunale! – odpowiada Jankiel. – Ja za taką lekcję otrzymuję dwadzieścia złotych od godziny.

**Mistrzowie humoru.
Anegdoty Żydowskie,
wybór Krzysztof Żmuda**

Klasztory rzymskokatolickie na Wschodzie Rzeczypospolitej – żeńskie zgromadzenia zakonne

Obok głównych, najbardziej rozpowszechnionych zakonów Kościoła katolickiego na obecnych terenach Ukrainy działało wiele mniejszych, ale nie mniej interesujących zgromadzeń. Zaczniemy od zgromadzeń żeńskich.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Unia Rzymska Zakonu św. Urszuli (ss. urszulanki) – Unio Romana Ordinis Sanctae Ursulae – jest kongregacją założoną w 1536 roku przez św. Anielę Merici (kanonizowaną w 1807 roku) we Włoszech. Początkowo zgromadzenie nie było zakonem – urszulanki mieszkaly w swoich rodzinach, nie składały ślubów zakonnych i jedynie gromadziły się w miejscu wspólnych modlitw. Po nadaniu przez papieża Grzegorza XIII zgromadzeniu statutu św. Augustyna (w 1572 roku) urszulanki stały się oficjalnie zakonem. Głównym charyzmatem zakonu było zakładanie szkół i przytułków dla dziewcząt.

Zakon rozwijał się dynamicznie w całej Europie oraz w Quebecu. W czasie rewolucji francuskiej zgromadzenie poddano kasacji i 32 ss. urszulanki zginęły na gilotynie (później zostały beatyfikowane). Mimo to zgromadzenie istniało nadal i siostry zakładały szkoły w Ameryce Północnej, imperium Habsburgów (Lwów, Stanisławów) i w Warszawie.

Herbem zakonu jest tarcza z koroną i wizerunkiem trzech lilii oraz herbu jezuitów (po lewej), drzewa laurowego i gołębicę Ducha Świętego oraz napisu „Ursula Laurus” (Urszula laurowa). Po prawej – dewiza zakonu: „Soli Deo Gloria” (Bogu Jedynemu Chwała). Habit – szaro-biały. Dziś urszulanki mają swe ośrodki w Kijowie, Sumach i Kołomyi.

W **Kołomyi**, podobnie jak w dzisiejszym Frankiwsku, powstało gimnazjum-klasztor ss. urszulanek. Zabytek, w którym po II wojnie światowej mieściła się szkoła średnia, znajduje się przy ul. Iwana Franki 19. Pierwsze 9 zakonnice przybyło do miasta w 1899 roku. Siostry osiadły w klasztorze, wybudowanym w stylu historyzmu z elementami neogotyku. Budynek dla polskiego gimnazjum żeńskiego ufundowała

i pokazał była kaplicę, w której w czasach sowieckich mieściła się sala sportowa. Nie istnieje już wielka sala „rekreacyjna”, a poza tym dawny klasztor-gimnazjum ss. urszulanek zachował się bez zmian. Uwagę przykuwają wspaniałe dekoracyjne portale i neogotycki mur ceglany, widoczny od tyłu budynku. Zachowało się podziemne przejście, łączące klasztor ss. urszulanek i oo. jezuitów.

o niej nie wiedział. Ocalał również dziedziniec gimnazjalny, ale kortu tenisowego już nie ma.

Zgromadzenie Najświętszego Serca Jezusowego (Societas Sacri Cordis Jesu), znane też jako ss. sercaniki, powstało na początku XIX wieku we Francji staraniem Zofii Bara i było zatwierdzone przez papieża Leona XII w 1826 roku. Charyzmatem zakonu była modlitwa kontem-

Było to w roku 1843. Wkrótce biskup umiera, a d'Este powraca do Wiednia i fundacja upada. Dopiero osobista wizyta młodego cesarza Franciszka Józefa I w 1851 roku odrodziła działalność ss. sercanek. Oprócz internatu dla dziewcząt, siostry założyły sierociniec dla dzieci, których rodzice zginęli podczas tzw. „Rabacji Galicyjskiej” w 1846 roku, kiedy to chłopstwo mordowało rodziny szlacheckie na terenach Zachodniej Galicji. Oprócz tego siostry prowadziły kursy guwernantek i szwaczek.

W 1860 roku pojawiła się wielka klasztorna kaplica Najświętszego Serca Jezusowego i Maryi w stylu neogotyckim. Następnie dobudowano sierociniec, a całość, ze względu na ilość uczennic, podwyższono o jedno piętro. Interesujące jest to, że dopiero w 1938 roku klasztor ss. sercanek i jego zakłady naukowe otrzymały status oficjalny. Cieszyły się tym niedługo – po roku zabudowania ucierpiały od bomb niemieckich. Komuniści zorganizowali tu koedukacyjną szkołę średnią i mieszkania dla aktorów. Niemcy wykorzystywali klasztor na szpital dla żołnierzy Wehrmachtu, a następnie sowieci – dla rannych czerwonarmiejców. Ale przez cały ten czas aż do 1946 roku siostry pozostawały w swoim klasztorze.

Opuszczony przez siostry klasztor przekazano Politechnice Lwowskiej, która w 1972 roku zabudowała teren klasztoru nowymi budynkami,



Zakład ss. urszulanek w Stanisławowie

lokalna Fundacja im. Cesarza Franciszka Józefa. Nauka rozpoczęła się już w następnym roku. Przeważały dyscypliny humanistyczne, ale nie brakło też nauk ścisłych. Taki stan utrzymywał się do chwili przyścia drugich sowieców, którzy umieścili w klasztorze szkołę średnią.

Nieco informacji o działalności gimnazjum im. Hruszewskiego, które działa tu od 1990 roku, przekazał mi jego dyrektor Józef Matkowski. Zapoznał mnie z muzeum historii zakładu, oprowadził po gmachu

W dawnym **Stanisławowie**, również przy ul. Iwana Franki 14, znajduje się średnia szkoła nr 3, mieszcząca się w dawnym budynku polskiego gimnazjum i klasztoru ss. urszulanek. Początkowo w 1908 roku otwarto tu liceum, które z czasem przemianowano na gimnazjum żeńskie. Całe spektrum ówczesnych nauk humanistycznych i ścisłych wykładały tu zarówno zakonnice, mieszkające w niewielkim klasztorze, jak i fachowi profesorowie z innych szkół. Księdzem gimnazjalnym, odprawiającym nabożeństwa w gimnazjalnej kaplicy, którą uczennice zobowiązane były odwiedzać w niedzielę o godz. 9:00, był ks. Łucjan Tokarski. Miejsca na mszy zajmowano od najmłodszych klas przy ołtarzu, do drzwi wyjściowych, przy których stały krzesła siostr. Na wielkim dziedzińcu był ogród i korty tenisowe dla gimnazjalistek.

Uczennice nosiły skromne mundurki i berety, udekorowane literą „U”, i należały do harcerstwa. Ostatnią dyrektorką gimnazjum była s. Beata Bartel de Veidental. Podczas II wojny światowej szkołę i klasztor zamknięto, wobec czego siostry zmuszone były wyjechać do Rybnika pod Warszawą, gdzie analogiczne gimnazjum kontynuowało swoją działalność. Władze komunistyczne kontynuowały w tych murach działalność oświatową, otwierając tu szkołę średnią nr 3.

Zabytek ocalał w niezmiennym kształcie. Na posadzce przy wejściu widnieje data 1908. Nie wiadomo tylko dlaczego zamalowano ostatnią cyfrę. Interesująca jest też dekoracyjna wieżyczka. Niestety, dawnej kaplicy nie udało mi się zobaczyć. Możliwe, że została całkowicie przebudowana, a może stróż, który oprowadzał mnie po gimnazjum w niedzielny wieczór,

placyjna do Najświętszego Serca Jezusowego, szerzenie tego kultu i wychowanie dziewcząt z wyższych sfer społeczeństwa. Językiem wykładowym w szkołach był język francuski, a ponieważ polska arystokracja miała wielki sentyment do wszystkiego, co pochodziło z ojczyzny Woltera – potrzeba w tego rodzaju zakładzie naukowym we Lwowie była znaczna,



Klasztor ss. sercanek we Lwowie

tym bardziej, że odczuwalny był w tych latach brak tego rodzaju szkół dla dziewcząt.

Dobroczyńcami zgromadzenia we **Lwowie** byli: arcybiskup Franciszek Pisztek i namiestnik Galicji arcyksiążę Ferdynand d'Este. Z ich fundacji powstały pierwsze zabudowania przy placu św. Jury – kaplica i klasztor.

likwidując przy tym budynki sierocińca i kaplicę.

Z dawnych zabudowań ocalał jedynie budynek przy pl. św. Jury 1/2 z neorenesansową fasadą, gdzie obecnie mieszczą się wydziały politechniki. Ocalała wewnątrz interesująca klatka schodowa z jõeskimi kolumnami.



Zakład ss. urszulanek w Kołomyi

Ukazał się album autorstwa Jana Skłodowskiego „Zapomniane uczelnie Rzeczypospolitej. Kroże – Krzemieniec – Podoliniec”

Bogato ilustrowana publikacja przypomina historię miejsc bardzo ważnych dla polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą: Kroże na Żmudzi, Krzemieńca na Wołyniu i Podolińca na Spiszu. Te trzy odległe od siebie miasta, położone dziś w granicach różnych państw – Litwy, Ukrainy i Słowacji – niegdyś odegrały ważną rolę nie tylko w dziejach Rzeczypospolitej, lecz także całej Europy. Były ważnymi ośrodkami edukacyjnymi i kulturotwórczymi, do których zjeżdżali zarówno uczniowie chętni do zdobycia dobrego wykształcenia, jak i wykładowcy z różnych krajów europejskich. Dzięki temu tak miasta, jak i ich szkoły porównywane były do kolebki oświaty – Aten lub do szacownych uczelni o wielowiekowej tradycji, stąd też przyjęło się nazywać Kroże – „Atenami Żmudzkimi”, Krzemieniec – „Atenami Wołyńskimi”, a Podoliniec – „Spiskim Oxfordem”.

Słowo wstępne

Kroże na Żmudzi, Krzemieniec na Wołyniu i Podoliniec na Spiszu – to trzy odległe od siebie miasta, położone dziś w granicach różnych państw – Litwy, Ukrainy i Słowacji. Niegdyś jednak odegrały ważną rolę nie tylko w dziejach Rzeczypospolitej, lecz także całej Europy, jako ważne ośrodki edukacyjne i kulturotwórcze, do których zjeżdżali zarówno uczniowie chętni do zdobycia dobrego wykształcenia, jak i wykładowcy z różnych krajów europejskich. Dzięki temu tak miasta, jak i ich szkoły porównywane były do kolebki oświaty – Aten lub do szacownych uczelni o wielowiekowej tradycji, stąd też przyjęło się nazywać Kroże – „Atenami Żmudzkimi”, Krzemieniec – „Atenami Wołyńskimi”, a Podoliniec – „Spiskim Oxfordem”. Pomimo niekorzystnych zwrotów historii i funkcjonowania szkół w warunkach podzielonej rozbiarami Rzeczypospolitej, zgromadziły one wybitną kadrę pedagogów, utrzymywały wysoki poziom nauczania oraz tworzyły autorskie programy kształcenia. Wzorowano je na metodach akademickich, a szkoły traktowane były przez ich twórców jako załączki wyższych uczelni. Trzy oddalone od siebie ośrodki stały się zatem placówkami o znaczącym oddziaływaniu cywilizacyjnym. Oddawana do rąk Czytelników książka przypomina i przybliża historię tych uczelni. Z ich nazwami z pewnością wielu z nas spotkało się na pewnym etapie edukacji szkolnej, w przekazywanej zaś z pokolenia na pokolenie pamięci naszych przodków z sentymentem wspominających przedwojenne życie na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej, pozostały jako ważne ośrodki kształcące polską inteligencję. Niewiele jednak osób zna historię terenów, gdzie owe szkoły funkcjonowały, gdzie współistniały ze sobą różne narody, kultury i wzajemnie szanowali się wyznawcy różnych religii. Autor publikacji, dr Jan Skłodowski, przybliży nie tylko historię miast i uczelni oddalonych od siebie setki kilometrów, lecz także prezentuje – w oparciu o bogatą literaturę oraz ogromny zbiór materiałów archiwalnych i bibliotecznych – tło społeczne, osoby wykładowców i uczniów kształcących się w tych szkołach. Dodatkowym atutem jest bogaty zbiór autorskich fotografii ilustrujących książkę.

Ze względu na to, że wiedza o spuściźnie kulturowej – i tej materialnej, i niematerialnej – związanej z Polską, ale znajdującej się poza granicami kraju, nie jest szeroko dostępna, z przyjemnością i satysfakcją Instytut POLONIKA podjął się wydania publikacji prezentującej dzieje szkół w Krożach, Krzemieńcu i Podolińcu – ważnego elementu dziedzictwa europejskiego, spuścizny



wielonarodowej i wielokulturowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Dorota Janiszewska-Jakubiak

Z recenzji wydawniczych

Jan Skłodowski skupił swą uwagę na trzech uczelniach kresowych, które ze względu na poziom kształcenia i znaczenie w kulturze wpisały się na trwałe w dzieje Rzeczypospolitej. Jedną z nich jest Liceum Krzemienieckie, do historii którego Jan Skłodowski ciągle nawraca artykułami i esejami, uzupełniając naszą wiedzę o nowe nieznane fakty, odkrywając nowe osoby, które tę uczelnię kończyły.

Drugą uczelnią jest Kroże na Żmudzi, którą autor nazwał „Atenami Żmudzkimi” i napisał na podstawie bogatej literatury przedmiotu wnikliwe studium erudycyjne. Trzecia uczelnia, na której skupił swe zainteresowanie, to Podoliniec na Spiszu, gdzie od roku 1642 istniało kolegium jezuickie, nazwane przez Jana Skłodowskiego „Spiskim Oxfordem”. Uczelnie te należały do największych osiągnięć edukacyjnych i kulturotwórczych Rzeczypospolitej szlacheckiej i świeciły blaskiem niczym w Anglii sławne uniwersytety w Cambridge i Oksford.

Historie tych uczelni umieścił na tle ich wielkich poprzedników, jakimi na Kresach były Uniwersytety – Wileński i Lwowski. Poświęcając poszczególne rozdziały szkołom w Krzemieńcu, Krożach i Podolińcu oparł swą narrację na bardzo bogatej

literaturze przedmiotu, przesiedział wiele godzin w archiwach polskich, ukraińskich, litewskich i słowackich i wydobył z nich fakty zupełnie nieznane. Fakty te obudował informacjami zaczerpniętymi z obszernej literatury przedmiotu i częstokroć źródeł drukowanych bardzo trudno dostępnych, rzadko spotykanych w bibliotekach. Ukazuje to docieklivość Jana Skłodowskiego.

Wśród tych trzech uczelni, którym poświęcona jest książka, Liceum Krzemienieckie ma ogromną literaturę, bo na ten temat powstało już wiele prac doktorskich i habilitacyjnych, pisali o tym historycy, pedagodzy, eseści, poloniści i socjologowie. I ten fragment nowej książki Skłodowskiego jest najmniej oryginalny, bo trudno tu wiele nowego wniesć, skoro miało się tak licznych poprzedników i skoro nadal na ten temat powstaje wręcz lawinowo literatura. Ale ujęcie Jana Skłodowskiego jest w dużej mierze bardzo osobiste, a w tym oryginalne i zajmujące pokazujące dzieje „Aten Wołyńskich”. Dwa następne rozdziały recenzowanej książki – o uczelniach w Krożach na Żmudzi i Podolińcu na Spiszu – są w swoim ujęciu pionierskie. Nikt dotychczas tak głęboko w oparciu o literaturę przedmiotu i archiwalia nie spenetrował historii tych szkół. Szczególnie dotyczy to uczelni w Krożach. Czasem wydaje się, iż autor pisze aż za szczegółowo, odwołując się do źródeł proveniencji łacińskiej i litewskiej.

Wyrażam głębokie przekonanie, iż powierzona mi do recenzowania książka Jana Skłodowskiego „Zapo-

mniane uczelnie Rzeczypospolitej” powinna być opublikowana i trafić do szerokiego grona czytelniczego, ponieważ jest dziełem oryginalnym, mocno osadzonym w materiale źródłowym, opartym na dużej erudycji autora i ukazuje, jakie wartości wniosła do kultury europejskiej wielonarodowa i wielowyznaniowa przedrozbiorowa Rzeczpospolita.

prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja

Autor zdaje sobie sprawę, że o dziejach jego „podopiecznych” sporo już napisano, relacjonuje je więc na podstawie badań własnych na równi z opracowaniami dawniejszymi i nowszymi, przede wszystkim jednak stara się przedstawić dziedzictwo tych szkół, zarówno niematerialne (idee, absolwenci, tradycja), jak i materialne, wytopione podczas licznych badawczych podróży. To w pierwszym rzędzie ocalałe do dziś szkolne budowle (z bogatą nie raz historią), ale też ogromnie interesujące pozostałości dawnych szkolnych zbiorów bibliotecznych, różnorodnych kolekcji czy pomocy naukowych, rozproszone i nie zawsze łatwe do odnalezienia. Autor nie jest – szczęśliwie dla tematu interesujące pozostałości dawnych szkolnych zbiorów bibliotecznych, różnorodnych kolekcji czy pomocy naukowych, rozproszone i nie zawsze łatwe do odnalezienia. Autor nie jest – szczęśliwie dla tematu

książki jest wykonana przez Autora współczesna dokumentacja fotograficzna tego właśnie, co po szkołach w Krożach, Krzemieńcu i Podolińcu do dziś pozostało, dająca czytelnikowi (zamienionemu w „ogładacza”) możliwość bardziej bezpośredniego, niż najcenniejsze nawet dokumenty, obcowania z historią. Za konieczne uznać trzeba zatem jak najpełniejsze wykorzystanie tych fotografii w planowanej edycji. Kompetencje i dorobek Jana Skłodowskiego, od wielu lat zajmującego się ziemiemi kresowymi, niestrudzonego badacza, autora wielu cenionych publikacji – sprawiły, że powstała książka ważna dla polskiej historii i kultury, wypełniająca istotną lukę w wiedzy, potrzebna i interesująca dla wielu kategorii czytelników. Jej wydanie należy zatem uznać za jak najbardziej uzasadnione i potrzebne.

prof. dr hab. Jarosław Komorowski

Osoby zainteresowane zakupem książki prosimy o kontakt mailowy: (kontakt@polonika.pl) lub telefoniczny: (22 270 14 66). Cena: 65 zł

Autor: Jan Skłodowski
Rok wydania: 2019
Liczba stron: 440
Oprawa: twarda
Format: 200x280 mm
ISBN: 978-83-66172-02-9

PODARUJ ZNICZ NA KRESY - EDYCJA 2019

ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW GÓRNEGO ŚLĄSKA, ŚLĄSKIE PLACÓWKI EDUKACYJNE, PLACÓWKI KULTURALNE, ORGANIZACJE SAMORZĄDOWE, PRZEDSIĘBIORCÓW ORAZ INSTYTUCJE I STOWARZYSZENIA NON PROFIT A TAKŻE POLSKIE ORGANIZACJE MNIEJSZOŚCI NARODOWEJ W OBYWÓDZTWIE LWOWSKIM DO UDZIAŁU W KOLEJNEJ EDYCJI AKCJI:

Niech światło zebranych przez nas zniczy zapłonie na polskich grobach i poświadczy naszą pamięć o Zmarłych, którzy zostali na ukochanych Kresach na zawsze. Znicze zapalimy na opuszczonych grobach naszych Rodaków pochowanych na starych, kresowych nekropoliach oraz w miejscach narodowej pamięci w województwie lwowskim. Kontynuujemy opiekę nad opuszczonymi, polskimi grobami na Cmentarzu Janowskim we Lwowie.

ZBIÓRKA ZNICZY
w Biurze Organizacji Pozarządowych
Bytom, Rynek 26/5 (IV piętro, winda)
dni robocze: w godz. 10:00 - 15:00
☎ 32 388 33 47
FINAŁ ZBIÓRKI: 23 października 2019r.

Współpraca medialna:

ŻYCIE BYTOMSKIE

KURIER GALICYJSKI

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 8:00; 10:00 (z udziałem dzieci); 12:00

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00

Lwów – Rzeszna, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 8:30; 13:30

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Sokolniki, parafia pw. św. Jana Pawła II, Stryjska 6, godz. 9:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Winniki, kościół pw. Wniebowzięcia NMP, godz. 9:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 10:00

Szczerczec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glinna Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 13:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Strzelczyska, kościół pw. NSPJ i NSNMP – godz. 9:00

Kołomyja, kościół pw. św. Ignacego Loyoli – godz. 10:00

Szeginie, kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 10:00

Balice, kościół pw. bł. Bronisławy – godz. 11:30

Brody, kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, godz. 8:45

Pnikut, kościół pw. św. Mikołaja, godz. 9:00 i 15:00 (zima) oraz godz. 9:00 (lato)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Bóbrka, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 9:00

Kurowice, kościół pw. św. Antoniego – godz. 11:30

Przemysław, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Kryśowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Błozew, kościół pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Czyżki (k. Sambora), kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 9:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 9:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika – godz. 9:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 8:00

Diecezja kamieniecko-podol.

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Gniewań, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Diecezja kijowsko-żytom.

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Czernihów, kościół pw. Zesłania Ducha Św. – godz. 9:30

Diecezja odessko-symf.

Odessa, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 11:00

Odessa, kościół pw. św. Piotra – godz. 9:00

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zapor.

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Doneck – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Dnipro, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Kamieńskie, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

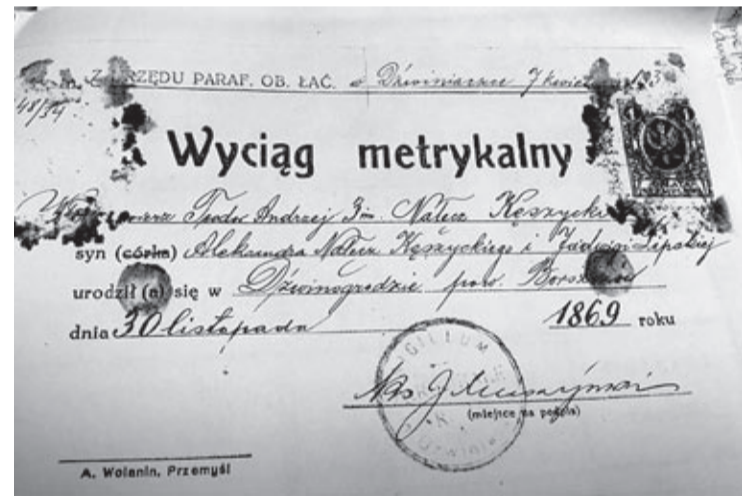
Poszukuję śladów rodziny/przodków mojego bliskiego przyjaciela

Wiemy, że Włodzimierz Teodor Andrzej Nałęcz Kęszycki ur. 30.11.1869 r. w Dźwinogrodzie, później przeniósł się do Lwowa, ożenił się z Apoliną Romualdą Kozakiewicz. Mieli syna Stanisława i córkę Irmę. Zmarł we Lwowie w Państwowym Szpitalu Powszechnym 18.12.1931 roku. Pochowany został na cmentarzu Janowskim, mogiły nie udało się odnaleźć.

Jego syn Stanisław ożenił się z Marią Bartnik (to już babcia mojego



przyjaciela, pamiętam ją z dzieciństwa) a jej tj. babci, mama to Rozalia Bartnik zmarła w 1943 r., również pochowana została na cmentarzu



Janowskim (możliwe, że mogiła się zachowała, bo ten wątek nam umknął i nie sprawdziliśmy).

Cenne będą jakiegokolwiek ślady, dokumenty, publikacje, które udało



się odszukać. Jako ciekawy wątek, który może rzucić jakieś światło, to fakt, że księdzem blisko zaprzyjaźnionym z rodziną Kęszyckich był obecny święty, a ówczesny znany duszpasterz Zygmunt Szczepny Feliński (prawdopodobnie z okresu jego pracy duszpasterskiej w Dźwiniaczce).

Dołączam również kopie metryki, świadectwa chrztu, aktu zgonu oraz fotografię, którą otrzymałem. Rozumiem też, że takie zakrojone na dużą skalę poszukiwania mogą wymagać zaangażowania i czasu, więc nie wykluczam możliwości za-



trudnić kogoś kompetentnego, kto w jakimś określonym czasie poświęciłby się tej sprawie.

Piotr Ciarkowski
piotrbiork@gmail.com



Po środku siedzi Aleksander a po jego lewej stronie Jadwiga Lipska. Pierwszy od lewej stoi Włodzimierz



Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że po długiej i ciężkiej chorobie w wieku lat 57 zmarł

ŚP. WŁADYSŁAW PETRYK

wieloletni członek Zarządu Głównego
Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej

wyrazy szczerego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy
Rodzinie i Krewnym składa

redakcja Kuriera Galicyjskiego



Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość, iż w wieku 98 lat odszedł do Wieczności

śp. Stanisław LESZCZYŃSKI

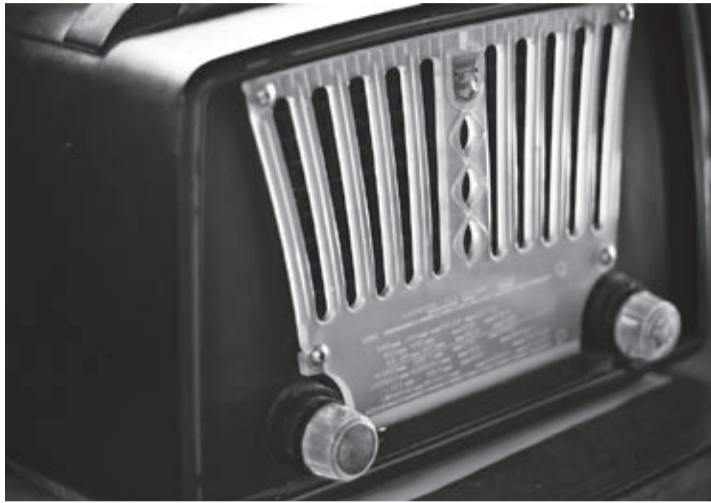
Wieloletni Prezes Klubu Stanisławowian
Regionu Warszawskiego,
Kresowiak, wierny syn Ziemi Stanisławowskiej

Łączymy się w bólu z całą Rodziną

prezes, zarząd, członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej
im. F. Karpińskiego w Stanisławowie

Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



Garry Knight from London, England

Lwów



Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>



Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: radiozagranica.pl, bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00



Radio Lwów

w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: radiolwow.org



Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106,7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

Radio Kurier Galicyjski: audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy

Radio CKPiDE: publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie ckpide.eu, archiwum: www.soundcloud.com/ckpide

Winnica

Radio Słowo Polskie: w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: slopolskie.org/program-radiowy

Berdyczów



Polskie Radio Berdyczów: audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

Żytomierz

Audycja „Jedność” w Radio Żytomyrska Chwyla w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

Równe

Audycja „Polska Fala” w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 15.10.2019, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
24,80	1 USD	25,00
27,15	1 EUR	27,35
6,31	1 PLN	6,35
30,50	1 GBR	31,30
3,72	10 RUR	3,82

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12
tel.: +380 44 230 07 00
fax: 00380 44 230 07 43
+380 44 270 63 36
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl
www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,
ul. B. Chmielnickiego 60
tel.: +38 044 284 00 40
faks: 00380 44 234 99 89
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl
www.kijow.msz.gov.pl

Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.
Kožumiacka14 B, 04071, Kijów
Karol Kubica – kierownik biura
kom.: +380 988 115 791
e-mail: karol.kubica@paih.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Alczewskich 16
tel.: +38 057 757 88 01
+38 0757 88 03
faks: 00380 57 757 88 04
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.charkow.msz.gov.pl



Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108
tel.: +38 032 295 79 90
faks: 00380 32 295 79 80
e-mail: lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b
tel.: +38 0332 280 640
faks: +38 0332 280 659
e-mail: kg.luck@msz.gov.pl
www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1
tel.: +380 48 722 56 96, 722 60 03
faks: 00380 48) 722 77 01

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozyćkoho 51
21050 Winnica
tel.: +380 432 507 413
faks: 00380 432 507 414
tel. informacja wizowa:
+380 432 507 411
tel. informacja ws. Karty Polaka:
+380 432 507 412
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl
www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2
lok.17
01-030 Kijów, Ukraina
tel.: +380 44 288 03 04
fax: 00380 44 288 02 86
www.polinst.kiev.ua

Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie
01001 Kijów
Chreszczażyk 25, lok. 98
tel.: +38 044 278 67 28
fax: 00380 44 278 66 70
e-mail kyiv@pot.gov.pl
www.polscha.travel

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛИЦЬКИЙ

REDAKCJA:

Lwów 79013
skrytka pocztowa nr 1565
Львів 79013
абонентська скринька № 1565

Sekretariat redakcji we Lwowie:
+38 (032) 253 15 20
+38 094 993 35 20
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl
Lwów 79013
skrytka pocztowa nr 1565

Свідоцтво про державну реєстрацію серія KB № 12639-1523 P від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:
Miroslaw Rowicki
Засновник і видавець
M. M. Повіцікі

Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

Miroslaw Rowicki (pseudonim Marcin Romer)
red. naczelny
e-mail: miroslaw.maciej.rowicki@wp.pl
Maria Basza
zastępca red. naczelnego
e-mail: mariabasza@wp.pl
Konstanty Czawaga
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl
Krzysztof Szymański
e-mail: krzszymanski@wp.pl
Eugeniusz Sało
koordynator tv i mediów elektronicznych
e-mail: eugene.salo@gmail.com
Alina Wozijan
redaktor prowadzący portalu
e-mail: alina.wozijan@gmail.com
Jurij Smirnow
e-mail: smirnowjura@gmail.com
Anna Gordijewska
e-mail: batiarka@gmail.com
Wojciech Jankowski
redaktor prowadzący radia
e-mail: wojjan@wp.pl
Karina Wysoczańska
e-mail: kvusochanska@gmail.com
Aleksander Kuśnierz
e-mail: oleksandr.kusnezh@gmail.com
Andrzej Borysewicz
e-mail: andriyovuch2017@gmail.com
Leon Tyszczenko
e-mail: leon.tischenko@gmail.com
Czesława Żaczek
korekta
e-mail: czeslawa.zaczek@gmail.com

Natalia Kostyk
prenumerata, ogłoszenia
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Współpracują:

Artur Deska, Dmytro Antoniuk, Beata Kost, Marian Skowyrza, Katarzyna Łoza, Agnieszka Sawicz, Tomasz Lachowski, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Helena Krasowska, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesolowski, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Jan Skłodowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Jerzy Lubach, Natalia Tkaczuk, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawryłyszyn i inni.
Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski.



Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, treść których nie odpowiada poglądom redakcji.
ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”. Газета виходить 2 рази на місяць.

ZAMÓW KALENDARZ KRESOWY NA ROK 2020!

Ukazała się kolejna, trzynasta już, edycja „Kalendarza Kresowego” Kuriera Galicyjskiego – na rok 2020!



Kalendarz Kresowy 2020

Kurier Galicyjski



RADIO

TV



Polak Mały

www.kuriergalicyjski.com
email: kuriergalicyjski@wp.pl
tel.: +380 322 53 15 20
+380 342 54 34 61

Kupując Kalendarz Kresowy, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie

Zamówienia prosimy składać pod adresem naszej redakcji:

telefon: 0-0380 (32) 253 15 20; +38 094 993 35 20;
+38 099 5281836

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl; nataliakostyk@wp.pl

Cena: na Ukrainie 35 UAH + koszty wysyłki;

w Polsce 21 PLN razem z wysyłką

Wersję elektroniczną kalendarza można obejrzeć na portalu:

https://kuriergalicyjski.com/images/archiwum/kal/pdf/2020_1_13.pdf

Kurier Galicyjski

PRENUMERATA NA UKRAINIE:
Kurier Galicyjski można zaprenumerować na pocztę
KOD PRENUMERATY
УКРПОШТА 98780

За доставку газети в передплаті відповідає Львівська дирекція УДППЗ „Укрпошта”, тел.: 032 238 82 73

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 18,00 UAH

3 miesiące – 48,00 UAH

6 miesięcy – 96,00 UAH

12 miesięcy – 192,00 UAH

Kurier Galicyjski można kupić na terenie całej Ukrainy w kioskach „Ukrpoczty”

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie)
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

albo listownie lub telefonicznie, na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemyslu** – w **Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w **Przemyslu** w **kawiarence Pod Semaforem**, ul. Mickiewicza, (d. rampa PKP), w **Warszawie**, w **Sterling Group**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00.

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

Zamówienia na REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ:

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl;

kuriergalicyjski@wp.pl

tel. stacjonarny: 0-0380 (342) 543461

tel. kom. : +38 099 5281836

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Zapewniamy pełną obsługę z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

Partnerzy medialni

